Sport

wtorek, 12 listopada 2024 NR 241 (18051) Ukazuje się od 1945 roku



W plecy kadry

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Trwoga. Czy zasadna?

To rzeczywiście wielkie osłabienie, bo Robert Lewandowski jest przecież w świetnej formie, niedawno strzelił dwie bramki Realowi w Madrycie, chciałoby się, żeby zapakował teraz dwie Portugalii w Lizbonie. Powodem absencji kapitana drużyny narodowej jest uraz pleców, którego doznał w ostatnim ligowym meczu przeciwko Realowi Sociedad San Sebastian. Barcelona nieoczekiwanie przegrała na wyjeździe 0:1, ale gorsza wiadomość jest taka, że uraz wyklucza Lewandowskiego na około dziesięć dni.

Wiadomo więc, że kadra Michała Probierza zmierzy się w najbliższy piątek, 15 listopada, w Porto z Portugalią, a trzy dni później w Warszawie ze Szkocją bez „Lewego". Selekcjoner przyznał, że rozmawiał z najsłynniejszym podopiecznym i przyjął do wiadomości decyzje lekarzy o absencji. „Nie ma co ukrywać, że Robert jest zawodnikiem, którego każdy chce. Zrobimy wszystko, żeby go zastąpić" - dodał. Jednocześnie Probierz zapewnił, że on i jego piłkarze będą chcieli jak najlepiej zaprezentować się pod nieobecność kapitana, ale czy mógłby powiedzieć coś innego? Nie mógłby, to oczywiste, musi jednak uspokajać rozedrganych kibiców.

Portugalczycy na wieść o plecach RL9 mają mieszane uczucia. Z jednej strony łatwiej wygrać z osłabionym w ten sposób rywalem, z drugiej - zawsze to satysfakcja większa, gdy ogra się przeciwnika, gdy występuje z gwiazdami. A Lewandowski - to truizm - od dawna jest światową marką, piłkarzem, z powodu którego człowiek idzie na stadion żeby zobaczyć graczy tej klasy na własne oczy, a po kilkudziesięciu latach chwalić się tym wnukom. Rozumiem to: będę się im chwalił gdy się urodzą, że widziałem na własne oczy Messiego podczas mundialu, ale zmilczę, że nie widziałem Maradony...

Przypuszczam, że tak właśnie rozumują portugalscy kibice. Tamtejsze media przypominają, że na mecz przeciw Biało-czerwonym w Porto bilety rozeszły się już ponad dwa miesiące temu. Tamtejsi dziennikarze myślą chyba jak ja. Komentatorzy Radia Renascenca i dziennika „A Bola" zauważają, że choć osłabiona brakiem Lewandowskiego Polska może na drodze do awansu do półfinału stanowić łatwiejszą przeszkodę dla podopiecznych Roberto Martineza, to odnotowują, że brak Lewandowskiego w piątkowym meczu przyniesie zawód kibicom.

„To już drugi raz, kiedy w zaplanowanym w Portugalii meczu Ligi Narodów Robert Lewandowski się nie pojawi" - napisała „A Bola", przypominając jednocześnie, że prawie cztery lata temu, 20 listopada 2018 r. w meczu w Guimaraes Biało-czerwoni wywalczyli remis bez „Lewego".

Z kolei dziennikarze tamtejszej telewizji SportTV skupiają się na przypuszczeniach, że absencja Lewandowskiego może przyczynić się do słabszej gry naszej ekipy. Zauważają, że w dwóch ostatnich spotkaniach, z Portugalią i Szkocją, walczymy nie tylko o matematycznie możliwy jeszcze awans z grupy, ale też o pozostanie w najwyższej dywizji Ligi Narodów.

Papier wszystko przyjmie. Warto jednak pamiętać, że futbol nie znosi układania faktów, zanim się wydarzą. Można tworzyć tomiska z listą meczów, które osłabione kontuzjami drużyny miały przegrać, a jednak wygrały. I tego chcę się trzymać. Po prostu - wierzę w zwycięstwo.

WYDARZENIE KOLEJKI

Poskromieni „Portowcy"

Radomiak nieoczekiwanie „odczarował" stadion w Szczecinie.

Ostatni raz piłkarze „Dumy Pomorza" przegrali na stadionie im. Floriana Krygiera 20 kwietnia br. Ich pogromcą był Piast Gliwice, który wygrał 2:0 po bramkach Słowaka Tomasza Huka (11 min) i Hiszpana Jorge Feliksa (21 min). Potem „Portowcy" wkroczyli na zwycięską ścieżkę, pokonując jeszcze w ubiegłym sezonie Puszczę Niepołomice (1:0) i Górnika Zabrze (1:0). W bieżących rozgrywkach pełniąc honory gospodarza piłkarze Pogoni odnieśli siedem zwycięstw z rzędu, odprawiając kolejno: Koronę Kielce (3:0), Stal Mielec (1:0), Widzew Łódź (2:0), Śląsk Wrocław (5:3), Legię Warszawa (1:0), Piasta Gliwice (1:0) oraz Puszczę Niepołomice (2:1). Ich triumfalny marsz powstrzymali dopiero w miniony piątek piłkarze Radomiaka, którzy dzięki bramce Portugalczyka Paulo Henrique wywieźli ze Szczecina komplet punktów!



Fot. pogonszczecin.pl

Obrońca Pogoni Wojciech Lisowski bardzo przeżył pierwszą porażkę na własnym stadionie.

Zachwycony trener

Szkoleniowiec gości Bruno Nunes Baltazar wręcz rozpływał się w zachwytach nad postawą swojej drużyny. - To było bardzo trudny mecz i fantastyczne zwycięstwo - powiedział 47-letni Portugalczyk. - Rozegraliśmy bardzo dobrą pierwszą połowę. Już w 3 minucie mieliśmy sytuację do zdobycia gola, potem Pogoń odpowiedziała strzałem w słupek, ale z naszej strony takim samym strzałem popisał się Janek Grzesik. Wiedzieliśmy, że prowadząc po pierwszej połowie, w drugiej możemy spodziewać się natarcia Pogoni, jednak my także mieliśmy momenty do podwyższenie wyniku. Janek Kikolski wybronił w kilku bardzo trudnych sytuacjach i to on w dużej mierze sprawił, że wygraliśmy na tak trudnym terenie. Naszym pomysłem na ten mecz była odważna gra. Wiedzieliśmy jak Pogoń gra u siebie, że jak oddamy jej piłkę, będziemy bardzo cierpieć. Strategia, że pójdziemy na rywala agresywnie i zagramy wysoko, sprawiła, że mamy trzy punkty.

Dodatkowy bodziec

Trener „Dumy Pomorza" Robert Kolendowicz oraz jego podopieczni musieli przełknąć wyjątkowo gorzką pigułkę. - Nie przywykliśmy do konferencji u siebie, gdy mówimy o porażce - przyznał 44-letni szkoleniowiec. - Szkoda, bo stworzyliśmy sobie tyle sytuacji podbramkowych, że mogliśmy liczyć na to, iż strzelimy przynajmniej jedną bramkę, a wręcz wygramy ten mecz. Gola straciliśmy w okolicznościach, w których powinniśmy się zachować lepiej. Tym bardziej że w przeszłości już traciliśmy gole w takich sytuacjach. Mieliśmy 17 rzutów rożnych, bardzo dużo, jak na jeden mecz, ale nie zdołaliśmy wykorzystać tych sytuacji. Jestem rozczarowany naszym zachowaniem w polu karnym rywali, mając tyle sytuacji powinniśmy strzelić bramki. Skończyliśmy serię domowych zwycięstw, mam nadzieję że w następnej kolejce zakończymy serię wyjazdów bez wygranej. Liczę na to, że będzie to dla piłkarzy dodatkowy bodziec do zdobywania punktów na wyjeździe.

Podwójny ból

- Jesteśmy rozczarowani faktem, że pierwszy raz w tym sezonie przegraliśmy przed własną publicznością - powiedział obrońca Pogoni, Wojciech Lisowski. - Tym bardziej że stworzyliśmy kilka dogodnych sytuacji do zdobycia gola, lecz nie potrafiliśmy ich wykorzystać. Każda porażka mocno boli, niezależnie kiedy nastąpi i w jakich okolicznościach, ale u siebie boli podwójnie

Bogdan Nather

KONTROWERSJA

Ameyaw i zepsuty VAR

Mecz ledwo się rozpoczął, a Jagiellonia już została skrzywdzona przez sędziego Jarosława Przybyła. Michael Ameyaw, mijając w polu karnym białostoczan Adriana Diegueza, upadł na murawę po efektownym „padolino", a arbiter z Kluczborka wskazał na wapno. Sęk w tym, że jedyne, co powinien wskazać... to Ameyawa i pokazać mu żółtą kartkę za obrzydliwe symulowanie. Hiszpan wystawił nogę, ale nie kopnął Polaka, który - licząc na kontakt - rozpoczął upadek szybciej niż Dieguez swoją interwencję. Oprócz tego wystawił nogę w bok, aby zahaczyć obrońcę (a nie na odwrót). VAR powinien skorygować ten oczywisty błąd, ale... nie działał! Przez pierwszy kwadrans sędziowie w wozie nie mieli połączenia z ekipą na boisku

– W wozie VAR nie słyszeliśmy sędziów z boiska. Jedyną opcją była krótkofalówka z sędzią technicznym. Przez pierwsze 15 min nie działał monitor. Później zaczął działać. Sędzia poinformował trenerów, że jest problem komunikacyjny z VAR-em - mówił na antenie Canal+ Sport sędzia VAR tego meczu Tomasz Kwiatkowski. O samej „jedenastce" mówił na okrętkę. – Z jednej strony napastnik, który miał kontrolę nad piłką, zagrał ją, a obrońca wstawił nogę w tor poruszania się napastnika. Z drugiej strony napastnik, widząc spóźnionego obrońcę, próbował szukać kontaktu. Teraz byłoby to kwestią oceny, czy jest to oczywista pomyłka – powiedział.

Kontrowersja była też pod koniec pierwszej połowy, gdy częstochowski defensor Matej Rodin popchnął pod swoją bramką Afimico Pululu. Faulu nie było, bo sędziowie zasygnalizowali spalonego - choć powtórki nie wyjaśniły jednoznacznie, czy Angolczyk był na ofsajdzie. Pululu wywalczył jednak karnego w ostatnich sekundach, nabijając rękę Stratosa Svarnasa. Grek nie zdążył jejschować, stał na linii bramkowej i akurat ta decyzja sędziego Przybyła była słuszna.

Piotr Tubacki



Fot. Artur Reszko/PAP

Gołym okiem widać, że Michael Ameyaw zaczyna upadać, zanim jeszcze spotkał nogę Adriana Diegueza.

Sport d54d418cfd

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Maciej KIKOLSKI**
Golkiper Radomiaka wyczyniał cuda między słupkami w piątkowy wieczór. Pogoń Szczecin za wszelką cenę chciała go pokonać, ale były bramkarz GKS-u Tychy był bezbłędny. Był to jeden z najlepszych występów bramkarskich we wszystkich meczach w tym sezonie.

■ **Mateusz ŻYRO**
Bardzo dobrze spisał się w roli kapitana. Widać było, że 26-latek po dwóch porażkach z Górnikiem i Legią chce zachować czyste konto. Jak postanowił, tak się stało. Zagłębie nie miało zbyt wielu szans na zdobycie gola.

■ **Raphael ROSSI**
Brazylijczyk od ponad trzech lat jest czołową postacią radomskiej defensywy. Lata mijają, a jego dobra pozycja w zespole nie ulega zmianie. Rossi razem z Kikolskim skutecznie powstrzymywał Pogoń przed zdobyciem gola.

■ **Samuel KOZLOVSKY**
Ofensywne zapędy Widzewa widoczne były w poczynaniach lewego obrońcy. Szalał na skrzydle i posyłał celne dośrodkowania. Właśnie w ten sposób brał udział przy obu bramkach łodzian, zaliczając asysty.

■ **Jakub SYPEK**
Tym, który wykorzystywał podania słowackiego lewego defensora był Sypek. 23-latek dwa razy znalazł dla siebie miejsce w polu karnym i bezproblemowo trafiał do siatki. Tym samym zapewnił Widzewowi trzy punkty.

■ **Antoni KOZUBAL**
Po znalezieniu się na liście piłkarzy powołanych przez Michała Probierza, Antoni Kozubal zaczął czarować w starciu z Legią. Po raz pierwszy zdobył gola w ekstraklasie, a dodatkowo popisał się asystą (trzecią w bieżących rozgrywkach).

■ **Afonso SOUSA**
Niels Frederiksen potrafi wykorzystać potencjał Portugalczyka. Piłkarz w poprzednim sezonie ani razu nie trafił do siatki, a w bieżących zmaganiach ligowych zdobył już pięć goli. Mecz z Legią był popisem jego możliwości - miał dwa trafienia, gdy „Kolejorz" tego najbardziej potrzebował.

■ **Erik JANŻA**
Słoweniec zademonstrował swoje umiejętności, genialnie podając do Aleksandra Buksy, który zapewnił zabrzanom trzy punkty. Janża po raz szósty w tym sezonie zaliczył asystę i pod tym względem jest najlepszy w ekstraklasie.

■ **Ali GHOLIZADEH**
Irańczyk często zawodzi. Kibice z Poznania cały czas oczekują na to, aż się przebudzi i stanie się gwiazdą. W starciu z Legią zrobił krok ku temu, żeby w Poznaniu zostać dobrze zapamiętanym. Otworzył wynik spotkania z „Wojskowymi".

■ **Ilja SZKURIN**
Białoruski snajper po świetnym poprzednim sezonie (16 trafień) teraz jest w gorszej formie. Właśnie dlatego w ostatnich meczach wchodził na boisko z ławki. Tym razem świetnie spisał się w roli dżokera w meczu z Puszczą, bo po wejściu na murawę zdobył dwa gole.

■ **Samuel MRAZ**
27-letni Słowak w nieco ponad miesiąc zdobył sześć bramek. Połowę tego dorobku uzbierał w ostatniej kolejce. Hat trick zdobyty przeciwko Piastowi Gliwice był pokazem możliwości snajpera, który wiosną w 1. lidze także zdobył sześć goli.

(kaj)

Snajperzy wystąp	
10	Kallman (Cracovia)
	Leonardo Rocha (Radomiak)
9	Ishak (Lech)
8	Jesus Imaz (Jagiellonia)
7	Koulouris (Pogoń)
	Mraz (Motor)
	Rondić (Widzew)
5	Afonso Sousa (Lech),
	Kapustka (Legia)
	Kossidis (Puszcza)
4	Alvarez (Widzew)
	Dalmau (Korona)
	Gorgon (Pogoń)
	Hotić (Lech)
	Jorge Felix (Piast)
	Maigaard (Cracovia)
	Nuno (Korona)
	Pululu (Jagiellonia)
	Rasak (Górnik)
	Szkurin (Stal)
	Walemark (Lech)
	Zahović (Górnik)

Na trybunach	
40 838	POZNAŃ (Lech – Legia)
17 089	BIAŁYSTOK
	(Jagiellonia - Raków)
16 869	ŁÓDŹ (Widzew - Zagłębie)
13 803	SZCZECIN
	(Pogoń - Radomiak)
12 904	WROCŁAW (Śląsk - Górnik)
10 679	KRAKÓW (Cracovia - GKS)
8296	KIELCE (Korona - Lechia)
4311	GLIWICE (Piast - Motor)
3832	MIELEC (Stal - Puszcza)

Żółte 44/Czerwone	
0/0	Piast
1/0	Motor
1/0	Radomiak
1/0	Stal
1/0	Widzew
2/0	Górnik
2/0	Korona
2/0	Pogoń
2/0	Puszcza
2/0	Zagłębie
3/0	Lech
3/0	Legia
3/0	Śląsk
4/0	Cracovia
4/0	Jagiellonia
4/0	Lechia
4/1	Raków
5/0	GKS

Kryształowy gwizdek	
8	Piotr Lasyk (Bytom)
8	Szymon Marciniak (Płock)
8	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
7	Damian Kos (Gdańsk)
6	Marcin Kochanek (Opole)
5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
4	Damian Sylwestrzak (Wrocław)

TYPOWALI

	TRENER Marcin Kaczmarek	PIŁKARZ Jan Benigier	„SPORT" Michał Micor
Piast – Motor ■ Wynik mecz: 2:3.	2:1	2:2	1:1
Pogoń – Radomiak ■ Wynik mecz: 0:1.	2:0	2:0	3:0
Korona – Lechia ■ Wynik mecz: 0:0.	2:1	1:0	1:0
Cracovia – Katowice ■ Wynik mecz: 3:4.	1:1	2:0	2:1
Widzew – Zagłębie ■ Wynik mecz: 2:0.	2:1 ✔	0:0	0:0
Śląsk – Górnik ■ Wynik mecz: 0:1.	1:1	0:0	0:2 ✔
Stal – Puszcza ■ Wynik mecz: 2:0.	2:1 ✔	1:1	2:1 ✔
Jagiellonia – Raków ■ Wynik mecz: 2:2.	1:1 ✔	1:2	1:1 ✔
Lech – Legia* ■ Wynik mecz: 5:2.	1:0 ★	3:2 ★	0:1

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✔✖ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
103 pkt	73 pkt	75 pkt

POSTAĆ KOLEJKI - ADRIAN BŁĄD

Zawodnik marzenia może spełniać również po trzydziestce! Piłkarz katowickiego GKS-u ma tych wiosen 33 i choć już dawno zaskarbił sobie uznanie fanów z Bukowej, to przecież wcześniej nie spełnił się w ekstraklasie. Owszem, wiele lat wcześniej grywał w niej w barwach Zagłębia Lubin i Arki Gdynia, ale tak naprawdę nigdy w niej nie zaistniał, a już na pewno nie przedarł się do powszechnej kibicowskiej świadomości. Ktoś mógłby nawet pomyśleć, że ekstraklasa to dla niego za wysokie progi. W tym sezonie piłkarz w dobitny sposób udowadnia jednak, że to nieprawda. Niezmiennie od 8 lat, bez względu na klasę rozgrywkową, Błąd jest ważnym ogniwem katowickiej drużyny, a jego ofiarność, zaangażowanie i umiejętność robienia wiatru na połowie przeciwnika muszą robić wrażenie. Trener Rafał Górak zna tego piłkarza od podszewki, wie jak wykorzystywać jego mocne strony. W obecnym sezonie Błąd świetnie funkcjonuje w szybkim ataku GieKSy, wie czego w takich momentach od niego się oczekuje. Staje się nie tylko potrzebny, ale i spektakularny. Jego bramka w niecodziennym meczu z Cracovią, w którym obowiązywał cios za cios - zapiera dech w piersiach nawet gdy ogląda się ją ósmy albo dziewiąty raz z rzędu! Jestem przekonany, że nawet Roberto Carlos, zacmokałby z uznaniem widząc tę petardę. To był strzał z gatunku nie do obrony.

Paradoksalnie obecna sytuacja GieKSy jest bardzo trudna. Mimo zwycięstw, zespół


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Adrian Błąd w Krakowie dał popis.

z powodu urazów traci kolejne ważne ogniwa. Stracił Grzegorza Rogalę, Aleksandra Komora, Bartosza Nowaka, Lukasa Klemenza, a teraz jeszcze Adama Zrelaka. Przetrzebiony GKS ciągle daje radę, ale wiadomo, że w tych trudnych chwilach bardzo wiele będzie zależało od takich piłkarzy jak Błąd. Tym bardziej teraz gdy GieKSę czeka wyjątkowo trudny występ - katowiczanie zagrają następnej kolejce w Poznaniu z liderem. Ciekawe, że będą mieli z kim tam się serdecznie przywitać. W meczu z Legią zagrało przecież trzech byłych gieksiarzy - na bramce Bartosz Mrozek, w pomocy Antoni Kozubal, a w ataku na ostatnie minuty wszedł jeszcze Filip Szymczak. Jednak w Adrianie Błądzie fajne jest jednak to, że on nie boi się takich sprawdzianów. Uwierzył w siebie i wierzy we własną drużynę. Czego chcieć więcej?

(pacz)

Sport d54d418cfd

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	15	34	30:12	11	1	3	8	21	21:6	7	0	1	7	13	9:6	4	1	2
2. Jagiellonia (m)	15	32	28:21	10	2	3	8	17	16:10	5	2	1	7	15	12:11	5	0	2
3. Raków	15	31	19:6	9	4	2	7	13	9:3	4	1	2	8	18	10:3	5	3	0
4. Cracovia	15	29	33:24	9	2	4	8	11	17:16	3	2	3	7	18	16:8	6	0	1
5. Legia	15	25	28:19	7	4	4	8	16	19:9	5	1	2	7	9	9:10	2	3	2
6. Pogoń	15	22	21:20	7	1	7	8	21	15:5	7	0	1	7	1	6:15	0	1	6
7. Widzew	15	22	20:19	6	4	5	7	13	8:6	4	1	2	8	9	12:13	2	3	3
8. Górnik	15	21	19:17	6	3	6	7	10	9:7	3	1	3	8	11	10:10	3	2	3
9. Motor (b)	15	21	22:27	6	3	6	8	11	11:12	3	2	3	7	10	11:15	3	1	3
10. Piast	15	20	18:17	5	5	5	7	9	11:10	2	3	2	8	11	7:7	3	2	3
11. Katowice (b)	15	19	24:22	5	4	6	8	9	10:9	2	3	3	7	10	14:13	3	1	3
12. Zagłębie	15	18	14:21	5	3	7	7	13	9:6	4	1	2	8	5	5:15	1	2	5
13. Radomiak	14	16	19:21	5	1	8	7	10	12:9	3	1	3	7	6	7:12	2	0	5
14. Korona	15	16	12:22	4	4	7	7	7	6:9	2	1	4	8	9	6:13	2	3	3
15. Stal	15	15	14:19	4	3	8	8	14	10:7	4	2	2	7	1	4:12	0	1	6
16. Lechia (b)	15	11	17:28	2	5	8	7	5	5:10	1	2	4	8	6	12:18	1	3	4
17. Puszcza	15	11	13:25	2	5	8	7	9	11:13	2	3	2	8	2	2:12	0	2	6
18. Śląsk	14	9	11:22	1	6	7	7	7	7:9	1	4	2	7	2	4:13	0	2	5

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		**3:4**	**2:3**	22.02.	15.02.	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	**1:2**	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	**0:0**	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		**0:2**	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		**3:1**	15.03.	**3:2**	**1:1**	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	**2:2**	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		**2:3**	**0:0**	**0:1**	8.02.	**0:2**	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	**5:2**	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	**1:2**	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		**0:2**	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	**1:1**	**1:1**
Legia	23.11.	**4:1**	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	**2:1**	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	**0:2**	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	**4:2**	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	30.11.	**3:3**	8.02.	**2:3**		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	**0:1**	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	7.12.	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	**1:1**	10.05.	**2:0**		**0:2**	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		**1:0**	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	**2:1**	30.11.	**1:0**	**2:0**	15.02.	**2:0**	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	**0:1**	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	14.12.	26.10.	**2:1**		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	**0:2**	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		**2:0**
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	**3:0**	10.05.	

OCENA MECZU ★★★★

Widzew Łódź 2:0 (1:0) Zagłębie Lubin

1:0 – Sypek, 7 min. (asysta Kozlovsky), **2:0** – Sypek, 71 min. (asysta Kozlovsky).

WIDZEW: Gikiewicz 7 – Kastrati 3 (52. Krajewski 2), Żyro 7, Silva 6, Kozlovsky 8 – Sypek 8, Alvarez 5, Shehu 5 (85. Hanousek nieskla.), Kerk 6 (85. Sobol niesklas.), Cybulski 5 (61. Łukowski 3) – Rondić 5. **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi**: Hajrizi, Gong, Kwiatkowski, Krzywański, Klimek.

ZAGŁĘBIE: Hładun 5 – Kłudka 3 (55. Reguła 2), Orlikowski 5, Nalepa 6, Ławniczak 5 – Mróz 3 (46. Adamczyk 3), Dąbrowski 6, Makowski 6 (86. Woźniak niesklas.), Sejk 5 (76. Kusztal niesklas.), Wdowiak 4 – Pieńko 7 (86. Mikołajewski niesklas.). **Trener** Marcin WŁODARSKI. **Rezerwowi**: Burić, Kopacz, Jach, Mata.

Sędziował: Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 8. Asystenci: Adam Kupsik (Poznań) i Filip Sierant (Warszawa). Czas gry 93 min. (45+48). **Widzów** 16 869. **Żółte kartki**: Shehu (30, faul) – Makowski (8, faul), Dąbrowski (60, faul).

Piłkarz meczu - Samuel KOZLOVSKY

Widzew do przodu!

Trener Daniel Myśliwiec liczył na to, że Zagłębie da jego drużynie więcej przestrzeni i się nie pomylił. Goście przyjechali do Łodzi nastawieni ofensywnie, grali „do przodu", pozwalając jednocześnie gospodarzom na to samo. Zobaczyliśmy więc ciekawy mecz, pełen sytuacji bramkowych, strzałów i bramkarskich obron, bez nudnego, jednostajnego ataku pozycyjnego, do tego bez przerywających ciągłość gry wielominutowych analiz VAR i nawet – co ostatnio jest rzadkością – bez przerw na oddymianie stadionu.
Z bramkarzy więcej roboty miał Łukasz Gikiewicz, ale najaktywniejszy z lubinian Tomasz Pieńko nie zdołał go pokonać. To Widzew strzelał w sobotę bramki, a konkretnie Jakub Sypek. Ten 23-letni skrzydłowy trafił idealnie dwa razy z woleja, ale zanadto się nie cieszył, bo wcześniej akurat w Zagłębiu wiele się nauczył. Dał za to nacieszyć się kolegom z drużyny, a sam symbolicznym gestem uciszał tych, co zaczęli ostatnio wątpić w jego umiejętności.
O Sypku i jego golach pisać i pamiętać będą teraz wszyscy, dlatego warto też uhonorować Samuela Kozlovsky'ego, który bezbłędnie obsłużył kolegę 40-metrowymi crossami. Raz może się każdemu udać takie podanie, ale dwa razy? To nie mógł być przypadek, a dobrze przećwiczone zagranie. Po takim meczu bezbłędny także w grze defensywnej powołany znów do kadry Słowacji Kozlovsky powinien mieć pewne miejsce w składzie na najbliższe mecze ze Szwecją i Estonią.
Swój wkład w sukces ma też właściciel Widzewa Tomasz Stamirowski. – Poprzednie mecze oglądałem w marynarce i Widzew przegrał. Teraz zakładam meczową bluzę – oświadczył, łamiąc dress-code obowiązujący w loży VIP. Pomogło!

Wojciech Filipiak

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		ZAGŁĘBIE
6	strzały celne	6
9	strzały niecelne	8
43	posiadanie piłki	57
6	rzuty rożne	6
2	spalone	1
3	faule	9
1	żółte kartki	2

Na wylocie

Los dyrektora Davida Baldy jest przesądzony. Ze Śląska może też odejść Jacek Magiera.

Dla wrocławian, a w szczególności dla Jacka Magiery, mecz z Górnikiem miał bardzo duże znaczenie. Po porażce w poprzednim tygodniu z Zagłębiem Lubin (0:3) doświadczony szkoleniowiec stanął pod pręgierzem.

Pożegnanie dyrektora

O tym, że może stracić pracę, głośno było już w październiku, tyle że trener Magiera ma ogromny szacunek za to, co w ostatnich latach osiągnął z wrocławianami. Najpierw było utrzymanie się w ekstraklasie (wiosna 2023), a potem wicemistrzostwo Polski (2024). Brak wyników obecnie, słaba, żeby nie powiedzieć beznadziejna, gra nie pomagają jednak w tym, żeby we Wrocławiu było spokojnie.

Na razie przesądzony wydaje się los dyrektora Davida Baldy. Podczas meczu z Górnikiem kibice Śląska wywiesili baner o znamiennej treści: „Po transferach Baldy prześladuje nas pech. Czas pogonić Nikosia Dyzmę z Czech". Dyrektora obwinia się za złą politykę transferową po stracie takich graczy, jak Erik Exposito czy Nahuel Leiva.

Co z trenerem Magierą? Też może się pożegnać ze stanowiskiem. Sobotni mecz z Górnikiem oglądał były selekcjoner kadry Czesław Michniewicz. Sam Magiera też nie wie, jaka będzie jego przyszłość.

- Uważam, że mogę jeszcze pomóc tej drużynie. Dzisiaj wiemy, że jest przerwa w lidze, która będzie trwała kilkanaście dni, a następnie gramy w Białymstoku w piątek. Kierunek, który obraliśmy, jest dobry. Jest jeszcze 20 meczów, ale ja patrzę na najbliższe spotkanie. Mamy też jeszcze zaległy mecz pod koniec roku. Czy 38 punktów wystarczy do utrzymania? Nie interesuje mnie, ile będzie potrzebnych punktów. Mnie interesuje, co jest dzisiaj. Czy mam pewność, że dalej będę trenerem Śląska po przerwie reprezentacyjnej? Nie wiem. Skąd mam wiedzieć?! – tyle trener Magiera. Najbliższe godziny zadecydują…


Fot. Maciej Kulczyński/PAP
Jacek Magiera nie jest pewny swojej przyszłości.

Znakomity Janża

Co do sobotniego meczu, to zabrzanie zaczęli dużo aktywniej niż rywal. Szanse mieli Taofeek Ismaheel, Patrik Hellebrand czy Adam Buksa, który po dłuższej przerwie wrócił do wyjściowego składu i… nie zawiódł trenera Jana Urbana, bo zdobył swojego pierwszego gola w górniczych barwach. Dodajmy, że kolejną świetną asystę – już szóstą w tym sezonie – zanotował kapitan Erik Janża. Po jego podaniu na kwadrans przed końcem powinien też był trafić Luka Zahović, ale fatalnie w znakomitej sytuacji przestrzelił.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		GÓRNIK
46	posiadanie piłki	54
0	strzały celne	4
10	strzały niecelne	8
5	rzuty rożne	1
4	spalone	2
17	faule	10
3	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★★

Śląsk Wrocław 0:1 (0:1) Górnik Zabrze

0:1 – Buksa, 34 min (asysta Janża)

ŚLĄSK: Leszczyński 5 – Matsenko 5, Petrow 5 (88. Basse niesklas.), Petkow 5, Guercio 3 (46. Żukowski 3) – Samiec-Talar 4 (79. Ince niesklas.), Paluszek 5, Pokorny 5, Schwarz 5, Jasper 4 (58. Musiolik 3) – Świerczok 4. **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Loska, Szota, Bejger, Baluta.

GÓRNIK: Szromnik 5 – Wojtuszek 6, Szcześniak 6, Janicki 6, Janża 7 – Ismaheel 6 (69. Furukawa 3), Rasak 6, Hellebrand 6, Ambros 5 (76. Zielonka niesklas.) – Zahović 6 (83. Olkowski niesklas.), Buksa 6 (83. Bakis niesklas.). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Podolski, Tobolik, Josema, Sarapata.

Sędziował Damian Kos (Gdańsk) – **7. Asystenci** Dariusz Heinig i Dariusz Bohonos (obaj Gdańsk). **Czas gry** 96 min (46+50). **Widzów** 12904. **Żółte kartki:** Petkow (3. faul), Schwarz (52. faul), Paluszek (88. faul) – Hellebrand (16. faul), Szromnik (90+3. niesportowe zachowanie), Janicki (90+5. faul).

Piłkarz meczu – Erik JANŻA

0

TYLE

wygranych na koncie ma Jacek Magiera, były asystent Jana Urbana w Legii, w konfrontacji z obecnym trenerem Górnika. Jan Urban z sześciu pojedynków ze swoim młodszym kolegą, a prywatnie przyjacielem wygrał aż 5 razy, a jeden mecz skończył się podziałem punktów.

Sport d54d418cfd

WYNIKI 15. KOLEJKI

Piast Gliwice – Motor Lublin	2:3 (1:2)
Pogoń Szczecin – Radomiak	0:1 (0:1)
Korona Kielce – Lechia Gdańsk	0:0
Cracovia – GKS Katowice	3:4 (1:2)
Widzew Łódź – Zagłębie Lubin	2:0 (1:0)
Śląsk Wrocław – Górnik Zabrze	0:1 (0:1)
Stal Mielec – Puszcza Niepołomice	2:0 (0:0)
Jagiellonia Białystok – Raków Częstochowa	2:2 (0:1)
Lech Poznań – Legia Warszawa	5:2 (2:2)

PROGRAM 16. KOLEJKI (22-25.11.)

Piątek	Zagłębie Lubin – Motor Lublin	18.00
	Jagiellonia Białystok – Śląsk Wrocław	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin	14.45
	Lech Poznań - GKS Katowice	17.30
	Legia Warszawa - Cracovia	20.15
Niedziela	Radomiak - Stal Mielec	12.15
	Raków Częstochowa - Korona Kielce	14.45
	Górnik Zabrze – Piast Gliwice	17.30
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice - Widzew Łódź	19.00

WYGRANI...

1. Godny zastępca

■ Z uwagi na kontuzję Bartosza Nowaka od pierwszej minuty meczu z Cracovią w barwach GKS-u Katowice wystąpił Mateusz Mak. Doświadczony skrzydłowy po raz pierwszy w tym sezonie zagrał w wyjściowej jedenastce i świetnie odpłacił się trenerowi za zaufanie. Był najlepszym piłkarzem na boisku, strzelając dwa gole. Był też blisko skompletowania hat tricka, w drugiej połowie trafił w słupek. Dał szkoleniowcowi powód do przemyśleń podczas przerwy na mecze kadry.

2. Pierwszy gol

■ Antoni Kozubal wrócił do Lecha Poznań po wypożyczeniu do GKS-u Katowice i od razu stał się ważną częścią zespołu. Pomocnik w niedzielę po raz pierwszy wpisał się na listę strzelców w ekstraklasie i wspomógł „Kolejorza" w zwycięstwie w prestiżowym meczu z Legią. Do gola dołożył także świetną asystę (najpierw odbiór piłki na połowie przeciwnika, później przytomne podanie) przy bramce Afonso Sousy. Pokazał, że zasłużył na powołanie do reprezentacji.

3. Jest w formie

■ W bardzo dobrej dyspozycji jest w ostatnich tygodniach Samuel Mraz. 27-latek od początku października zdobył już sześć bramek w lidze. W miniony piątek sprawił, że Motor mógł cieszyć się ze zwycięstwa nad Piastem. Trzykrotnie wpisał się na listę strzelców. Najpierw otworzył wynik meczu, a później co chwilę odpowiadał na kolejne ciosy zadawane przez gliwiczan. Finalnie zapewnił swojej drużynie zwycięstwo, w 75 minucie ustalając wynik na 3:2.

PRZEGRANI...

1. Premierowa strata punktów

■ Dość niespodziewanie Pogoń po raz pierwszy w sezonie nie wygrała meczu u siebie. Do Szczecina przyjechał Radomiak, który okazał się zbyt trudnym rywalem dla piłkarzy Roberta Kolendowicza. Goście wyszli na prowadzenie, a później skutecznie i szczęśliwie bronili się przed atakami gospodarzy. Z jednej strony na pochwałę zasługuje Maciej Kikolski, który szczelnie bronił dostępu do bramki, ale z drugiej nieskuteczność „Portowców" aż kłuła w oczy.

2. Robi się gorąco

■ Jacek Magiera jeszcze nigdy nie wygrał z zespołami prowadzonymi przez Jana Urbana. Ta statystyka potwierdziła się w sobotę, kiedy Śląsk przegrał z Górnikiem 0:1. Wrocławianie praktycznie nie stworzyli poważnego zagrożenia pod bramką Michała Szromnika. Natomiast zabrzanie do zwycięstwa potrzebowali jednego dośrodkowania, po którym defensorzy z Dolnego Śląska zupełnie się pogubili. Sytuacja Śląska, który okupuje ostatnie miejsce w tabeli, robi się coraz trudniejsza.

3. Karny z kapelusza

■ Mistrzowie Polski mogą czuć się pokrzywdzeni po meczu z Rakowem. Być może mecz, który zakończył się remisem, potoczyłby się inaczej, gdyby zespół sędziowski podjął inną (bardziej racjonalną) decyzję w sprawie rzutu karnego podyktowanego dla częstochowian już w 4 minucie. Na powtórkach doskonale było widać, że Michael Ameyaw szukał kontaktu z nogą przeciwnika, który nie spowodował jego upadku. W ten sposób białostoczanie rozpoczęli mecz od jednobramkowej straty.

KJ



Nokaut po przerwie

Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Portugalczyk Afonso Sousa (z lewej) dołożył dużą cegłę do dotkliwej porażki Legii w Poznaniu.

Lech Poznań przerwał serię drużyny z Łazienkowskiej, która nie przegrała żadnego z wcześniejszych pięciu meczów w lidze.

Mecz Lecha Poznań z Legią Warszawa został rozegrany na nowej murawie na Enea Stadionie przy ulicy Bułgarskiej. Klub ze stolicy Wielkopolski podjął decyzję o wymianie nawierzchni, a cała operacja wymiany trawy została przeprowadzona błyskawicznie, bo od poprzedniego meczu ligowego „Kolejorza" minęło zaledwie piętnaście dni. Najpierw zdarta została poprzednia trawa, a potem rozłożona nowa, która przyjechała z plantacji na Słowacji. W środę zakończyła się jej instalacja, potem były prowadzone zabiegi pielęgnacyjne, żeby w niedzielę warunki do gry były optymalne.

Bolesny powrót

Kacper Chodyna wrócił na stadion przy ulicy Bułgarskiej po raz pierwszy jako zawodnik Legii Warszawa. Urodzony w Drawsku Pomorskim piłkarz przez pięć lat grał w Lechu - najpierw w zespole juniorów, a potem w drugiej drużynie. Wychowanek Iny Ińsko wystąpił siedem razy przeciwko „Kolejorzowi", gdy zakładał koszulkę Zagłębia Lubin. Przed niedzielną wizytą jego bilans wyglądał tak: dwa zwycięstwa, dwa remisy oraz trzy porażki. 25-letni wahadłowy w tych potyczkach strzelił jednego gola, a miało to miejsce w ostatniej kolejce sezonu 2021/22, kiedy pokonał strzałem z rzutu karnego Mickiego van der Harta. W październiku Chodyna w każdym spotkaniu wychodził w podstawowym składzie legionistów, strzelił w nich trzy gole oraz dołożył do tego dwie asysty. Teraz kończył mecz w Poznaniu ze spuszczoną głową, bo stołeczna drużyna wracała do domu z bagażem pięciu goli.

Przerwana seria

Przed przyjazdem do stolicy Wielkopolski Legia miała serię pięciu ligowych meczów bez porażki (dwa remisy i trzy zwycięstwa) oraz... trzech wygranych w Lidze Konferencji Europy, gdzie legitymuje się imponującym bilansem bramkowym 8:0! W rozgrywkach PKO BP Ekstraklasy ostatni raz przegrała 20 września, gdy wracała do stolicy z pustymi rękami ze Szczecina. Teraz musiała przełknąć wyjątkowo gorzką pigułkę, bo pięciu goli jeszcze dotąd nie straciła. Ból był podwójny, bo wcześniej przegrała tylko jeden mecz na wyjeździe. Koniecznie trzeba dopowiedzieć, że gdyby nie przyzwoicie dysponowany bramkarz Gabriel Kobylak, rozmiary zwycięstwa „Kolejorza" byłyby o wiele wyższe. Ale jeden zawodnik nie miał prawa zatrzymać rozpędzonego lidera, tym bardziej że nie miał należytego wsparcia w kolegach z obrony.

Wyrównany mecz?!

Zastępujący na ławce gości trenera Goncalo Feio jego asystent Inaki Astiz nie zauważył dominacji przeciwnika, o czym świadczą jego słowa. - To był wyrównany mecz, ale jesteśmy rozczarowani, bo nie tak to miało wyglądać - stwierdził hiszpański szkoleniowiec. - Sytuacji bramkowych było mniej więcej tyle samo z obu stron, ale wygrała skuteczniejsza drużyna, stąd taki wysoki wynik. W działaniach defensywnych nie weszliśmy na ten poziom, co we wcześniejszych spotkaniach, także w tych w Europie.

- To był świetny mecz w naszym wykonaniu, szczególnie druga połowa, którą wygraliśmy 3:0 - piał z zachwytu trener Lecha, Niels Frederiksen. - Pierwsza odsłona to była bardzo twarda gra z obu stron, prowadzona w intensywnym tempie, z wieloma fazami przejściowymi. Zdominowaliśmy rywala pod względem fizycznym.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★★

Lech Poznań	5:2 (2:2)	Legia Warszawa

1:0 - Gholizadeh, 5 min (bez asysty), **1:1** - Gual, 29 min (asysta Luquinhas), **2:1** - Kozubal, 39 min (bez asysty), **2:2** - Augustyniak, 45+2 min (karny), **3:2** - Sousa, 51 min (asysta Gholizadeh), **4:2** - Ishak, 59 min (asysta Pereira), **5:2** - Sousa, 70 min (asysta Kozubal).

LECH: Mrozek 6 - Pereira 6, Douglas 5, Milić 6, Gurgul 6 (82. Pingot niesklas.) - Gholizadeh 8 (60. Haakans 5), Murawski 5, Kozubal 7, Sousa 8 (71. F. Jagiełło nie sklas.), Waalemark 6 (71. Hotić niesklas.) - Ishak 7 (82. Szymczak niesklas.). **Trener** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi:** Bednarek, Andersson, Salamon, Fabiema.

LEGIA: Kobylak 5 - Wszołek 5, Pankov 5 (83. Ziółkowski niesklas.), Kapuadi 4, Vinagre 4 - Chodyna 5, Augustyniak 6 (83. Celhaka niesklas.), Kapustka 5, Morishita 5 (77. Szczepaniak niesklas.),, Luquinhas 5 (63. W. Urbański 4) - Gual 6 (77. Pekhart niesklas.). **Trener** Inaki ASTIZ. **Rezerwowi:** Jędrzejczyk, P. Kun, Alfarela.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - **8**. **Asystenci**: Radosław Siejka (Sieradz) i Marek Arys (Szczecin). **Widzów** 40838. **Czas gry** 95 min (49+46). **Żółte kartki:** Gurgul (45+3. faul), Waalemark (66. faul), Murawski (74. faul) - Luquinhas (50. faul), W. Urbański (78. faul), Celhaka (90+1. faul).

Piłkarz meczu – Afonso SOUSA

MÓWIĄ LICZBY

LECH		LEGIA
52	posiadanie piłki	48
11	strzały celne	5
3	strzały niecelne	7
5	rzuty rożne	6
0	spalone	0
10	faule	18
3	żółte kartki	3

130

TYLE obecnie wskazuje licznik meczów ligowych między Lechem i Legią. Bilans jest korzystny dla zespołu z Warszawy, który odniósł 56 zwycięstw, 35 razy obie ekipy dzieliły się punktami, a 39 razy z wygranej cieszyli się Niebiesko-biali. Bramki 169:120 na korzyść drużyny z Łazienkowskiej.

Sport d54d418cfd



Fot. PAP/Artur Reszko

Dwóch bohaterów meczu w Białymstoku: Afimico Pululu i Kacper Trelowski.

Właśnie o takie mecze chodzi

Zwarcie Jagiellonii z Rakowem było pojedynkiem dwóch ostatnich mistrzów Polski. Co za tempo, działo się!

Mecz sprostał oczekiwaniom. Mogło podobać się dobre, szybkie tempo od pierwszego gwizdka sędziego. Na spotkanie wpłynęła sytuacja z samego początku. Już 3 minucie rozpędzony Michael Ameyaw po starciu z Dieguezem upadł w polu karnym, a sędzia zarządził rzut karny. Bezbłędnie wykorzystał szansę Ivi Lopez (więcej o tej sytuacji w rubryce "Kontrowersje"). Do przerwy rozzłoszczona Jagiellonia oddała siedem strzałów, Raków ledwie jeden, ale na przerwę to goście schodzili z jednobramkowym prowadzeniem.

Ultraofensywne ustawienie daje efekty

Mecz był twardy, bezpardonowy, męski. Oba zespoły wiedziały ile znaczy to zwycięstwo. Jagiellonia grała coraz bardziej nerwowo, a Raków atakował z rzadka, lecz groźnie – jak wtedy gdy w 57 minucie Sławomir Abramowicz z trudem wybił na róg potężną bombę Jeana Carlosa. Zaraz potem fantastycznym strzałem z rzutu wolnego popisał się Kristoffer Hansen, jednak zachwycająco spisał się bramkarz gości Kacper Trelowski, wybijając piłkę zmierzającą w okienko. Tej interwencji nie powstydziliby się najlepsi golkiperzy na świecie! Postawa Trelowskiego zasługuje na osobne pochwały.

Mecz był klasycznym przykładem na to, jak uciekający czas sprawia, że wzmaga się presja, rośnie zdenerwowanie. Na ostatnie dwa kwadranse trener gospodarzy Adrian Siemieniec wpuścił Lamine Diaby Fadigę i Nene. Szkoleniowiec Jagiellonii uznał tym samym, że nie ma czego bronić. Ultraofensywne ustawienie bardzo szybko przyniosło skutek. Ledwie kilka minut później właśnie zmiennik Fadiga znakomicie podał płasko w pole karne, a Jesus Imaz posłał piłkę pod poprzeczkę, tego uderzenia Trelowski nie miał już szans obronić.

W końcówce działy się cuda

Kiedy wydawało się, że drugą bramkę zaraz strzelą gospodarze - wbili ją goście. Wszystko toczyło się niewiarygodnie szybko. Raków ponownie objął prowadzenie za sprawą chorwackiego obrońcy Zorana Arsenicia, który po centrze uprzedził w powietrzu rywali. Choć do drugiej połowy zostały doliczone ledwie cztery minuty to mecz przeciągnął się aż do 102! W doliczonym czasie za zagranie ręką Stratosa Svarnasa sędzia podyktował jedenstkę, którą na bramkę zamienił Afimico Pululu. Angolańczyk wreszcie strzelił gola, myląc świetnie dysponowanego – powtórzmy to jeszcze raz - Trelowskiego.

W końcówce nikt nie panował nad emocjami. Czerwoną kartkę dostał Gustav Berggren, który zaczął kopać w punkt oznaczający jedenastkę, było też kilka żółtych. O tym meczu będzie się pamiętać długo.

(pacz)

OCENA MECZU ★★★★

2:2 (0:1)

Jagiellonia Białystok – Raków Częstochowa

0:1 – Ivi Lopez, 4 min (z karnego), **1:1** – Jesus Imaz, 68 min (asysta Diaby-Fadiga), **1:2** Arsenić, 87 min (głową, asysta Tudor), **2:2** Pululu 90 + 11 min (z karnego)

JAGIELLONIA: Abramowicz 4 – Sacek 3, Stojinović 3 (84. Haliti niesklas.), Dieguez 3, Moutinho 3 – Hansen 4 (77. Listkowski 2), Nguiamba 3 (64. Nene 3), Kubicki 3 (64. Diaby-Fadiga 3), Curlinov 3 (84. Vilar niesklas.) – Imaz 4, Pululu 4. **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Stryjek, Polak, Kovacik, Tomas Silva

RAKÓW: Trelowski 4 – Arsenić 4, Rodin 2, Svarnas 2 – Tudor 3, Berggren 0, Koczerhin 3 (67. Barath 1), Ameyaw 3 (81 Jesus Diaz niesklas.), Ivi Lopez 3 (67. Otieno 1), Jean Carlos 3 (74. Drachal) – Braut Brunes 2 (73. Walczak 1). **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi:** Kuciak, Lamprou, Rundić, Lederman

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – **5. Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Warszawa) i Marcin Lisowski (Warszawa). **Widzów** 17089. **Czas gry** 104 min (47+57). **Żółte kartki:** Pululu (30. próba wymuszenia karnego), Moutinho (88. faul), Nene (88. faul), Sacek (90.+10 faul) – Barath (73. faul), Svarnas (90.+7 ręka), Berggreen (90.+8 niesportowe zachowanie) **Czerwona kartka:** Berggreen (90.+8 niesportowe zachowanie)

Piłkarz meczu – Kacper TRELOWSKI.

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		RAKÓW
10	strzały celne	4
11	strzały niecelne	5
60	posiadanie piłki	40
7	rzuty rożne	2
20	faule	11
1	spalone	0
4	żółte kartki	3
0	czerwona kartka	1

Przebudzenie snajpera

Puszcza chciała przetrwać w Mielcu, ale jej marzenia o punkcie w 7 minut wybił z głowy Ilja Szkurin.

OCENA MECZU ★★

2:0 (0:0)

Stal Mielec – Puszcza Niepołomice

1:0 – Szkurin, 67 min (asysta Dadok), **2:0** – Szkurin, 74 min (asysta Dadok)

STAL: Mądrzyk 5 – Wlazło 5, Esselink 5, Senger 5 – Jaunzems 5 (82. Bangalianis nieskl.), Tkacz 5 (87. Knap nieskl.), Guillaumier 6, Getinger 5 – Dadok 6 (87. Gerbowski nieskl.), Krykun 6 (62. Assayag 4) – Wolsztyński 5 (62. Szkurin 7). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Jałocha, Pajnowski, Hinokio, Wołkowicz.

PUSZCZA: Komar 4 – Craciun 3, Sołowiej 4 (74. Blagaić nieskl.), Jakuba 3 – M. Stępień 3 (74. K. Stępień nieskl.), Szymonowicz 3, Serafin 4 (74. Hajda nieskl.), Mroziński 3 (89. Walski nieskl.) – Lee 3, Cholewiak 3 (89. Tomalski nieskl.) – Kosidis 3. **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Perchel, Radecki, Okoniewski, Kidrić.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) – **6. Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Maciej Kosarzecki (Opole). **Czas gry** 94 min (46+48). **Widzów** 3832. **Żółte kartki:** Esselink (27. faul) – Jakuba (20. faul), Craciun (57. faul).

Piłkarz meczu – Ilja SZKURIN

MÓWIĄ LICZBY

STAL		PUSZCZA
65	posiadanie piłki	35
6	strzały celne	2
14	strzały niecelne	3
8	rzuty rożne	2
1	spalone	0
10	faule	13
1	żółte kartki	3

Niedawno trener Wieczystej Kraków powiedział, że ograniе Polonii Bytom będzie wiele znaczyło, jeżeli za kilka dni zdobędą trzy punkty ze słabszym Zagłębiem Sosnowiec. Słowa Sławomira Peszki można było przenieść na grunt Puszczy Niepołomice - niespodziewany triumf nad Lechem Poznań będzie jeszcze bardziej doceniony, jeżeli w następnym spotkaniu ograją Stal Mielec, czyli jednego z rywali o utrzymanie. W listopadzie jeszcze nikt nie zdobył mistrzostwa i nikt nie pogrzebał szans na utrzymanie, ale w rodzinnym mieście trenera Tomasza Tułacza „Żubry" zaprezentowały się koszmarnie. Na Podkarpacie jechały z punktem straty do gospodarzy, a wróciły z czterema. Taki też dystans dzieli niepołomiczan od bezpiecznej pozycji. Stal potwierdziła, że u siebie jest groźna, od początku narzuciła swoje warunki. Do przerwy Matthew Guillaumier dwukrotnie obił poprzeczkę, trafiając niemal dokładnie w to samo miejsce. Miało się poczucie, że Kewin Komar zawiesił tam jakiś magnes przyciągający piłkę. Bramkarz dobrze interweniował przy innych strzałach, ale nie były zbytnio wymagające. Kluczowa dla losów rywalizacji okazało się wejście Ilji Szkurina, który w 12 minut od pojawienia się na boisku miał na koncie dublet. Białorusin wykorzystał dwa zagrania Roberta Dadoka i przełamał trwającą od 19 sierpnia niemoc. „Odpalił" w momencie, gdy zespół bardzo go potrzebował

Michał Knura



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Ilja Szkurin w końcu miał okazję do okazania radości.

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz TUŁACZ:** - Stal wygrała zasłużenie, my sprawiliśmy zawód. Nie wiem, czy to był nasz najsłabszy mecz, ale przede wszystkim nie zrealizowaliśmy założeń. Wiedzieliśmy, jak chcemy grać, by wpuścić Stal i otworzyć sobie przestrzeń. Gdybym grał mecz o taką stawkę, to byłbym bardzo odważny. Nie widziałem tej odwagi, co przeciwko Lechowi, kiedy stworzyliśmy sześć sytuacji, a w Mielcu ani jednej. Trudno zremisować, gdy nie stwarza się sytuacji w ofensywie, skupia tylko na działaniach obronnych. Taktyka taktyką, ale trzeba być odważnym, żeby w ogóle uprawiać jakikolwiek sport, trzeba mieć z tego przyjemność, a ja jej w tym meczu nie widziałem.

■ **Janusz NIEDŹWIEDŹ:** - Wynik 2:0 jest piękny, ale było dużo sytuacji, żeby wcześniej zamknąć spotkanie, mogliśmy prowadzić już po pierwszej połowie. Mieliśmy bardzo dużą kontrolę, zespół pokazał dużą dojrzałość. Nie popełniliśmy też błędów, które zdarzały się wcześniej, i nie straciliśmy koncentracji w końcówce. Trzeba docenić wejście Szkurina, dla którego ostatni okres nie był łatwy. Zmianą dał wyraźny sygnał, że nie składa broni i będzie walczył o swoje miejsce. Graliśmy w sposób, w jaki chcieliśmy. Był to najważniejszy mecz, odkąd przyszedłem do Mielca.

Sport d54d418cfd



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Pau Resta (drugi z lewej) aż 5 razy uderzał na bramkę Lechii!

Nawet nie spróbowali

Gdańszczanie chyba do teraz nie są w stanie pojąć, jakim cudem udało im się wywieźć punkt z Kielc.

Miano najgorszej defensywy zobowiązuje do wielu rzeczy, ale niekoniecznie do zachowywania czystego konta. Ta sztuka Lechii się jednak udała, choć dopiero drugi raz w tym sezonie. Wcześniej jej bramkarza nie pokonał Radomiak, teraz niechlubny „wyczyn" zapisała po swojej stronie Korona.

Skompromitowana obrona

Jest to ciekawe o tyle, że biorąc pod uwagę wszystkie sytuacje, jakie mieli kielczanie, ze statystycznego punktu widzenia powinni strzelić 2 gole. Współczynnik bramek oczekiwanych wyniósł w ich przypadku aż 2,18, a mimo tego Bohdan Sarnawskyj zachował czyste konto. Nie ma co ukrywać, że pomogli mu sami rywale, którzy marnowali kolejne okazje, aż zęby bolały. Jednym z najaktywniejszych piłkarzy „Scyzoryków" był... stoper Pau Resta. Warto przywołać tu dwa momenty drugiej połowy z jego udziałem. Pierwszy, tuż po jej rozpoczęciu, doszczętnie skompromitował gdańską defensywę przy rzucie rożnym. Wszyscy zawodnicy Lechii i Korony skoncentrowali się na bliższym słupku, a przy tym dalszym jeden jedyny ostał się wspomniany Resta. Do najbliższego człowieka miał kilka metrów, ale główkując... nie trafił nawet w bramkę. Po kolejnym kornerze Hiszpan oddał w sumie... aż 3 strzały, lecz ponownie piłka nie zatrzepotała w siatce. Choć sam mecz był nudny, podobnych sytuacji, w których gospodarze prezentowali niefrasobliwość, było więcej.

Znudzony golkiper

– To nie był nasz najlepszy występ, ale powinniśmy wepchnąć tę jedną bramkę. Mieliśmy sporo sytuacji, ale cieszy nas też gra w obronie. Lechia nie stworzyła żadnej okazji, a ja nie przypominam sobie, żebym chociaż raz interweniował – mówił po końcowym gwizdku bramkarz Korony Xavier Dziekoński i miał rację. Jego koledzy przed przerwą ani razu nie strzelili w światło bramki, co zmieniło się w drugiej połowie. Lechia natomiast... ani razu nie sprawdziła Dziekońskiego.

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		LECHIA
48	posiadanie piłki	52
4	strzały celne	0
14	strzały niecelne	6
6	rzuty rożne	4
10	faule	11
1	spalone	0
2	żółte kartki	4

Przywołując ponownie statystykę goli oczekiwanych, po stronie beniaminka wynosiła ona ledwie 0,18. – Powinniśmy być bardziej niebezpieczni w trzeciej tercji. Za mało było konkretów w polu karnym lub w jego okolicy. Jeśli atakowaliśmy „szesnastkę", liczba naszych zawodników była znikoma i nie potrafiliśmy zagrozić przeciwnikowi. Próbowaliśmy akcji po podaniach prostopadłych, między wahadłowych i środkowych obrońców, ale było tego mało. Nie byliśmy tak groźni, jak chcieliśmy być – analizował ofensywne problemy trener Lechii Szymon Grabowski.

Z perspektywy 90 minut gdańszczanie mogą cieszyć się, że nie przegrali, ale z drugiej strony... kogo mają pokonać, jeśli nie Koronę? W tym przypadku nie podjęli nawet tej próby, w efekcie tracą 4 punkty do bezpiecznej strefy. W brodę pluć sobie mogą natomiastkielczanie.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★

Korona Kielce **0:0** Lechia Gdańsk

KORONA: Dziekoński 5 – Trojak 5, Resta 5, Pięczek 4 – Zator 4, Remacle 4 (83. Strzeboński), Hofmeister 5, Matuszewski 5 – Długosz 2 (62. Błanik 4), Szykawka 3 (83. Dalmau), Fornalczyk 6 (76. Nuno niesklas.). **Trener** Jacek ZIELIŃSKI. **Rezerwowi:** Mamla, Smolarczyk, Nagamatsu, Trejo, Zwoźny.

LECHIA: Sarnawskyj 6 – Piła 3, Pllana 4, Olsson 4, Kałahur 4 – Neugebauer 4 (78. D'Arrigo niesklas.) – Wójtowicz 2, Kapić 4, Carenko 4 (86. Wendt niesklas.), Chłań 4 – Wjunnyk 3 (73. Sezonienko niesklas.). **Trener** Szymon GRABOWSKI. **Rezerwowi:** Weirauch, Gueho, Chindris, Kardaś.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – **7. Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa), Tomasz Niemirowski (Ożarów Mazowiecki). **Widzów** 8296. **Czas gry:** 93 min (45+48). **Żółte kartki:** Trojak (56. dyskusje), Remacle (71. dyskusje) – Kapić (64. faul), Wjunnyk (71. dyskusje), Sezonienko (76. faul), Kałahur (86. faul)

Piłkarz meczu – Bohdan SARNAWSKYJ

Trzech bohaterów

Osłabiona kontuzjami GieKSa wygrała z rozpędzoną Cracovią, strzelając aż cztery bramki.

Po sobotnim meczu w Krakowie w obozie GKS-u Katowice można wyróżnić kilku bohaterów. Pierwszym z nich jest oczywiście Mateusz Mak, który dwukrotnie w pierwszej połowie wpisywał się na listę strzelców. Miało się wrażenie, że jest bardzo pewny siebie. Każdy jego kontakt z piłką sprawiał przeciwnikowi kłopot. Dwa gole nie były dziełem przypadku, choć 32-latek dopiero z Cracovią zagrał pierwszy raz w tym sezonie w pierwszym składzie. Szansę wykorzystał najlepiej, jak mógł. Kibice z Katowic z pewnością przypomnieli sobie początek poprzedniego sezonu, gdy Mak wszedł na murawę w starciu drugiej kolejki przeciwko Chrobremu i także dwa razy umieścił piłkę w siatce, gwarantując katowiczanom trzy punkty.

Drugim bohaterem GieKSy jest Adrian Błąd. Zachwycił perfekcyjnym uderzeniem z dystansu, które może kandydować do miana trafienia sezonu. Futbolówkę umieścił w okienku, nie dając bramkarzowi szans na interwencję. Strzał należy docenić, niezależnie od tego, jak wiele miejsca pozostawili 33-latkowi przeciwnicy.

Na sam koniec na wyróżnienie zasłużył Sebastian Milewski, który okazał się najważniejszym dżokerem w talii Rafała Góraka. Wszedł na murawę w końcówce meczu, gdy Cracovia starała się odrobić straty. W końcu gospodarze doprowadzili do wyrównania i wtedy Milewski zabłysnął. W ostatnich sekundach znalazł dla siebie miejsce w polu karnym i wpakował piłkę do siatki, zapewniając katowiczanom zwycięstwo. Dla środkowego pomocnika, który z powodu problemów kadrowych zagrał na skrzydle, było to pierwsze trafienie w bieżącym sezonie.

Warto zauważyć, że wygrana 4:3 z rozpędzoną Cracovią przyszła w najmniej oczekiwanym momencie. GKS był w dołku. Przegrał z Legią, Unią Skierniewice (w PP) i Koroną. Trener Górak nie mógł skorzystać z usług Martena Kuuska, Grzegorza Rogali, Bartosza Nowaka, Aleksandra Komora i Jakuba Araka którzy są kontuzjowani. Ponadto kolejnego w tym sezonie urazu nabawił się Adam Zrelak, który już w pierwszej połowie został zniesiony z boiska na noszach. Mimo tak ogromnych problemów GieKSa wygrała z krakowianami, na przekór wszystkim niedogodnościom.

Emocje buzujące w zawodnikach z Górnego Śląska były ogromne, o czym świadczy przepychanka na boisku po strzelonej przez Milewskiego bramce. Po tym wydarzeniu czerwoną kartką został ukarany Rafał Górak. Klub zapewne będzie się odwoływał od decyzji sędziego, ponieważ szkoleniowiec zaznaczył, że próbował tylko uspokoić swoich piłkarzy, a nie brał czynnego udziału w całym zamieszaniu.

Kacper Janoszka



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Mateusz Mak, po raz pierwszy w sezonie grając w wyjściowej jedenastce, popisał się dwoma trafieniami.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		GKS
54	posiadanie piłki	46
5	strzały celne	7
8	strzały niecelne	6
6	rzuty rożne	3
13	faule	7
1	spalone	1
4	żółte kartki	4

OCENA MECZU ★★★★

Cracovia **3:4 (1:2)** GKS Katowice

0:1 – Mak, 15 min (bez asysty), **0:2** – Mak, 39 min (bez asysty), **1:2** – Maigaard, 45+3 min (bez asysty), **1:3** – Błąd, 62 min (asysta Repka), **2:3** – Maigaard, 70 min (bez asysty), **3:3** – Kallman, 90+3 min (głową, asysta Biedrzycki), **3:4** – Milewski, 90+7 min (asysta Kowalczyk)

CRACOVIA: Ravas 3 – Jugas 2 (72. Al-Ammari niesklas.), Hoskonen 3, Skovgaard 3 – Kakabadze 4, Sokołowski 4 (81. Bochnak niesklas.), Maigaard 7, Olafsson 5 (72. Biedrzycki niesklas.) – Hasić 4, Kallman 6, Rózga 3 (60. van Buren 3). **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Madejski, Janasik, Atanasov, Bzdyl.

GKS: Kudła 3 – Czerwiński 3, Jędrych 4, Klemenz 4 – Wasielewski 5, Kowalczyk 6, Repka 6, Galan 3 (90. Marzec niesklas.) – Błąd 7, Zrelak 2 (28. Bergier 4), Mak 8 (83. Milewski 1). **Trener** Rafał GÓRAK. **Rezerwowi:** Strączek, Jaroszek, Bród, Baranowicz, Antczak, Trepka.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – **4. Asystenci:** Jakub Winkler (Toruń) i Adam Karasewicz (Wrocław). **Czas gry** 105 min (48+57). **Widzów** 10679. **Żółte kartki:** Sokołowski (29. symulowanie), Ravas (90+8. niesportowe zachowanie), Hoskonen (90+10. niesportowe zachowanie), Al-Ammari (90+10. niesportowe zachowanie) – Klemenz (50. faul), Bergier (52. niesportowe zachowanie), Mak (82. niesportowe zachowanie), Błąd (90+10. niesportowe zachowanie), Kudła (90+10. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – Mateusz MAK

Sport d54d418cfd

Twierdza padła

„Portowcom" nie udało się przedłużyć serii wygranych u siebie.

POGOŃ SZCZECIN

Jedenastka ze Szczecina do piątkowego meczu z Radomiakiem miała za sobą 9 kolejnych wygranych, w tym siedem w tym sezonie. Passy nie udało się podtrzymać. W piątek radomianie wygrali 1:0. Nie pomogła niezła gra i 9 celnych strzałów, bo wszystkie padły łupem znakomitego Macieja Kikolskiego, który nawet w beznadziejnych sytuacjach stawał na wysokości zadania, broniąc piłkę po strzałach z kilku metrów w wykonaniu takiego asa jak Kamil Grosicki. Jak na to wszystko patrzy trener Pogoni Robert Kolendowicz?

O pierwszej przegranej u siebie

Nie przywykliśmy do takich sytuacji po meczach domowych. Szkoda, bo stworzyliśmy wystarczająco dużo okazji, aby co najmniej zremisować, a nawet wygrać. Finalnie doszedł brak skuteczności. Radomiak też miał jednak swoje sytuacje. Raz fantastycznie bronił „Cojo", raz uratował nas słupek. Wydaje mi się jednak, że my mieliśmy więcej okazji. Przy sytuacji, w której straciliśmy gola, powinniśmy się zachować lepiej. Szkoda, że to koniec dobrej serii.

O problemach kadrowych

Mamy dużo kłopotów w zespole. Przed meczem z Radomiakiem wypadł nam przez chorobę Linus Wahlqvist. Byliśmy bez sześciu zawodników. Dla nas to znaczące ubytki. Tak się w piłce jednak zdarza. Ubolewam, że straciliśmy tę serię, ale być może będzie to bodziec dla zespołu, aby zacząć wygrywać też na wyjeździe. Na ten moment mamy jednego nominalnego napastnika. Będziemy musieli szukać rozwiązań. Jest Alex Gorgon, który może zagrać na tej pozycji i jest Kamil Grosicki. To jednak opcje może nie awaryjne, ale takie, na które w normalnej sytuacji byśmy się nie zdecydowali.

O młodzieżowcach w podstawie

Uważam, że Kacper Łukasiak jest jednym z wyróżniających się zawodników. Dlatego dalej jest w pierwszym składzie. Widziałem pracę Adriana Przyborka na treningach, dawał też impuls za każdym razem, gdy wchodził z ławki. Obaj ci zawodnicy chcą grać w przód, a w ostatnich meczach tego nam brakowało. Uważam, że obydwaj byli wyróżniającym się zawodnikami. Widzieliśmy, że dominujemy przeciwnika, ale potrzebowaliśmy zawodników, którzy bardziej wypełniają pole karne. Dlatego weszli w pewnym momencie Alex Gorgon i Fredrik Ulvestad. Kacper i Adrian są jednak w dobrej formie i dlatego dostali szanse.

O tym kto zawiódł

Nikt personalnie. Zawodem jest nasze działanie w polu karnym przeciwnika. Liczba okazji, które wykreowaliśmy była wystarczająca, aby zdobyć gole. Zarówno ja, jak i zespół jesteśmy rozczarowani skutecznością pod bramką przeciwnika. To nie jest okej, że taki mecz skończyliśmy z zerem.

O Radomiaku

Czy czymś nas zaskoczył? Radomiak nie pokazał niczego nowego. W poprzednich meczach też miał momenty agresywne w działaniach ofensywnych. Próbował grać na Leonardo Rochę. To obecnie najskuteczniejszy zawodnik w ekstraklasie. Radomiak stwarzał sytuacje. Pierwsza, którą stworzył, była po naszym błędzie. Takie momenty jak z nami pokazywał też w innych meczach. Nie przynosiło to wtedy punktów, teraz było inaczej.

Opr. zich

9 ZWYCIĘSTW odniosła kolejno Pogoń na swoim stadionie - dwa z końcówki poprzedniego sezonu, z Puszczą 1:0 i Górnikiem w takim samym stosunku, a także siedem kolejnych w bieżących rozgrywkach - z Koroną 3:0. Stalą 1:0, Widzewem 2:0, Śląskiem 5:3, z Legią i Piastem po 1:0 oraz zPuszczą 2:1.



Fot. Daniel Trzepacz/PressFocus

Passę Pogoni przerwał Radomiak.



Fot. Łukasz Sobala / PressFocus

Igor Drapiński jest podstawowym lewym obrońcą, ale nie ma powodów do zadowolenia, tak jak cała defensywa Piasta.

Pękający fundament

Piast Aleksandara Vukovicia do tej pory słynął z defensywy, jednak w dwóch ostatnich domowych meczach stracił aż sześć goli...

Na początek garść statystyk, które pokazują bardzo dużo. W całym poprzednim sezonie, czyli w siedemnastu meczach, drużyna Piasta u siebie straciła łącznie piętnaście goli. Obecnie, po siedmiu spotkaniach rozegranych w roli gospodarza tych straconych bramek jest już dziesięć. Twierdza Okrzei nie tylko padła, ale jest po prostu dziurawa i zarazem łaskawa dla przeciwników. Jeśli dodamy, że po trzy gole „ładowali" beniaminkowie, czyli Lechia Gdańsk i Motor Lublin, to widać wyraźnie, że coś jest mocno nie tak.

A było już dobrze...

Na wyjazdach Piast co prawda gra lepiej w obronie, ale też cała taktyka jest bardziej nastawiona na wyczekiwanie. U siebie kibice zobaczyli radosny i frywolny futbol, który przynosi opłakane skutki dla gliwiczan. Dla trenera Vukovicia musi to być szczególnie bolesne, bo od zawsze podkreślał, że fundamentem jego drużyny jest właśnie skuteczna i szczelna obrona. Gdy gliwiczanie mieli problem ze strzelaniem goli, „Vuko" podkreślał, że nie zamierza przedkładać akcentów ofensywnych nad defensywnymi. Takie podejście ogólnie przynosiło pozytywne skutki, bo drużyna z Okrzei uznawana była za bardzo trudna do pokonania, nawet dla najmocniejszych drużyn, które nie potrafiły strzelać Piastowi zbyt wielu goli.

Radosny futbol

Czy teraz o solidnej obronie Piasta można już mówić w czasie przeszłym? Ostatnie domowe mecze pokazują, że owszem. Trener i jego zawodnicy chyba doskonale widzą, że z grą w tyłach jest coś nie tak. – Ta kolejna porażka u siebie na pewno boli. Tworzymy widowiska jakie podobają się kibicom postronnym, ale niestety jest to kosztem naszej gry obronnej i "prezentowania" przeciwnikom bramek. To jest coś, na co musimy zareagować i poszukać rozwiązań – przyznał po porażce 2:3 z Motorem Lubin Aleksandar Vuković.

– Szybko stracone gole, to boiskowe sytuacje, do których nie powinniśmy dopuścić. Przy pierwszej i drugiej naszej bramce rywale od razu odpowiedzieli. Nie wiem, czy jest to spowodowane brakiem koncentracji z naszej strony? Trudno mi cokolwiek powiedzieć. Jesteśmy doświadczonym zespołem i nie możemy tracić goli tak szybko. Takie mecze musimy wygrywać, szczególnie u siebie. To jest strata punktów – dosadnie dodał pomocnik Grzegorz Tomasiewicz.

Za mało jakości?

Jakie mogą być powody aż takiego pogorszenia gry w defensywie? Na pewno zmiany personalne. Mur zaczął się kruszyć, gdy w lutym tego roku lewy defensor Alexadros Katranis skorzystał z oferty amerykańskiego Realu Salt Lake. Na boku obrony zrobiła się wyrwa, którą obecnie próbują załatać młodzi piłkarze: Igor Drapiński i Jakub Lewicki. Różnica poziomów jest wciąż jednak spora. Pod koniec sierpnia doszło do transferu, na który gliwiczanie byli przygotowani od dawna. Ariel Mosór odszedł za duże pieniądze do Rakowa Częstochowa. Młodzieżowy reprezentant Polski tworzył z kapitanem Jakubem Czerwińskim jedną z najlepszych par środkowych obrońców w lidze. Teoretycznie wydawało się, że w kadrze Piasta akurat środkowych defensorów nie brakuje. W „praniu" wychodzi na to, że ilość to nie jakość. Tomasz Huk ma największe doświadczenie i jest najlepszy ze wszystkich stoperów, którzy mogliby partnerować Czerwińskiemu. Słowak ma jednak tę przypadłość, że w meczu zdarzają mu się interwencje niefortunne czy wręcz pechowe, które ściągają na drużynę nieszczęście. W ostatnim czasie sztab szkoleniowy dał szansę zadebiutować pozyskanemu Miguelowi Nobredze. Portugalczyk zaliczył falstart mocno zawodząc. Do akcji wkroczył więc Hiszpan Miguel Munoz, który przez trzy lata pobytu w Gliwicach zaliczył w lidze... ledwo ponad dwadzieścia spotkań. To mówi za siebie, a w ostatnich meczach kibice przekonali się dlaczego ma takie statystyki.

Poprawa dopiero w zimie

Jakość defensywy mocno więc spadła, a najważniejsze ogniwa też nie są w swojej optymalnej formie. Wydaje się, że gliwiczanie muszą „jakoś" dociągnąć do końca jesieni, by zimą popracować nad poprawą tego elementu, a transfery też mogą okazać się niezbędne. - Prawda jest taka, że podczas tej przerwy musimy trochę się zreflektować, pomyśleć i poszukać rozwiązań. Musimy pracować nad tym, żeby wrócić na odpowiednie tory. Nie jest to łatwe, bo dobrze zaczęliśmy sezon, ale od dłuższego czasu nie potrafimy do tego nawiązać – podsumowuje trener Aleksandar Vuković.

(KRIS)

Sport d54d418cfd

TABELA PO 16. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	16	36	33:13	11	3	2
2. Miedź	15	33	31:12	10	3	2
3. Arka	16	31	32:13	9	4	3
4. Wisła P.	16	29	27:22	8	5	3
5. Ruch (s)	16	28	23:17	8	4	4
6. ŁKS (s)	16	25	24:15	7	4	5
7. Stal Rz.	16	25	29:21	7	4	5
8. Łęczna	16	25	24:21	6	7	3
9. Wisła K. (p)	14	22	26:14	6	4	4
10. Znicz	16	21	21:21	5	6	5
11. Polonia	16	21	17:19	6	3	7
12. Warta (s)	16	16	12:25	4	4	8
13. Kotwica (b)	16	14	13:24	3	5	8
14. Odra	16	14	13:31	3	5	8
15. Tychy	16	13	8:18	1	10	5
16. Chrobry	15	12	13:30	3	3	9
17. Stal St. W. (b)	16	11	13:28	2	5	9
18. Pogoń (b)	16	9	16:31	2	3	11

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 16. KOLEJKI

Ruch Chorzów - Chrobry Głogów	5:0 (4:0)
Pogoń Siedlce - Kotwica Kołobrzeg	2:1 (0:1)
ŁKS Łódź - Polonia Warszawa	0:0
Odra Opole - Warta Poznań	0:0
GKS Tychy - Arka Gdynia	1:1 (1:1)
Bruk-Bet Termalica - Miedź Legnica	1:1 (0:0)
Stal Stalowa Wola - Wisła Kraków	1:5 (1:3)
Wisła Płock - Górnik Łęczna	2:2 (1:0)
Stal Rzeszów - Znicz Pruszków	2:1 (1:1)

PROGRAM 17. KOLEJKI (22-24.11.)

Piątek: Kotwica - Bruk-Bet Termalica (18.00), Wisła K. - Stal R. (20.30), **sobota:** Chrobry - Odra (14.30), Górnik - GKS Tychy (17.30), Znicz - ŁKS (19.35), **niedziela:** Warta - Pogoń (12.00), Polonia - Ruch (14.30), Arka - Stal St. W. (17.00), **poniedziałek:** Miedź - Wisła P. (19.00).

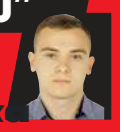
	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	**2:1**	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	**2:0**	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	**1:1**	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	przeł.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	**1:1**	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	**0:3**	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	**1:1**
Górnik	15.03.	**0:2**	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	**1:1**	**1:0**	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	**0:1**	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	**0:1**	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	**0:0**	**0:1**	3.05.	**0:0**	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	30.11.	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	**4:1**	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	**0:6**	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	**0:0**	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	**2:1**	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	**1:3**	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	**2:1**	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		23.11.	**1:0**	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	**5:0**	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	7.12.	22.02.	**2:4**	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	**2:1**
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		22.02.	**1:5**	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	30.11.	**1:0**	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	**0:0**	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	23.11.	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	**2:2**	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	**1:0**	30.11.	7.12.	17.05.	**0:1**	29.03.	**2:1**	**2:2**	

STRZELCY

10 Czubak (Arka), Rodado (Wisła K.)
9 Stanclik (Znicz), Warchoł (Górnik)
7 Banaszak (Górnik), Feiertag (ŁKS), Jime (Wisła P.), Sobczak (Arka), Zjawiński (Polonia)
6 Arasa (ŁKS), Bała (Stal Rz.), Karasek (Bruk-Bet), Podliński (Pogoń)

BRAMKI 25
ŻÓŁTE KARTKI 35
CZERWONE KARTKI 3
FREKWENCJA 40482

KOMENTARZ „SPORTU”



Kacper Janoszka

Niewybaczalny błąd

Nie da się ukryć, że największe rozczarowanie po minionej kolejce muszą odczuwać piłkarze Miedzi Legnica. Mieli przecież zwycięstwo w Bruk-Betem na wyciągnięcie ręki. Co z tego, że piłkarze Ireneusza Mamrota grali w osłabieniu od 64 minuty, skoro wygrywali 1:0 i mieli doskonałą okazję, żeby prowadzenie podwyższyć? Jacek Podgórski zapewne do teraz wścieka się, że w sytuacji sam na sam z bramkarzem trafił w słupek. Najpewniej były piłkarz Korony już widział piłkę w siatce, gdy oddawał strzał i chyba ta pewność go zgubiła. A że futbol błędów nie wybacza, chwilę później Nieciecza doprowadziła do wyrównania i zapewniła sobie remis w starciu na szczycie. Oczywiście kibice z Legnicy mogą pocieszać się tym, że ich zespół dalej jest na drugim miejscu w tabeli. Gdyby jednak Podgórski trafił, Miedź zrównałaby się punktami z Bruk-Betem. Biorąc pod uwagę, że drużyna z Dolnego Śląska ma przed sobą jeszcze zaległy mecz z Wisłą Kraków, mogłoby się okazać, że gdyby z Niecieczą udało się wygrać, legniczanie za niedługo znaleźliby się na szczycie tabeli.
Tymczasem rozszalał się Ruch Chorzów, który bezproblemowo rozprawił się z Chrobrym, wygrywając piąte spotkanie ligowe z rzędu. Pięciu bramek nie strzela się co mecz, niezależnie od przeciwnika. Należy więc docenić pracę zespołu oraz trenera Dawida Szulczka. Strata do czołówki się zmniejsza, a w zespole widać chęć zwyciężania i szybkiego powrotu do ekstraklasy.

Podwójny fart

Mimo miażdżącej przewagi lider uratował remis z „Miedzianką” dopiero w doliczonym czasie gry.

W meczu na szczycie szkoleniowiec Miedzi Legnica Ireneusz Mamrot zdecydował się na odważny manewr. W poprzedniej kolejce, w potyczce z Pogonią Siedlce (4:1), kontuzji doznał 20-letni napastnik Wiktor Bogacz i jeszcze w trakcie pierwszej połowy musiał zejść z boiska. Jego naturalnym zmiennikiem jest Marcel Mansfeld, ale pojedynek przeciwko Bruk-Betowi Niemiec rozpoczął na ławce rezerwowych, zaś na „dziewiątce” grał nominalny pomocnik, młodzieżowiec Iwo Kaczmarski.

Nim rozległ się pierwszy gwizdek arbitra Łukasza Szczecha, z okazji 106. rocznicy odzyskania niepodległości wybrzmiał hymn Polski. Ponadto specjalną statuetkę i koszulkę z okazji rozegrania 250 meczów w barwach Bruk-Betu Termaliki otrzymał 36-letni obrońca Artem Putiwcew. Urodzony w Charkowie piłkarz od października 2021 r. ma polskie obywatelstwo.

Gospodarze uratowali punkt dosłownie w ostatniej chwili, bo wyrównującego gola strzelili w piątej minucie doliczonego czasu, gdy po dośrodkowaniu Damiana Hilbrychta z kornera bramkarza „Miedzianki” Jakuba Wrąbla strzałem głową zmusił do kapitulacji wspomniany Putiwcew. Ten gol należał się gospodarzom jak psu miska, bo statystyki przemawiały zdecydowanie na ich korzyść. Zresztą popatrzmy: posiadanie piłki - 69-31%, strzały celne - 3:3, strzały niecelne - 11:1, rzuty rożne - 11:0, spalone - 1:5, faule – 15:15.

Mimo optycznej przewagi podopieczni trenera Marcina Brosza musieli gonić wynik, tracąc gola w niecodziennych okolicznościach. Michael Kostka posłał długie podanie z prawej flanki na drugą stronę boiska, do Kamila Antonika. Ten oddał strzał, a odbita od Gabriela Barsaumo Isika futbolówka przeleciała ponad bramkarzem Adrianem Chovanem i zatrzymała się w siatce. Być może gościom korzystny wynik udałoby się utrzymać, gdyby nie bezmyślność Kostki. Niemiecki obrońca (ma również polskie obywatelstwo) mając żółtą kartkę sfaulował byłego zawodnika legniczan Kamila Zapolnika, ujrzał po raz drugi „żółtko” i pomaszerował do szatni. Niewiele brakowało, by w 91 min zgasła nadzieja „Słoników” na uratowanie twarzy i... punktu, ale na ich szczęście po strzale Jacka Podgórskiego futbolówka odbiła się od słupka. Na zakończenie, w ramach ciekawostki dodam, że jednym z asystentów Łukasza Szczecha był Błażej Granat, syn byłego arbitra międzynarodowego, Jacka.

- Mimo że zremisowaliśmy na boisku lidera, wyjeżdżamy z ogromnym niedosytem - powiedział trener gości, Ireneusz Mamrot. - Bardzo dobrze broniliśmy w dziesiątkę, przeciwnik praktycznie nie stwarzał zagrożenia. Dwie minuty do końca mieliśmy piłkę meczową, praktycznie 200-procentową, której jednak nie wykorzystaliśmy i to się zemściło.

- Oddaliśmy aż 25 strzałów, z których tylko trzy były celne - nie ukrywał rozczarowania trener Bruk-Betu, Marcin Brosz. - Po prostu zabrakło nam skuteczności, na treningach to wychodzi, w meczu niekoniecznie, bo dochodzi do tego odpowiedzialność. W takich sytuacjach ważne jest doświadczenie. Cieszy mnie to, że cały zespół do końca wierzył, że możemy strzelić wyrównującą bramkę.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica - Miedź Legnica

1:1 (0:0)

0:1 - Isik, 54 min (samobójcza), **1:1** - Putiwcew, 90+5 min (głową)

BRUK-BET: Chovan - Spendlhofer (84. Putiwcew), Isik, Kasperkiewicz - Wolski, Ambrosiewicz (67. Nowakowski), Dombrowskyj (84. Deisadze), Zawijskyj (67. Hilbrycht) - Karasek, J. Wróbel (46. Zapolnik), Strzałek. **Trener** Marcin BROSZ.

MIEDŹ: Wrąbel - Kostka, Kovacević, Kwiecień (68. Grudziński), Hartherz - Letniowski, Drygas (68. Drina) - Michalik (68. Podgórski), Miocz (82. Mansfeld), Antonik (77. Bida) - Kaczmarski. **Trener** Ireneusz MAMROT.

Sędziował Łukasz Szczech (Kobyłka). **Widzów** 2221. **Żółte kartki:** Isik, Zawijskyj - Kostka; **czerwona** Kostka (64. druga żółta).

Piłkarz meczu - Kamil ZAPOLNIK



Fot. Ernest Kolodziej/miedzlegnica.eu

Michael Kostka (z lewej) podał tlen drużynie z Niecieczy, „łapiąc” czerwoną kartkę w 64 minucie meczu.

Sport d54d418cfd

Bezlitosna Wisła

Stal chciała zagrać z Wisłą jak równy z równym. Goście jednak bezlitośnie wykorzystali błędy beniaminka.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Mariusz Kutwa (z prawej) ma ostatnio bardzo dobry czas.

Krakowianie są coraz bliżej awansu do strefy barażowej. Po wysokiej wygranej w Stalowej Woli awansowali na 9. miejsce, a w czasie zbliżającej się przerwy na kadrę odrobią zaległości z Chrobrym Głogów. W I lidze zadebiutował 18-letni napastnik Maciej Kuziemka.

Sukiennicki się nie cieszył

W Stali zagrało aż 4 byłych piłkarzy Cracovii. W pierwszym kwadransie gospodarze kontrolowali grę, ale kolejny zaczęli od straty gola. Angel Baena uciekł Patrykowi Zausze, a Adam Wilk niepotrzebnie wyszedł z bramki i został przelobowany. Odpowiedź przyszła szybko po stałym fragmencie. Zaucha zrehabilitował się za złe ustawienie w obronie i świetnie dośrodkował, a gracze Wisły jak jeden mąż zlekceważyli to zagranie. Tymczasem piłkę sięgnął wbiegający Łukasz Furtak i z ostrego kąta zmieścił ją między słupkiem a Patrykiem Letkiewiczem. Końcówka pierwszej połowy należała do krakowian. W 1,5 min dołożyli dwa kolejne gole z wydatną pomocą gospodarzy. Po rożnym głową uderzył Kutwa i Wilk sobie poradził, ale potem nieszczęśliwie odbił piłkę kolanem i zaliczył samobója. Na listę strzelców wpisał się też Olivier Sukiennicki, który kilka miesięcy temu był czołowym graczem Stali. Uderzył, zdarzył się rykoszet, który zmylił bramkarza, a pomocnik nie manifestował radości. W doliczonym czasie były zawodnik Wisły Kamil Wojtkowski przedarł się lewą stroną, Alan Uryga przeciął jego podanie i zagrał pod nogi Tavaresa, ale ten spudłował.

Rezerwowi też pomogli

W sobotę przeciwko Chrobremu ze względu na cztery żółte kartki nie zagrają Tamas Kiss i Sukiennicki. Obejrzeli je przed przerwą, więc na drugą nie wyszli. Jednym ze zmienników był Kacper Duda, który po symbolicznym powrocie po urazie przeciwko GKS-owi Tychy, teraz dostał znacznie więcej czasu. Wraca do wysokiej formy i przez najbliższy miesiąc może jeszcze wydatnie pomóc zespołowi. W Głogowie ma go jednak nie być, bo otrzymał powołanie do młodzieżówki. Z nim w składzie wiślacy strzelili jeszcze dwa gole. Na 4:1 po juniorskich błędach Bartosza Pioterczaka i Bartłomieja Kukułowicza trafił Alfaro. Do Hiszpana podawał Łukasz Zwoliński, który swój dobry występ też przypieczętował bramką po asyście Janisa Kiakosa. Rezerwowi też mieli udział w wygranej, co na pewno cieszy trenera Mariusza Jopa.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Stal Stalowa Wola – Wisła Kraków

1:5 (1:3)

0:1 – Baena, 16 min, **1:1** – Furtak, 22 min, **1:2** – Wilk, 39 min (samobójcza), **1:3** – Sukiennicki, 40 min, **1:4** – Alfaro, 56 min, **1:5** – Zwoliński, 84 min

Stal: Wilk – Kukułowicz, Banach, Furtak – Urban (61. Ruszel), Mydlarz, Wojtkowski (61. Górski), Zaucha – Tavares (61. Lelek), Pchełka (46. Pioterczak) – Strózik (89. Łącki). **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Wisła: Letkiewicz – Jaroch, Uryga, Kutwa, Mikulec – Sukiennicki (46. Duda), Igbekeme (77. Kiakos) – Baena (73. Kuziemka), Rodado (73. Gogół), Kiss (46. Alfaro) – Zwoliński. **Trener** Mariusz JOP.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 3764. **Żółte kartki:** Wojtkowski, Urban, Ruszel – Sukiennicki, Kiss, Uryga, Zwoliński.

Piłkarz meczu – Mariusz KUTWA

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz JOP:** - Zdobyliśmy wiele bramek z zespołem, który ostatnio był w dobrej dyspozycji, od kilku spotkań nie przegrał, a w trzech ostatnich stracił tylko 3 gole. Stal osobiście bardzo mi się podobała, bo rzadko się zdarza, żeby tak wielu zawodników szukało rozładowania „prestu" poprzez drybling. W wielu przypadkach robili to naprawdę bardzo skutecznie i bardzo fajnie. To jest na pewno rozwijające dla zawodników, więc gratuluję trenerowi wybrania akurat takiego sposobu, który nie jest łatwy, a ryzykowny.

■ **Ireneusz PIETRZYKOWSKI:** - Przyjechała wielka marka i nie chcieliśmy być tylko tłem. Liczyliśmy na mecz, który danam szanse na coś więcej, niż tylko fajnie zaprezentowanie się. Próbowaliśmy jak najwięcej posiadać piłkę. Nie chcieliśmy, żeby Wisła zepchnęła nas do niskiej obrony. Były takie momenty, że nas zepchnęła, ale szczególnie w I połowie były naprawdę fajne momenty. W tamtym okresie gry to był dość wyrównany mecz. Nie ma jednak możliwości, żeby z takim przeciwnikiem liczyć na dobry wynik, kiedy podarowaliśmy mu przynajmniej trzy bramki.

Rzeszowskie przełamanie

Stal Rzeszów w ostatnich tygodniach przeżywała delikatny, ale zauważalny kryzys. W końcu od początku października do niedawnego meczu z Polonią Warszawa zdobyła tylko punkt po remisie ze Stalą Stalowa Wola. Kibice z Rzeszowa wierzyli, że w niedzielę ze Zniczem Pruszków dojdzie do przełamania, ale zwycięstwa nie udałoby się osiągnąć, gdyby nie trafienie Tomasza Bały.

Ten napastnik do niedzielnego meczu pięciokrotnie wpisywał się na listę strzelców, ale tylko przy jednym jego golu Stal zdobyła komplet punktów. Gdy do siatki trafiał z Odrą Opole, Górnikiem Łęczna, Bruk-Betem i Stalą Stalowa Wola zespół nie zwyciężał. Tym razem 23-latek był... kluczem do sukcesu. W ostatnich minutach zagwarantował rzeszowianom prowadzenie po udeerzeniu sprzed pola karnego, czym przełamał złą serię Stali, a jego zespół przed przerwą reprezentacyjną nie oddalił się za mocno od strefy barażowej.

- Zdobyliśmy ważne punkty po ostatnim okresie bez zwycięstw. Jesteśmy w optymalnej sytuacji, żeby walczyć o kolejne do końca roku – przekazał trener Stali Marek Zub. Do końca zmagań jesienią rzeszowianie zmierza się jeszcze z Wisłą Kraków, Arką Gdynia i Górnikiem Łęczna, czyli z zespołami, które także chcą znaleźć się w strefie barażowej.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów – Znicz Pruszków

2:1 (1:1)

1:0 – Kądziołka, 22 min, **1:1** – Stanclik, 33 min, **2:1** – Bała, 87 min

STAL: Bąkowski – Warczak, Kaczor (46. Kościelny), Synoś, Szimczak (69. Wachowiak) – Łyczko, Piotrowski, Thill, Kądziołka, Prokić (69. Łysiak) – Bała (89. Pena). **Trener** Marek ZUB.

ZNICZ: Misztal – Proczek (89. Kazimierczak), Juchymowycz (81. Ochronczuk), Kendzia, Moskwik, Sokół – Nowak, Imai, Olejarka (89. Flisiuk) – Majewski, Stanclik (81. Ciepiela). **Trener** Grzegorz SZOKA.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 2798. **Żółte kartki:** Łyczko, Szimczak, Piotrowski.

Piłkarz meczu – Tomasz BAŁA

Wizytówka zaplecza ekstraklasy

Takie mecze jak w Płocku śmiało można uznać za witrynę I ligi.

Gdyby takich meczów było więcej, świat byłby lepszy. W niedzielnym starciu oba zespoły postawiły na ofensywę, w efekcie spotkanie było zajmujące i ładne. To nie są tylko czcze słowa, obie ekipy oddały łącznie aż 34 strzały i właściwie bez przerwy coś się na murawie działo. Szkoda więc, że mecz odbywał się przy pustych trybunach. Była to kara za to, że miejscowi kibice wnieśli na trybuny materiały pirotechniczne podczas niedawnego spotkania z Wisłą i w efekcie część fanów ucierpiała po ich odpaleniu.

Fajnie jest kiedy ozdobą spotkania są gole, a te, które w nim padły były urody wyjątkowej. Z tego ten mecz będzie pamiętany! Gospodarze objęli prowadzenie przed przerwą - Marcus Haglind Sangre oddał świetny, płaski strzał sprzed pola karnego. Goście nie zamierzali się jednak poddawać i zostali nagrodzeni bramką cudnej wręcz urody. Adam Deja, kapitan Górnika, fantastycznie uderzył z rzutu wolnego. Piłka leciała w "okienko" bramki Macieja Gostomskiego, a zanim wpadła do siatki odbiła się jeszcze od słupka.

Oczywiście, nie da się strzelać samych ładnych goli, ale co bramka to bramka. Trzy minuty później goście wyszli na prowadzenie, bo Maciej Gostomski odbił przed siebie piłkę po kolejnym strzale Dei, a z bliska dobił skutecznie Marko Roginić. Goście zaczęli się bronić, ale nie pomogło im... udo własnego obrońcy Dominykasa Barauskasa, od którego odbiła się piłka. Samobój! **(pacz)**

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Płock – Górnik Łęczna

2:2 (1:0)

1:0 - Haglind-Sangré, 43 min, **1:1** - Deja, 54 min, **1:2** - Roginić, 57 min, **2:2** - Barauskas, 84 min (samobójcza)

WISŁA: Gostomski – Tomczyk (73. Kukułka), Edmundsson, Haglind-Sangre, Nastić (62. Misiak) , Famulak (62. Hiszpański) – Jime, Pacheco, Kun (80. Pomorski) – Krawczyk, Sekulski (62. Kocyła). **Trener** Mariusz MISIURA.

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk (90. Ogaga), Zbozień, de Amo, Barauskas, Krawczyk (71. Janaszek) – Roginić, Deja, Żyra (71. Ahmedov) – Spacil (62. Warchoł), Banaszak (90. Orlik). **Trener** Pavol STANO

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok). **Widzów:** Mecz bez udziału publiczności. **Żółte kartki:** Nastić, Edmundsson - de Amo. W 85. minucie drugą żółtą i w konsekwencji czerwoną kartką został ukarany rezerwowy zawodnik gospodarzy - Bojan Nastić.

Piłkarz meczu – Adam DEJA

Sport d54d418cfd

Niechlubny serial

10 ligowych spotkań bez zwycięstwa, wszystkie pod wodzą Artura Skowronka, 11 potyczek na swoim boisku bez 3 punktów!

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy - Arka Gdynia 1:1 (1:1)

1:0 – Budnicki, 19 min, **1:1** – Czubak, 28 min (głową)

GKS: Łubik – Budnicki, Tecław, Dijakovic – Keiblinger, Szpakowski (85. Kirtaran), Bieroński (70. Żytek), Erlthaler (77. Dziuba) – Rumin (70. Niewiarowski), Śpiączka (77. Makowski), Kubik. **Trener** Artur SKOWRONEK.

ARKA: Węglarz – Navarro, Hermoso, Marcjanik, Gojny – Gaprindaszwili (72. Ratajczyk), Borecki (62. Sidibe), Zieliński (86. Jakubczyk), Vitalucci (72. Rzuchowski) – Sobczak (62. Oliveira), Czubak. **Trener** Tomasz GRZEGORCZYK.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 3070. **Żółte kartki**: Bieroński, Budnicki – Hermoso, Gaprindaszwili, Oliveira.

Piłkarz meczu – Marcel ŁUBIK



Fot. Łukasz Sobala / PressFocus

Starcie rezerwowych: Wiktor Niewiarowski (z lewej) kontra Joao Oliveira.

Tyscy kibice, którzy czekali na pierwsze w tym sezonie zwycięstwo swojej na drużyny na Stadionie Miejskim, znowu opuszczali trybuny z niedosytem. Ich apetyty rozbudził Jakub Budnicki, którego strzał z 17 metra z dużym udziałem rykoszetu w 19 minucie zaskoczył Damiana Węglarza, ale radość piłkarzy GKS-u trwała tylko 9 minut. Tyle potrzebowali bowiem piłkarze Arki na doprowadzenie do remisu. Marc Navarro dośrodkował z rzutu rożnego i Karol Czubak główkując z 7 metra oddał strzał, a stojący przed bramką Marco Dijakovic był ostatnim piłkarzem, którego dotknęła piłka zanim ta wpadła do siatki obok zaskoczonego Marcela Łubika. W pozostałych akcjach bramkarz tyszan popisywał się udanymi interwencjami, ale trzeba też dodać, że sporo pracy miał jego vis a vis. Remis można więc uznać za wynik sprawiedliwy, ale to gospodarze mieli „piłkę meczową". Jednak w 80 minucie po uderzeniu Wiktora Niewiarowskiego Rafał Makowski spudłował wykonując dobitkę z 3 metra!

W ten sposób trójkolorowi przedłużyli swoje niechlubne serie do: 10 ligowych spotkań bez zwycięstwa, 10 gier pod wodzą Artura Skowronka bez wygranej, a na swoim boisku, na którym ostatni raz pokonali rywali 27 kwietnia z 3 punktów nie mogli się już cieszyć w 11 spotkaniu z rzędu!

- Uważam, że to było bardzo otwarte spotkanie z jednej i drugiej strony - stwierdził Tomasz Grzegorczyk, trener Arki. – Z wieloma szansami do zdobycia bramki, z dużą intensywnością z jednej i drugiej strony. Cieszy na pewno fakt, że dosyć szybko odpowiedzieliśmy na straconą bramkę i pomogło nam to wrócić do meczu. Zmuszony byłem trochę przemeblować skład ze względu na brak Filipa Kocaby i zdecydowałem się na taką strukturę, która gwarantowała moim zdaniem utrzymanie przez nas piłki i budowanie akcji. W pierwszej połowie to Tychy były bardziej stroną dominującą i to nie jest przypadek, a raczej potwierdzenie ostatnio prezentowanej formy przez zespół GKS-u. Nie był to łatwy mecz. Przyjechaliśmy jednak wygrać i to był nasz nadrzędny cel, ale nie udało się go zrealizować, aczkolwiek biorąc pod uwagę otwartość - jak wcześniej powiedziałem - ten punkt trzeba szanować.

- Potrzebujemy bardzo zwycięstw - kolejny raz zakomunikował Artur Skowronek. - Uważam, że drużyna zrobiła sporo na boisku, żeby wreszcie dopisać pełną pulę. Jest jednak inaczej. Uważam, że Arka miała sporo problemów w tym meczu z naszą presją. Uważam, że moja drużyna jest coraz bardziej intensywna i między innymi w taki sposób potrafi też kreować bardzo dobre sytuacje. W kolejnym meczu mamy sytuacje stuprocentowe, których niestety nie zamieniamy na gole. Mamy oczywiście cały czas rezerwy i chociażby stałe fragmenty gry są naszą bolączką, w ataku i w obronie. Oczywiście, mogliśmy się lepiej zachować, żeby nie dopuścić do tej sytuacji, w której Arka wyrównała. Myślę, że to, że nie wygrywamy nie zachwieje tą drużyną tylko jeszcze bardziej będzie ją pobudzało do tego by być konsekwentnym, powtarzalnym i jeszcze bardziej zdeterminowanym w kolejnych mikrocyklach, żeby wreszcie się przełamać i sięgnąć po to czego bardzo potrzebujemy wszyscy: kibice, szatnia, cała społeczność klubu - czyli zwycięstwa. Jestem głęboko przekonany, że taka konsekwencja, którą widzę u piłkarzy i w sztabie szkoleniowym wreszcie da nam nagrodę w postaci serii wygranych.

Jerzy Dusik

Ciekawie tylko przed meczem

Na pożegnanie historycznego stadionu przy ulicy Oleskiej piłkarze Odry i Warty nie zaprezentowali nic, co można by zapamiętać.

OCENA MECZU ★

Odra Opole - Warta Poznań 0:0

ODRA: Wójcik – Nowak, Kamiński (46. Błyszko), Żemło, Szrek – Banaszewski (46. Niziołek), Purzycki, Dudziński (89. Klich), Przikryl, Szkliński (70. Zawada) – Muratović. **Trener** Jarosław SKROBACZ.

WARTA: Przybylak – Bartkowski, Markow, Gryszkiewicz (85. Przybyłko) – Szeliga, Kopczyński, Kiełb (13. Gąska), Firlej, Żurawski (77. Pawłowski), Maćkowiak – Adamski. **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 3700. **Żółte kartki**: Żemło, Kamiński.

Piłkarz meczu – Adam WÓJCIK

Oprawa była efektowna, godna pożegnania ze stadionem, który służył opolskim kibicom ponad 90 lat. Niestety, sam mecz sięgnął „mielizny". Na palcach jednej ręki można było wyliczyć akcje godne I-ligowego widowiska. W pierwszej połowie na miano bohatera zapracował znakomicie spisujący się w bramce gospodarzy Adam Wójcik. Młodzieżowiec w 14 minucie wygrał pojedynek z Maciejem Żurawskim odważnym wyjściem i rzutem pod nogi, a 5 minut później efektowną paradą obronił uderzenie oddane z 17 metra tego samego piłkarza zespołu z Poznania. Po drugiej stronie boiska Leo Przybylak tylko raz musiał się wykazać broniąc w 83 minucie strzał Oskara Zawady. I choć w sytuacji drużyny Jarosława Skrobacza każdy punkt jest ważny, to jednak na dobrą sprawę żadnych powodów do radości nie było.

- Bardzo trudne spotkanie pod względem fizycznym i mentalnym dla naszego zespołu - stwierdził Piotr Klepczarek. - Wiemy jakie były okoliczności spotkania, czyli wielkie święto w Opolu. Czuć było tę atmosferę na trybunach. My dobrze się do tego przygotowaliśmy mentalnie, bo od pierwszej minuty atakowaliśmy wysokim pressingiem. Nie dawaliśmy się rozkręcić przeciwnikowi, bo wiemy jak mocną ma formację ofensywną, jak mocnych ma stoperów przy stałych fragmentach gry, więc staraliśmy się uniknąć faz przejściowych oraz rzutów rożnych, wolnych i autów, ale kilka razy zespół z Opola stworzył w ten właśnie sposób zamieszanie w naszym polu karnym. My natomiast stworzyliśmy w pierwszej połowie dwie -trzy sytuacje, w których mogliśmy oddać groźne strzały. Druga połowa była bardzo wyrównana. Nikt nie zdobył wymarzonych 3 punktów, ale jak najbardziej szanujemy ten punkt. Cieszy, że zagraliśmy „na zero z tyłu", i cieszy, że zawodnicy dużo z siebie dali. Dużo nas to kosztowało zdrowia i sił.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

To już koniec. Żegnamy stadion przy ul. Oleskiej w Opolu.

- Nie będę oryginalny jak powiem, że to nie był ładny mecz i widowisko, które mogło porwać kibiców - powiedział Jarosław Skrobacz. - Myślę, że Warta przyjechała po to, żeby nie stracić bramki. My nie mogliśmy się otworzyć, znając sposób gry gości i ich konsekwencję w grze defensywnej. Wiedzieliśmy, że gdybyśmy bramkę stracili jako pierwsi, to mogłoby być nam jeszcze trudniej. Sytuacji jak na lekarstwo zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Na pewno możemy mieć trochę uwag do siebie o sposób wykończenia, bo zalążki czegoś co można było lepiej wykończyć w polu karnym były. Trzeba je jednak zakończyć celnym strzałem, a tych było bardzo, bardzo mało. Tak więc podsumowując - na pewno sprawiedliwy remis, z którego cieszą się... wszystkie drużyny, które są wokół nas w tabeli i to jest najbardziej przykre.

Jerzy Dusik

Sport d54d418cfd

Największy kryzys Guardioli

Kataloński trener po raz pierwszy w karierze przegrał cztery mecze z rzędu!

ANGLIA

Pep Guardiola, licząc mecze na ławce Barcelony, Bayernu Monachium i Manchesteru City, ma w szkoleniowej karierze aż 898 spotkań (kolejną setkę domknie w Lidze Mistrzów z Feyenoordem). Jeszcze nigdy nie zdarzyło mu się jednak, aby przegrał cztery razy z rzędu – aż do teraz. Zaczęło się od odpadnięcia z Pucharu Ligi Angielskiej z Tottenhamem (1:2), potem w Premier League z Bournemouth (1:2), w Champions League ze Sportingiem (1:4) i teraz ponownie w lidze, z Brighton (1:2).

Sytuacja nadal zła

Forma strzelecka Erlinga Haalanda w ostatnich tygodniach była taka sobie, ale z „Mewami" trafił na 1:0. 24-latek zdobywał bramki w sumie w 47 spotkaniach Premier League, ale starcie z Brighton było pierwszym, które w takiej sytuacji przegrał.

City nadal zmaga się z poważnymi problemami kadrowymi, stąd w ostatnim meczu Guardiola dokonał tylko dwóch zmian. Po raz pierwszy od połowy września w lidze wystąpił Kevin De Bruyne, ale dostał tylko kwadrans, bo nie był gotowy na więcej. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, w następnym spotkaniu będzie lepiej – i dla pomocnika, i dla City. W końcu z racji przerwy na kadrę „Obywatele" zagrają dopiero 23 listopada, ale rywal nie będzie łatwy – znowu Tottenham.

Wrócimy na nasz poziom!

– Te kilkanaście dni to czas na refleksję, oczyszczenie głów. Piłkarze muszą wrócić do zdrowia, taki jest cel. Gdy tak się stanie, chciałbym, abyśmy grali na poziomie pierwszej połowy z Brighton. Była naprawdę dobra. Wiem, jak gramy, ale wiem też, że nie przekonam wszystkich. W niektórych momentach wygląda to nieźle, lecz problemem jest to, że nie potrafimy tego utrzymać w dłuższym okresie. Wiem, że kiedy zawodnicy wrócą do gry, wrócimy na nasz poziom. Nie mam wątpliwości – mówił cierpliwy Guardiola, którego zespół traci do liderującego Liverpoolu już 5 punktów. W Premier League to bardzo duża różnica, tym bardziej że „The Reds" notują drugi najlepszy start w historii rozgrywek (po mistrzowskim sezonie 2019/20), a trener Arne Slot to najlepiej punktujący debiutant (obok Guusa Hiddinka w Chelsea).

Piotr Tubacki



Fot. IMAGO/PressFocus.

Wymowna reakcja Pepa Guardioli...

PREMIER LEAGUE

Brighton and Hove Albion – Manchester City 2:1 (0:1)
0:1 – Haaland (23), 1:1 – Pedro (78), 2:1 – O'Riley (83)
BRIGHTON: Verbruggen – Veltman, van Hecke, Julio, Estupinan – Adingra (65. Pedro), Hinshelwood (57. O'Riley), Ayari (46. Baleba), Mitoma (90. Moder) – Rutter (66. Gruda), Welbeck.
CITY: Ederson – Walker, Simpson-Pusey, Gvardiol, Lewis – Kovacić – Savinho (74. De Bruyne), Foden, Guendogan (72. Silva), Nunes – Haaland.

Brentford – Bournemouth 3:2 (1:1)
0:1 – Evanilson (17), 1:1 – Wissa (27), 1:2 – Kluivert (49), 2:2 – Damsgaard (50), 3:2 – Wissa (58)

Crystal Palace – Fulham 0:2 (0:1)
0:1 – Smithe Rowe (45+2), 0:2 – Wilson (83)

West Ham United – Everton 0:0

Wolverhampton Wanderers – Southampton 2:0 (1:0)
1:0 – Sarabia (2), 2:0 – Cunha (51)

Liverpool – Aston Villa 2:0 (1:0)
1:0 – Nunez (20), 2:0 – Salah (84)

Manchester United – Leicester City 3:0 (2:0)
1:0 – Fernandes (17), 2:0 – Kristiansen (38, sam.), 3:0 – Garnacho (82)

Nottingham Forest – Newcastle United 1:3 (1:0)
1:0 – Murillo (22), 1:1 – Isak (54), 1:2 – Joelinton (72), 1:3 – Barnes (83)

Tottenham – Ipswich Town 1:2 (0:2)
0:1 – Szmodics (31), 0:2 – Delap (43), 1:2 – Bentancur (69)

Chelsea – Arsenal 1:1 (0:0)
0:1 – Martinelli (60), 1:1 – Neto (70)

1. Liverpool	11	28	21:6
2. Man. City	11	23	22:13
3. Chelsea	11	19	21:13
4. Arsenal	11	19	18:12
5. Nottingham	11	19	15:10
6. Brighton	11	19	19:15
7. Fulham	11	18	16:13
8. Newcastle	11	18	13:11
9. Aston Villa	11	18	17:17
10. Tottenham	11	16	23:13
11. Brentford	11	16	22:22
12. Bournemouth	11	15	15:15
13. Man. Utd	11	15	12:12
14. West Ham	11	12	13:19
15. Leicester	11	10	14:21
16. Everton	11	10	10:17
17. Ipswich	11	8	12:22
18. Crystal Palace	11	7	8:15
19. Wolverhampton	11	6	16:27
20. Southampton	11	4	7:21

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
12 – Haaland (Man. City), 8 – Salah (Liverpool), Mbeumo (Brentford), Wood (Nottingham)

Program 12. kolejki
23.11: Leicester – Chelsea (13.30), Bournemouth – Brighton, Arsenal – Nottingham, Aston Villa – Crystal Palace, Everton – Brentford, Fulham – Wolverhampton (wszystkie 16.00), Man. City – Tottenham (18.30), 24.11: Southampton – Liverpool (15.00), Ipswich – Man. Utd (17.30), 25.11: Newcastle – West Ham (21.00

CHAMPIONSHIP

Watford – Oxford 1:0, Cardiff – Blackburn 1:3, Middlesbrough – Luton 5:1, Stoke – Millwall 1:1, Derby – Plymouth 1:1, Leeds – QPR 2:0, Norwich – Bristol City 0:2, Portsmouth – Preston 3:1, Sunderland – Coventry 2:2, Sheffield Utd – Sheffield Wed 1:0, Hull – West Brom 1:2, Burnley – Swansea 1:0

Czołówka tabeli

1. Sunderland	15	31	25:11
2. Sheffield Utd	15	31	19:7
3. Leeds	15	29	24:9
4. Burnley	15	27	18:6
5. West Brom	15	25	16:9
6. Watford	15	25	23:22

SZKOCJA

Dundee Utd – Ross County 3:0, Hibernian – St Mirren 1:2, Motherwell – St Johnstone 2:1, Aberdeen – Dundee 4:1, Kilmarnock – Celtic 0:2, Rangers – Hearts 1:0

Czołówka tabeli

1. Celtic	11	31	31:3
2. Aberdeen	11	31	24:10
3. Rangers	11	22	16:8
4. Dundee Utd	12	19	18:13
5. Motherwell	11	19	15:14
6. St Mirren	13	15	17:22

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) 90 min
Matty Cash (Aston Villa) poza kadrą (kontuzja)
Łukasz Fabiański (West Ham) 90 min
Jakub Kiwior (Arsenal) ławka
Jakub Moder (Brighton) od 90 min
Jakub Stolarczyk (Leicester) poza kadrą (kontuzja)

Championship
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą (kontuzja)
Przemysław Płacheta (Oxford) poza kadrą (kontuzja)

Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) 90 min
Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą



To już jest plaga!

Czy nasz kapitan został dodatkowo pokrzywdzony przez VAR?

Robert Lewandowski jest jednym z wielu

HISZPANIA

Po gwizdku kończącym mecz Barcelony z Realem Sociedad okazało się, że Robert Lewandowski doznał kontuzji pleców. W drodze do klubowego autokaru kapitan naszej reprezentacji zmagał się ze sporym dyskomfortem. Wczoraj złe informacje potwierdził PZPN - kontuzja wykluczyła „Lewego" z udziału w zgrupowaniu kadry. Dodatkowy problem dla Barcelony to uraz Frenkie de Jonga, choć okazało się, że doznał jedynie stłuczenia golenia, co wywołało ulgę wśród kibiców, którzy byli zmartwieni stanem zdrowia Holendra. W końcu dopiero powrócił do gry po pięciomiesięcznej przerwie.

Nieszczęsne więzadła

Problemy zdrowotne dotykają nie tylko piłkarzy z Katalonii, ale także ich najpoważniejszych przeciwników. W Realu Madryt teoretycznie powinni cieszyć się z 4:0 z Osasuną i z hat tricka Viniciusa, a muszą przejmować się kolejnymi kontuzjami. Sztab medyczny „Królewskich" będzie musiał radzić sobie z zerwaniem więzadeł krzyżowych u Edera Militao. Brazylijczyk po raz drugi w ciągu roku doznał takiej kontuzji. Przypomnijmy, że w tym sezonie z takim samym urazem zmaga się Dani Carvajal. Do siebie po zerwaniu więzadeł krzyżowych dochodzi także David Alaba. Problem w defensywie jest więc ogromny. W poprzednim sezonie dziurę w murze obronnym załatał Nacho Fernandez, ale tym razem na placu boju (do momentu dojścia do zdrowia Alaby) pozostaje Antonio Ruediger, bo Hiszpan już gra w lidze saudyjskiej. Na razie zamiast Militao w obronie grać ma 21-letni Raul Asencio, który korzysta na kontuzjach kolegów, także na urazie Aureliena Tchouameniego (skręcenie kostki). Dodatkowo Real kończył mecz bez Lucasa Vazqueza oraz Rodrygo, którzy doznali nie najgroźniejszych kontuzji mięśniowych.

Można zVARiować

Po raz kolejny mieliśmy do czynienia z ogromną kontrowersją sędziowską. Ta sprawa też dotyka Roberta Lewandowskiego. Polski snajper w 13 min trafił do siatki, a chwilę później po analizie VAR jego gol został anulowany. Powtórki oraz specjalna grafika tworzona przy półautomatycznym systemie wykrywania spalonych nie pokazały jednak jednoznacznego obrazu. Jeszcze w trakcie meczu media społecznościowe zawrzały, ponieważ kibice Barcelony byli pewni, że Lewandowski na spalonym nie był, a system się pomylił. – To była absolutnie zła decyzja. To był gol, nie było spalonego – stwierdził trener Hansi Flick. Hiszpańskie media donoszą, że wściekły po meczu był prezydent Joan Laporta, który miał krzyczeć: „Tak nie może być".

System zadziałał

W kontrze do tych słów stoi analiza CTA (Komitet Techniczny Sędziów). Organizacja wydała oświadczenie, w którym poinformowano, że półautomatyczny sys-

Sport d54d418cfd



Fot. PAP/EPA

u, którzy zakończyli weekend z urazami.

tem wykrywania ofsajdów zadziałał dobrze i wyłapał kilkucentymetrowy spalony. Potwierdził to także Carlos Clos Gomez, dyrektor ds. VA-R-u w CTA. – Jest to najnowocześniejsza technologia, która działa z dziesięcioma dodatkowymi kamerami i w tym przypadku zadziałała idealnie – zaznaczył były sędzia. Sytuacja nie jest jednak jednoznaczna, bo co innego widoczne jest na ujęciach telewizyjnych, a co innego przekazują ludzie odpowiedzialni za sędziowanie w Hiszpanii. Pewne jest natomiast jedno – ta decyzja miała wpływ na przebieg meczu. Barcelona później już gola nie strzeliła, a Real Sociedad w 33 min wyszedł na prowadzenie, którego nie oddał do końca spotkania i „Blaugrana" straciła punkty.

Zmotywowany porażką

Niezależnie od sytuacji medycznej w Realu, zwycięstwo z Osasuną sprawiło, że „Los Blancos" zbliżyli się w tabeli do Barcelony. Atmosfera w zespole, który przegrał niedawno z „Dumą Katalonii" , a także poniósł porażkę z Milanem w Lidze Mistrzów, polepszyła się, a Vinicius, tak jak zapowiadał po nieszczęśliwym dla niego plebiscycie Złotej Piłki, jeszcze bardziej się zmotywował. Trzech bramek nie strzela się codziennie. Brazylijczyk zademonstrował swoje możliwości i razem z Bellinghamem rozegrał fantastyczne spotkanie, które zakończyło się świetnym zwycięstwem.

Kacper Janoszka

■ **Rayo – Las Palmas 1:3 (0:1)**
0:1 – F. Silva (6), 0:2 – A. Hernandez (62, samobójcza), 0:3 – Fuster (67), 1:3 – McKenna (90+2, samobójcza)
■ **Real M. – Osasuna 4:0 (2:0)**
1:0 – Vinicius (34), 2:0 – Bellingham (42), 3:0 – Vinicius (61), 4:0 – Vinicius (69)
■ **Villarreal – Alaves 3:0 (1:0)**
1:0 – Akhomach (38), 2:0 – Parejo (81, karny), 3:0 – Comesana (90)
■ **Leganes – Sevilla 1:0 (0:0)**
1:0 – de la Fuente (82, karny)
■ **Betis – Celta 2:2 (1:1)**
0:1 – J. Rodriguez (13), 1:1 – Roque (40), 1:2 – Douvikas (82), 2:2 – Bartra (90+5)
■ **Mallorca – Atletico 0:1 (0:0)**
0:1 – Alvarez (61)
■ **Getafe – Girona 0:1 (0:1)**
0:1 – Herrera (42)
■ **Valladolid – Athletic 1:1 (0:0)**
1:0 – Moro (79), 1:1 – Guruzeta (90+4)
■ **Real Sociedad – Barcelona 1:0 (1:0)**
1:0 – Becker (33)
■ **Mecz Espanyol – Valencia** został przełożony.

1. Barcelona	13	33	40:12
2. Real M.	12	27	25:11
3. Atletico	13	26	19:7
4. Villarreal	12	24	23:19
5. Osasuna	13	24	17:20
6. Athletic	13	20	19:13
7. Betis	13	20	14:12
8. Sociedad	13	18	11:10
9. Mallorca	13	18	10:10
10. Girona	13	18	16:17
11. Celta	13	17	20:22
12. Rayo	12	16	13:13
13. Sevilla	13	15	12:18
14. Leganes	13	14	13:16
15. Alaves	13	13	14:22
16. Las Palmas	13	12	16:22
17. Getafe	13	10	8:11
18. Espanyol	12	10	11:22
19. Valladolid	13	9	10:25
20. Valencia	11	7	8:17

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców
14 - Lewandowski (Barcelona), 8 - Vinicius (Real M.), 7 - Raphinha (Barcelona), A. Perez (Villarreal)

Najgorszy wynik od 30 lat

Borussia Dortmund trwa w wyjazdowej niemocy, a w Moguncji stać ją było... tylko na 2 strzały!

NIEMCY

Z pięciu rozegranych do tej pory wyjazdowych spotkań Bundesligi BVB przywiozła tylko punkt. W Moguncji przegrała 1:3, choć wynik mógł być gorszy. Dla Mainz była to pierwsza wygrana u siebie, a Borussię stać było tylko... na dwa uderzenia, z czego to bramkowe było z karnego, którego wywalczył i wykonał Serhou Guirassy.

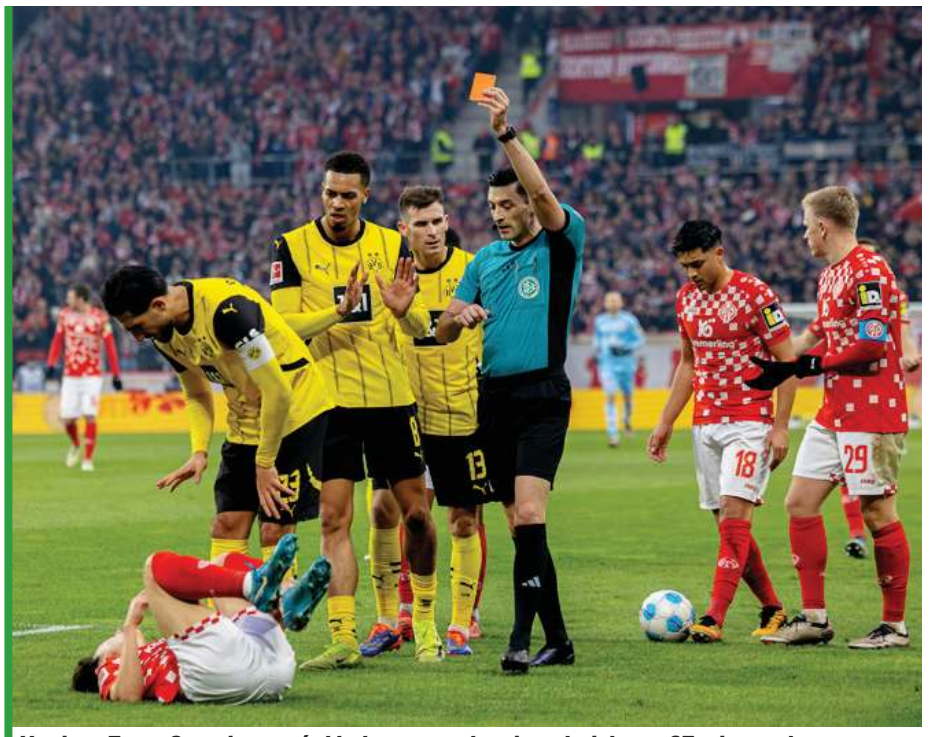
Wściekły Sahin

Gościom nie pomogły fatalna sytuacja kadrowa oraz głupota kapitana. W 27 minucie Emre Can wyleciał bowiem z boiska za idiotyczny wślizg w nogi rywala. Mimo niesprzyjających okoliczności oczekiwano od Borussii czegoś więcej niż ledwie dwa strzały. Odkąd ponad 30 lat temu zaczęto liczyć i archiwizować takie dane w Bundeslidze, był to jej najgorszy wynik! Trener Nuri Sahin był wściekły. – To nie wystarczy, nie akceptuję takiego stanu rzeczy. Jesteśmy finalistą Ligi Mistrzów z zeszłego sezonu, a rywal był bliski spadku. Należy oczekiwać, że sprawa wyniku pozostanie otwarta nawet wtedy, kiedy gramy w osłabieniu – mówił turecki szkoleniowiec. – Mam wrażenie, że ludzie zawsze szukają jakichś wymówek. W Moguncji był Can, w kolejnym meczu będzie coś innego. Rozumiem, że z racji sytuacji kadrowej zawodnicy grają dużo, ale takim mówieniem daje się im alibi. Piłkarze będą to mieli potem z tyłu głowy i nigdzie w ten sposób nie dotrą – grzmiał Sahin.

Rekord Kompany'ego

Nie tylko Borussia ma za sobą słaby weekend. Bayer Leverkusen tylko zremisował z zamykającym tabelę Bochum, tracąc wyrównującą bramkę w 89 minucie. Chwilę wcześniej mogło być 2:0, ale Jeremie Frimpong strzelił, będąc na spalonym, co uśpiło mistrza Niemiec. Stratę do lidera zwiększył także RB Lipsk po bezbramkowym spotkaniu z Borussią Moenchengladbach. To sprzyja Bayernowi Monachium, który prowadzi z 5 punktami przewagi. Wszystko wskazuje na to, że Bawarczycy odzyskają tron, bo trudno dostrzec poważnego kandydata, który by im zagroził. Dodatkowo trener Vincent Kompany wyrównał rekord Bundesligi, zdobywając 26 punktów po 10 kolejkach. Tak samo sezon zaczęli (też w Bayernie) Pep Guardiola w 2013 i Branko Zebec w 1968 roku (uwzględniając inny system punktowania).

Piotr Tubacki



Fot. SPP/SIPA USA/PressFocus

Kapitan Emre Can nie pomógł kolegom, wylatując z boiska po 27 minutach.

1. BUNDESLIGA

■ **Mainz – Borussia Dortmund 3:1 (2:1)**
1:0 – Lee (36), 1:1 – Guirassy (40), 2:1 – Burkardt (45+3), 3:1 – Nebel (54)
MAINZ: Zentner – da Costa (80. Widmer), Bell, Kohr – Caci, Sano, Amiri, Mwene – Nebel (85. Hong), Burkardt (90. Onisiwo), Lee (90. Sieb).
DORTMUND: Meyer – Gross, Can, Schlotterbeck, Ryerson (74. Kabar) – Nmecha (59. Luehrs) – Beier (59. Couto), Sabitzer, Brandt (74. Campbell), Gittens (59. Malen) – Guirassy.
■ **Union Berlin – Freiburg 0:0**
■ **St. Pauli – Bayern Monachium 0:1 (0:1)**
0:1 – Musiala (22)
■ **Werder Brema – Holstein Kiel 2:1 (1:0)**
1:0 – Stage (36), 1:1 – Harres (48), 2:1 – Burke (89)
■ **Bochum – Bayer Leverkusen 1:1 (0:1)**
0:1 – Schick (18), 1:1 – Miyoshi (89)
■ **RB Lipsk – Borussia Moenchengladbach 0:0**
■ **Augsburga – Hoffenheim 0:0**
■ **Stuttgart – Eintracht Frankfurt 2:3 (0:1)**
0:1 – Ekitike (45), 0:2 – Brown (55), 0:3 – Marmoush (62), 1:3 – Vagnoman (86), 2:3 – Woltemade (90)
■ **Heidenheim – Wolfsburg 1:3 (0:2)**
0:1 – Gerhardt (3), 0:2 – Dardai (42), 1:2 – Pieringer (64), 1:3 – Tomas (90)

1. Bayern	10	26	33:7
2. Lipsk	10	21	15:5
3. Eintracht	10	20	26:16
4. Leverkusen	10	17	21:16
5. Freiburg	10	17	13:11
6. Union	10	16	9:8
7. Dortmund	10	16	18:18
8. Werder	10	15	17:21
9. Gladbach	10	14	15:14
10. Mainz	10	13	15:14
11. Stuttgart	10	13	19:19
12. Wolfsburg	10	12	19:18
13. Augsburg	10	12	13:20
14. Heidenheim	10	10	13:15
15. Hoffenheim	10	9	13:19
16. St Pauli	10	8	7:12
17. Holstein	10	5	12:25
18. Bochum	10	2	10:30

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
11 – Marmoush (Eintracht), Kane (Bayern), 6 – Kleindienst (Gladbach), Guirassy (Dortmund), Boniface (Leverkusen), Burkardt (Mainz)

Program 11. kolejki
22.11: Bayern – Augsburg (20.30),
23.11: Leverkusen – Heidenheim, Dortmund – Freiburg, Hoffenheim – Lipsk, Stuttgart – Bochum, Wolfsburg – Union (wszystkie 15.30), Eintracht – Werder (18.30), 24.11: Holstein – Mainz (15.30), Gladbach – St. Pauli (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Norymberga – Kaiserslautern 0:0**
■ **Eintracht Brunszwik – HSV 3:1 (1:0):** Philippe (35, 65), Sanchez (49) – Poręba (73)
■ **Kolonia – Greuther Fuerth 1:0 (0:0):** Downs (90+4)
■ **Magdeburg – Ulm 0:0**
■ **Darmstadt – Hertha Berlin 3:1 (1:1):** Foerster (45+2), Lidberg (65), Mueller (80) – Niederlechner (21)
■ **Fortuna Duesseldorf – Paderborn 1:1 (0:0):** Goetze (90+5, sam.) – Lunddal (61, sam.)
■ **Schalke – Jahn Regensburg 2:0 (1:0):** Karaman (16), Sylla (53)
■ **Karlsruhe – Preussen Muester 1:1 (1:0):** Zivzivadze (37) – Frenkert (90+2)
■ **Elversberg – Hannover 3:1 (2:0):** Baum (10), Asllani (45+5), Damar (48) – Tresoldi (90+1)

1. Hannover	12	22	16:10
2. Paderborn	12	21	19:14
3. Fortuna	12	21	18:13
4. Karlsruhe	12	20	23:20
5. HSV	12	19	26:17
6. Elversberg	12	19	22:14
7. Kolonia	12	18	24:20
8. Norymberga	12	18	24:20
9. Magdeburg	12	18	20:17
10. Kaiserslautern	12	17	20:18
11. Hertha	12	17	20:20
12. Darmstadt	12	16	26:23
13. Greuther	12	13	18:23
14. Schalke	12	12	21:24
15. Brunszwik	12	12	14:24
16. Preussen	12	11	15:19
17. Ulm	12	10	10:13
18. Jahn	12	7	5:32

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Białek (Wolfsburg) poza kadrą (kontuzja)
Adam Dźwigała (St Pauli) od 89 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą (kontuzja)
Jakub Kamiński (Wolfsburg) ławka
Marcel Lotka (Dortmund) ławka
Tymoteusz Puchacz (Holstein) do 72 min

2. Bundesliga
Marcin Kamiński (Schalke) 90 min
Michał Karbownik (Hertha) poza kadrą (kontuzja)
Dawid Kownacki (Fortuna) poza kadrą (kontuzja)
Damian Michalski (Greuther) 90 min, żółta kartka
Sebastian Mrowca (Preussen) poza kadrą (kontuzja)
Karol Niemczycki (Darmstadt) poza kadrą
Łukasz Poręba (HSV) od 59 min, gol
Bartłomiej Wdowik (Hannover) 90 min

Sport d54d418cfd

KRÓTKA PIŁKA

USA

SLISZ WYRZUCIŁ MESSIEGO!

■ Bartosz Slisz dał Atlancie United awans w starciu z Interem Miami, w którego barwach występują Lionel Messi, Luis Suarez, Jordi Alba czy Sergio Busquets. To spora sensacja. Podobnie Mateusz Bogusz zdobył decydującego gola dla Los Angeles FC w starciu z Vancouver Wihitecaps i też dał swojej ekipie awans. W gorszym humorze jest Karol Świderski. W podstawowym czasie gry zdobył gola dla Charlotte w starciu z Orlando City. Wydawało się, że jego ekipa awansuje dalej. Nic z tych rzeczy - najpierw rywale doprowadzili do wyrównania, a następnie wygrali w karnych. Polak w tym momencie się nie popisał i spudłował.

Teraz piłkarzy w USA czeka dwutygodniowa przerwa. Kolejne mecze zaplanowano na 23-25 listopada.

HOLANDIA

MIESZANE UCZUCIA

■ Daniel Bielica i Kacper Kostorz zdecydowanie nie mają szczęścia. W Bredzie nie ma mowy o stabilizacji formy. Tym razem przegrała ona z PSV. To trzecia porażka zespołu polskich graczy z rzędu. Poprzednia seria była za to pozytywna i liczyła trzy triumfy w meczach o punkty. Zgrupowanie reprezentacji będzie dobrą okazją do znalezienia złotego środka. Podobnie w przypadku Heerenven. Ekipie Pawła Bochniewicza wystarczył jeden gol, aby pokonać Go Ahead Eagels, zgarnąć komplet punktów i oddalić się, choć na moment, od strefy spadkowej.

TURCJA

MINIMALNY UDZIAŁ

■ Sebastian Szymański zaliczył asystę w zwycięskim spotkaniu Fenerbahce nad Sivasporem Jana Biegańskiego (na murawie pojawił się w 78 minucie). Ta jednak miała miejsce w momencie już nieznaczącym. Fenerbahce prowadziło już bowiem3:0, gdy w doliczonym czasie gry Szymański podaniem obsłużył Allana Saint-Maximina. To jednak ważny moment dla reprezentanta Polski. Na asystę w lidze czekał długo, od 17 sierpnia. Nie dopisał jak do tej pory żadnego trafienia. Podobnie w zakończonej kolejce było z Krzysztofem Piątkiem. Napastnik Basaksehiru swój udział w meczu z Besiktasem zakończył po 84 minutach, a jego zespół bezbramkowo zremisował z piątą ekipą rozgrywek.

Zalewski bez trenera

Porażka z Bologną przypieczętowała los Ivana Juricia.

Chorwacki szkoleniowiec został zwolniony po kolejnej, piątej w 12 spotkaniach, porażce „Giallorossich". Tym razem ekipa Ivana Juricia przegrała z Bologną. Nic nie dały kolejne zmiany w składzie, fenomenalne bramki Stephana El Shaarawy'ego. Roma znów nie była w stanie zatrzymać rywala, z którym wygrać powinna bez większych problemów. Kiedy Jurić zastępował Daniele De Rossiego miał przynieść ekipie z Rzymu poprawę formy i stabilizację. Zamiast tego wyniki były z meczu na mecz coraz gorsze. Proste błędy, między innymi Nicoli Zalewskiego, który w niedzielnym meczu nie pojawił się nawet na ławce rezerwowych, zadecydowały o kolejnych straconych punktach i ostatecznie mizernej zdobyczy w postaci 13 „oczek". Efektem 12. pozycja po rozegranych 12 pojedynkach.

Władze zespołu z Rzymu czekają teraz trudne dni. Przerwa na kadrę to idealna okazja do zmian. Pytanie pozostaje jednak jedno - kto ma pojawić się w miejscu Juricia? Jeszcze kilkanaście dni temu wydawał się realny powrót z emerytury Claudio Ranieriego, który Romie by nie odmówił. Szanse na ten powrót jednak zmalały. Nie wydaje się także, by ponownie na ławce „Giallorossich" miał zasiąść De Rossi, który także był brany pod uwagę. Na czele pretendentów jest obecnie Roberto Mancini, który wróciłby chętnie do pracy w piłce klubowej. Ostatnim jego klubem był Zenit w 2018 roku. Alternatywą jest Massimiliano Allegri, który od kilku miesięcy czeka na ciekawą ofertę. Pewnym jednak jest, że Romę czekają trudne decyzje. Te na pewno dotkną też Zalewskiego. Polak nie jest w stanie ustabilizować formy. Nie jest wykluczone, że nowy trener Romy nie będzie chciał na niego stawiać.

Meczem w Rzymie, który był ważny między innymi dla Łukasza Skorupskiego, który wrócił do bramki Bologny w meczu ligowym, żyła jednak tylko część fanów calcio. Inni zerkali na Mediolan, gdzie w niedziele zmierzyli się lider i wicelider. Piotr Zieliński w większość spotkanie spędził na ławce rezerwowych, na którego ponownie w lidze nie postawił Simone Inzaghi. Polak na murawie zameldował się w końcówce w miejsce nieoczywistej postaci spotkania, a więc Hakana Calhanoglu. Turek najpierw doprowadził do wyrównania, jednak później zmarnował rzut karny. Inter zremisował i spadł na czwarte miejsce w tabeli.

(ptom)



Fot. Riccardo Antimiani/EPA

Roma znów zwalnia. Tym razem „ofiarą" stał się Ivan Jurić.

WŁOCHY

■ **Lecce - Empoli 1:1 (0:1)**
0:1 - Pellegri (33), 1:1 - Pierotti (77)
■ **Venezia - Parma 1:2 (1:1)**
1:0 - Caviglia (5), 1:1 - Valeri (17), 1:2 - Bonny (68)
■ **Cagliari - Milan 3:3 (1:2)**
1:0 - Zortea (2), 1:1 - Leao (15), 1:2 - Leao (40), 2:2 - Zappa (53), 2:3 - Abraham (69), 3:3 - Zappa (89)
■ **Juventus - Torino 2:0**
1:0 - Weah (18), 2:0 - Yildiz (84)
■ **Atalanta - Udinese 2:1 (0:1)**
0:1 - Kamara (45+3), 1:1 - Pasalic (56), 2:1 - Toure (60. samobójcza)
■ **Roma - Bologna 2:3 (0:1)**
0:1 - Castro (25), 1:1 - El Shaarawy (63), 1:2 - Orsolini (66), 1:3- Carlsson (77), 2:3 - El Shaarawy (82)
■ **Fiorentina - Verona 3:1 (1:1)**
1:0 - Kean (4), 1:1 - Serdar (18), 2:1 - Kean (59), 3:1 - Kean (90+2)
■ **Monza - Lazio 0:1 (0:1)**
0:1 - Zaccagni (36).
■ **Inter - Napoli 1:1 (1:1)**
0:1 - McTominay (23), 1:1 - Calhanoglu (43)

1. Napoli	12	26	19:9
2. Atalanta	12	25	31:15
3. Fiorentina	12	25	25:10
4. Inter	12	25	26:14
5. Lazio	12	25	25:14
6. Juventus	12	24	21:7
7. Milan	11	18	20:14
8. Bolonia	11	18	14:13
9. Udinese	12	16	15:17
10. Torino	12	14	15:17
11. Empoli	12	15	9:10
12. Roma	12	13	14:17
13. Parma	12	12	16:19
14. Verona	12	12	17:27
15. Cagliari	12	10	12:21
16. Como	12	10	13:22
17. Genoa	12	10	9:22
18. Lecce	12	9	5:21
19. Monza	12	8	10:15
20. Venezia	12	8	11:21

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

STRZELCY
11 - Retegui (Atalanta)
8 - Kean (Fiorentina)
7 - Thuram (Inter)
6 - Lookman (Atalanta), Vlahović (Juventus)

Pewny egzekutor

Przemysław Frankowski miał udział w zwycięstwie Lens.

FRANCJA

W ostatniej serii gier piłkarze upodobali sobie gole w końcówkach. Skorzystały na tym zespoły Polaków. Tak Lens, jak i Monaco dopisały do konta pełną pulę, choć jeszcze na kilka minut przed ostatnim gwizdkiem arbitra znajdowały się w trudnym położeniu. Podobnie było z Nicecą, która do szóstej minuty doliczonego czasu gry pojedynku z Lille przegrywała u siebie. Wydawało się, że ekipa Marcina Bułki nie da rady zremisować. Lille, gdyby wygrało, wskoczyłoby przed Marsylię, która poległa z Auxerre, a jej szkoleniowiec, Roberto De Zerbi deklarował nawet, że odejdzie z klubu, skoro jego obecność uważana jest za problem.

Wróćmy do Nicei: należy pochwalić Toma Loucheta, bo 21-latek zdobył bramkę na wagę punktu. Podobnie było z Adrienem Thomassonem w starciu Lens z Nantes. 30-letni piłkarz zapewnił zwycięstwo gospodarzom. Z kolei pierwszą bramkę zdobył z karnego Przemysław Frankowski. To trzecie trafienie wahadłowego w sezonie, z czego drugie z linii 11. metrów.

Docenić należy także Monaco. Ostatni „polski" zespół przegrywał po pierwszej odsłonie, jednak miał na pokładzie Eliesse Ben Seghira. 19-latek po dublecie ze Strasbourgiem ma już na koncie cztery bramki i dwie asysty. Wyraźnie widać, że w niedalekiej przyszłości Monaco powinno na nim zarobić. To głównie dzięki niemu ekipa z księstwa przywiozła do domu komplet punktów i awans na pozycję wicelidera. Monaco traci do PSG niewiele. Sześć punktów to strata ewidentnie do odrobienia, szczególnie że zespół Radosława Majeckiego powoli się rozkręca.

■ **Marsylia - Auxerre 1:3 (0:3)**
0:1 - Sinayoko (10), 0:2 - Perrin (43), 0:3 - Traore (45), 1:3 - Greenwood (65. karny)
■ **Strasbourg - Monaco 1:3 (1:0)**
1:0 - Doue (29), 1:1 - Ben Seghir (79. karny), 1:2 - Ben Seghir (89), 1:3 - Ilenikhena (90+1).
■ **Lens - Nantes 3:2 (1:1)**
1:0 - Frankowski (21. karny), 1:1 - Simon (36. karny), 1:2 - Cozza (71), 2:2 - Ojediran (86), 3:2 - Thomasson (90)
■ **Angers - PSG 2:4 (0:4)**
0:1 - Lee (17), 0:2 - Lee (20), 0:3 - Bracola (31), 0:4 - Bracola (45+2), 1:4 - Lepaul (90+1), 2:4 - Biumla (90+7)
■ **Nicea - Lille 2:2 (0:1)**
0:1 - Fernandez-Prado (17), 1:1 - Diop (56), 1:2 - Bakker (66), 2:2 - Louchet (90+6)
■ **Le Havre - Reims 0:3 (0:2)**
0:1 - Diakate (15), 0:2 - Nakamura (21), 0:3 - Ito (57).
■ **Montpellier - Brest 3:1 (2:0)**
1:0 - Nordin (6. karny), 2:0 - Khazri (12), 2:1 - Martin (50), 3:1 - Coulibaly (84).
■ **Rennes - Toulouse 0:2 (0:2)**
0:1 - King (14), 0:2 - Donnum (23)
■ **Lyon - St. Etiene 1:0 (1:0)**
1:0 - Lacazerre (29)

STRZELCY
10 - Bracola (PSG)
8 - Greenwood (Marsylia)
7 - David (Lille)



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Tomasz Frankowski strzelił gola z rzutu karnego.

6 - Guessand (Nicea), Lee (PSG), Nakamura (Reims)

1. PSG	11	29	33:10
2. Monaco	11	23	18:8
3. Marsylia	11	20	24:15
4. Lille	11	19	18:11
5. Lyon	11	18	18:15
6. Nicea	11	17	21:11
7. Reims	11	17	19:15
8. Lens	11	17	12:9
9. Auxerre	11	16	20:19
10. Brest	11	16	16:17
11. Toulouse	11	15	12:11
12. Strasbourg	11	13	20:24
13. Rennes	11	11	13:16
14. Nantes	11	10	14:17
15. Angers	11	10	13:20
16. St. Etienne	11	10	10:25
17. Le Havre	11	9	8:23
18. Montpellier	11	7	11:31

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

(pt)

Sport d54d418cfd

TABELA PO 17. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	17	43	38:12	13	4	0
2. Polonia	17	40	38:15	13	1	3
3. Wieczysta (b)	17	39	38:9	12	3	2
4. Chojniczanka	17	28	21:14	8	4	5
5. Hutnik	17	26	23:30	7	5	5
6. Kalisz	17	25	15:18	7	4	6
7. Resovia (s)	17	24	25:26	7	3	7
8. Świt (b)	17	24	24:25	6	6	5
9. Zagłębie (s)	17	23	23:27	6	5	6
10. Podbeskidzie (s)	17	22	21:21	6	4	7
11. Wisła	17	22	24:28	7	1	9
12. Olimpia G.	17	18	22:23	5	3	9
13. Rekord (b)	17	17	28:35	4	5	8
14. ŁKS II	17	17	17:29	4	5	8
15. Jastrzębie	17	16	19:21	4	4	9
16. Zagłębie II	17	12	24:32	2	6	8
17. Skra	17	12	17:32	6	1	10
18. Olimpia E.	17	10	15:35	2	4	11

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

13 - Świderski (Rekord)
11 - M. Głogowski (Hutnik), Górski (Resovia), Wojtyra (Polonia)
8 - Bednarski (Jastrzębie), Biliński (Zagłębie)
7 - Kaczmarek (Olimpia G.), Łysiak (Wieczysta)
6 - Andrzejczak (Polonia), Gajda (Polonia), Jaroń (Pogoń), Kruszelnicki (Zagłębie II), Lis (Pogoń), Odolak (Pogoń), Roman (Wieczysta), Szabala (Chojniczanka)

WYNIKI 17. KOLEJKI

Resovia - Wisła Puławy 3:1 (2:1)
Hutnik Kraków - Podbeskidzie Bielsko-Biała 0:2 (0:0)
Zagłębie Sosnowiec - Polonia Bytom 1:1 (1:0)
Olimpia Elbląg - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 1:3 (0:1)
Olimpia Grudziądz - Chojniczanka 0:1 (0:0)
Rekord Bielsko-Biała - Wieczysta Kraków 2:2 (2:2)
ŁKS II Łódź - Świt Szczecin 1:1 (0:0)
Zagłębie II Lubin - Skra Częstochowa 2:0 (1:0)
GKS Jastrzębie - KKS 1925 Kalisz 0:2 (0:0)

18. KOLEJKA - 15-17 LISTOPADA

Skra - ŁKS II, Polonia - Pogoń, Olimpia E. - Podbeskidzie, Hutnik - Jastrzębie, Kalisz - Świt, Resovia - Wieczysta, Rekord - Chojniczanka, Olimpia G. - Zagłębie; Zagłębie II - Wisła Puławy przełożony na 30 listopada.

Ogniste derby na remis

Gdyby nie Kacper Siuta, Zagłębie w konfrontacji z Polonią nie zdobyłoby punktów.



Fot. Polonia Bytom

W 61. ligowym meczu drużyn z Sosnowca i Bytomia nikt się nie oszczędzał...

Oba zespoły spotkały się po 10-letniej przerwie. Spotkanie odwiecznych rywali cieszyło się sporym zainteresowaniem, stąd nie dziwi rekord frekwencji bieżącego sezonu w Sosnowcu. Na Arcelor-Mittal Park zawitała także 800-osobowa grupa kibiców gości. Na trybunach było gorąco - dosłownie i w przenośni - od pierwszego do ostatniego gwizdka. Można nawet wysnuć tezę, że gdyby nie ognisto-dymne fajerwerki, za które oba kluby zapłacą zapewne słone kary, spotkanie nie trzymałoby w napięciu do końcowych minut.

Za faworyta uchodzili bytomianie i to oni od początku byli stroną dominującą. Zagłębie schowane za podwójną gardą ograniczało się do obrony i nielicznych kontr. I właśnie po jednej z nich wyszli na prowadzenie. Debiutancką bramkę w sosnowieckich barwach zdobył Piotr Marciniec, który wbiegł w pole karne i precyzyjnym uderzeniem posłał piłkę do siatki. Wcześniej Andrzej Niewulis przymierzył w poprzeczkę i to by było na tyle, jeśli chodzi o ofensywę w wykonaniu miejscowych. Polonia okazji miała znacznie więcej, ale za każdym razem na drodze stawał Kacper Siuta, który bronił jak w transie. W 39 min goście cieszyli się gola, ale sędzia dostrzegł faul Szymona Michalskiego na Siucie i gola nie uznał.

W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. Polonia dążyła do wyrównania, ale Zagłębie dobrze się broniło. Na niespełna kwadrans przed końcem goście dopięli swego. W polu karnym przytomnie zachował się Konrad Andrzejczak, który przy bierniej postawie Roko Kurtovicia z bliskiej odległości doprowadził do wyrównania. Goście zapewne zamierzali pójść za ciosem, ale przeszkodzili im ich kibice, którzy odpalili race, ograniczając widoczność do minimum, a to oznaczało przerwę w grze. Nieprzewidziany postój ewidentnie pomógł gospodarzom, które po straconej bramce mogło odetchnąć i skorygować taktykę. Żądni gry polonioni ze złością mogli z kolei obserwować, jak ich fani bezmyślnie rzucają kolejne race w stronę sympatyków z Sosnowca. Niecierpliwili się kibice, niecierpliwili sędziowie, którzy zagrozili, że jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, mecz zostanie przerwany i zakończy się walkowerem dla Zagłębia. W końcu grupa piłkarzy Polonii podbiegła do kibiców i poprosiła o zakończenie zabawy z ogniem oraz gorący doping. Ten wrócił, ale wynik się nie zmienił, choć obie strony miały szanse. Za błąd w defensywie mógł się „odkuć" Kurtović, ale piłka otarła się o słupek.

Po dwóch z rzędu porażkach u siebie sosnowiczanie zapunktowali, ale był to ich 5. kolejny mecz bez wygranej. Z kolei dla Polonii to pierwszy w tym sezonie remis.

63 MINUTY trwała druga połowa meczu. To efekt pirotechnicznych pokazów kibiców Polonii i przerw nimi spowodowanych.

- Po to się gra w piłkę, żeby brać udział w takich meczach, atmosfera była na najwyższym poziomie. Liczyłem, że uda mi się zachować czyste konto, bo do momentu straty bramki właściwie nie popełniłem błędu. Przy straconym golu wszystko działo się bardzo szybko... Spodziewałem się, że rywale pójdą za ciosem, ale sytuacja na trybunach trochę wytrąciła ich z rytmu. Czy to był najlepszy mecz w moim wykonaniu? Myślę, że ten najlepszy dopiero przede mną - uśmiechnął się bohater spotkania, Kacper Siuta.

Krzysztof Polaczkiewicz

GŁOS TRENERÓW

■ **Łukasz TOMCZYK:**
- Pierwsza połowa była całkowicie pod nasze dyktando. Operowaliśmy piłką na połowie przeciwnika, mieliśmy dobre akcje i nieuznaną bramkę, która z naszej perspektywy była prawidłowa. Spodziewaliśmy się, że będzie to rwane spotkanie. Rywal w każdym momencie wybijał nas z rytmu, kibice też robili przerwy i to powodowało, że traciliśmy płynność. Możemy żałować, bo na naszej energii poszlibyśmy po drugiego...

■ **Marek SAGANOWSKI:**
- Nie do końca jestem zadowolony z wyniku, bo graliśmy u siebie, przy cudownej publiczności i chcieliśmy zwyciężyć. W pierwszej połowie Polonia miała więcej z gry, ale to my stwarzaliśmy sytuacje, z których powinniśmy zdobyć przynajmniej jedną bramkę. Oba zespoły są w różnych fazach budowy. Chcieliśmy przeprowadzać kontrataki i jeden przyniósł nam gola. Wydarzenia na trybunach czasami pomagają, czasami przeszkadzają, aczkolwiek nasi kibice byli tym razem fenomenalni i w imieniu całej drużyny im dziękuję. Było widać momenty, w których publika niosła i właśnie tego sobie od niej życzymy.

Resovia - Wisła Puławy 3:1 (2:1)

0:1 - Szymanek, 15 min, **1:1** - Urynowicz, 39 min, **2:1** - Buchał, 45+2 min (wolny), **3:1** - Górski, 89 min

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Bondarenko, Buchał, Pawłas - Jaroch, Wasiluk, Urynowicz (76. Bąk), Zawadzki (58. Hebel), Eizenchart (76. Pieniążek) - Górski (90. Kotecki). **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz, Kumoch, Waliś, Stromecki, Kozdroń (63. Mwinyi) - Piątek, Wiktoruk, Łuczuk, Szymanek - Guzdek. **Trener** Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Urynowicz, Wasiluk, Pawłas, Bąk, Bondarenko - Waliś, Stromecki, Szymanek.

Zagłębie Sosnowiec - Polonia Bytom 1:1 (1:0)

OCENA MECZU ★★★

1:0 - Marciniec, 44 min, **1:1** - Andrzejczak, 74 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Boruń (90+12. Suchockyj), Chęciński, Niewulis, Kurtović, Acosta - Agbor (90+2. Mularczyk), Duda (90+7. Uchnast), Marciniec, Valencia - Biliński (90+7. Snopczyński). **Trener** Marek SAGANOWSKI

POLONIA: Holewiński - Szymusik (60. Wypart), Michalski, Piekarski, Szywacz (67. Konieczny), Zieliński (67. Stefański) - Szumilas (46. Łabojko), Ściślak (89. Steblecki), Gajda, Andrzejczak - Wojtyra. **Trener** Łukasz TOMCZYK

Sędziował Rafał Rokosz (Siemianowice Śl.). **Widzów** 7514.
Żółte kartki: Duda, Biliński, Valencia - Wojtyra, Gajda.
Piłkarz meczu - Kacper SIUTA

Olimpia Elbląg - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 1:3 (0:1)

0:1 - Lis, 27 min, **0:2** - Korczakowski, 54 min, **1:2** - Jacenko, 60 min, **1:3** - Dzięgielewski, 90+1 min

OLIMPIA: Tułowiecki - Kozera (61. Kryński), Sznajder (81. Czernis), Tiahło, Wierzba, Jacenko (61. Mruk) - Fadecki, Kuczałek, Szałecki, Stępień (67. Kordykiewicz) - Kuzimski (81. Leszczyński). **Trener** Karol PRZYBYŁA.

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski, Noiszewski, Łoś, Skowroński, Niewiadomski - Jaroń (66. Dzięgielewski), Korczakowski, Sommerfeld, Lis (66. Urbański) - Odolak (66. Gulczyński). **Trener** Marcin SASAL.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Fadecki, Kordykiewicz - Sommerfeld, **czerwona** Wierzba (12, faul taktyczny).

ŁKS II Łódź - Świt Szczecin 1:1 (0:0)

1:0 - Zając, 77 min, **1:1** - Obst, 90+1 min

ŁKS II: Bomba - Wszołek, Rozwandowicz, Fałowski, Książek - Ibe-Torti (72. Lipień), Pawłowski, Iwańczyk (88. Kościuk), Alastuey, Zając (88. Coulibaly) - Sławiński (55. Siwek). **Trener** Konrad GEREGA.

ŚWIT: Sandach - Nowak (45. Fornalik), Remisz, Janiszewski, Straus, Kisły (78. Ciechanowski) - Koziara (90. Obst), Wojdak, Kasprzak, Kort (65. Aftyka) - Stasiak (65. Święty). **Trener** Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Rozwandowicz, Iwańczyk, Siwek, Książek, Bomba - Kasprzak, Nowak, Koziara, Ciechanowski.

Olimpia Grudziądz - Chojniczanka 0:1 (0:0)

0:1 - Stefaniak, 73 min

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa (78. Jarzec) - Kaczmarek, Sewerzyński (78. Klimczak), Frelek, Koperski (58. Cichoń), Rychert - Krocz (65. Mas). **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Boczek, Czajka, Tkocz (62. Stefaniak) - Romanik (71. Mosek), Olejnik, Szczepanek (80. Nowacki), Szabala, Kozina (62. Pikul) - Kamiński (71. Branecki). **Trener** Damian NOWAK.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Kostkowski, Cichoń - Kozina.

Sport d54d418cfd

Mroczne widmo

Porażka na własnym boisku z KKS-em Kalisz „umocniła" GKS Jastrzębie w strefie spadkowej.



Fot. gksjastrzebie.com

Jan Flak (z prawej) oraz jego koledzy z drużyny nie mieli pomysłu, jak zaskoczyć drużynę z Kalisza.

Przystępując do niedzielnego meczu z KKS-em 1925 Kalisz podopieczni trenerów Patryka Szymika i Mateusza Wrany byli w strefie spadkowej. W „otchłań" zepchnął ich remis Rekordu Bielsko-Biała z faworyzowaną Wieczystą Kraków. Po końcowym gwizdku kiepskiego arbitra z Kielc, Aleksandra Kozieła, sytuacja jastrzębian nie uległa poprawie. Na pewno przyczyniła się do tego czerwona kartka Sebastiana Rogali, którą stoper GKS-u zobaczył w 44 min. Gospodarzy absolutnie nie rozgrzesza z porażki absencja pauzujących za kartki Oliwera Jakucia i Szymona Maszkowskiego, Kacpra Masiaka (dwa mecze dyskwalifikacji za „czerwień") oraz mającego problem z kręgosłupem bramkarza, Grzegorza Drazika. Zastępca ostatniego z wymienionych, Jakub Trojanowski, był najjaśniejszym punktem w zespole gospodarzy i uratował go przed znacznie wyższą porażką. Obronił m.in. rzut karny egzekwowany przez Mateusza Gawlika (49 min), ponadto wygrał trzy sytuacje sam na sam, nie licząc strzałów z najbliższej odległości. Fakt, że kaliszanie strzelali w niego niczym na odpustowej strzelnicy, nie zmienia opinii o jego znakomitym występie, bo akurat stał w miejscu, gdzie powinien. Gdyby 23-letni wychowanek Znicza Pruszków był słabszej dysponowany, gospodarze „popłynęliby" co najmniej 0:5.

OCENA MECZU ★★

GKS Jastrzębie - KKS 1925 Kalisz

0:2 (0:0)

0:1 - Putno, 73 min (karny), **0:2** - Gordillo, 82 min

JASTRZĘBIE: Trojanowski - Iskra, Rogala, Ziewiec - Flak, Paprzycki (84. Walczak), Ali (46. Kiebzak), Śliwa, Mucha (76. Kargul-Grobla) - Bednarski (84. Matysek), Zych (46. Baranwski). **Trenerzy** Patryk SZYMIK i Mateusz WRANA.

KALISZ: Krakowiak - Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak - Maroszek (56. Koczy), Andruszko, Cierpka, Putno (87. Mocny) - Gordillo (84. Toporkiewicz), Szymański (56. Chaciński). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Aleksander Kozieł (Kielce). **Widzów** 859. **Żółte kartki:** Rogala, Paprzycki - Andruszko, Gawlik, Koczy, **czerwona** Rogala (44, druga żółta).

Piłkarz meczu - Nestor GORDILLO

Po miesięcznej przerwie do składu gospodarzy wrócił 34-letni stoper Paweł Baranowski, który poprzednio zagrał 6 października przeciwko Olimpii Grudziądz (1:2). W niedzielę jastrzębianie ponieśli już 6. porażkę na własnym boisku i widmo degradacji do 3. ligi zaczyna zaglądać im głęboko w oczy. Wprawdzie strata do wyprzedzających ich w tabeli rezerw ŁKS-u, Rekordu i wspomnianej Olimpii jest niewielka, ale w takiej dyspozycji jak w ostatnich spotkaniach mają niewielkie szanse, by wyskoczyć nad „kreskę". Wypada dodać, że drużynę gości wspierała grupa 340 kibiców, wśród których byli nie tylko fani KKS-u, ale również Ruchu Chorzów, Widzewa Łódź, Elany Toruń i Unii Oświęcim.

Bogdan Nather

Faworyt zatrzymany

Błędy w defensywie sprawiły, że Wieczysta w Cygańskim Lesie zdobyła tylko punkt.

Wszystko, co najważniejsze, wydarzyło się w pierwszych dwóch kwadransach. Goście rozpoczęli bardzo ofensywnie i już druga akcja przyniosła im bramkę. Z rzutu rożnego dośrodkował Rafał Pietrzak, a niepilnowany Chuma musiał tylko przełożyć nogę do spadającej w polu karnym piłki. Stracony gol zmobilizował piłkarzy Rekordu. Bliski odpowiedzi był Tomasz Nowak, którego strzał z rzutu wolnego minął spojenie słupka z poprzeczką. Wyrównał Krystian Wrona, który otrzymał podanie od Mateusza Klichowicza i wykorzystał złą interwencję Jacka Góralskiego. Wkrótce na prowadzeniu znów była Wieczysta. Prostopadłą piłkę do Goku zagrał Pietrzak, a hiszpański pomocnik wbiegł w pole karne, rozglądnął się i zagrał do niepilnowanego Chumy, który płaskim strzałem z 6 m zdobył 2. gola w tym spotkaniu. Po chwili znów mieliśmy remis, a winny jego straty był Konrad Kasolik. Chciał on wycofać piłkę do bramkarza, ale uczynił to za krótko, a z prezentu skrzętnie skorzystał Michał Śliwka. W drugiej połowie stroną dyktującą warunki byli goście, którzy długimi fragmentami utrzymywali się przy piłce, ale dopiero w samej końcówce poważniej zagrozili miejscowym. Futbolówkę zmierzającą do siatki po strzale Tomasza Swędrowskiego wybił Wrona.

(gru)

GŁOS TRENERÓW

■ **Sławomir PESZKO**: - Gratuluję trenerowi wyszarpanego punktu. Drużyna Rekordu bardzo dobrze presowała i postawiła trudne warunki. Było dużo walki, przepychania, ale cel osiągnęła. My dobrze zaczęliśmy, szybko zdobyliśmy bramkę, ale później straciliśmy kontrolę nad meczem.

■ **Dariusz RUCKI**: - To był straszny rollercoaster, który równie dobrze mógł się zakończyć zwycięstwem jednej lub drugiej drużyny. Wiemy, ile Wieczysta ma jakości. W tym spotkaniu jednym z naszych fundamentów miała być odważna i zdecydowana gra i mocne parcie do przodu. Grając za podwójną gardą, w niskiej obronie mielibyśmy problem. Cieszymy się z tego punktu, bo gdyby jakiś czas temu ktoś mi powiedział, że po meczu z Wieczystą będą czuł delikatny niedosyt, to nie wiem czy bym uwierzył.

OCENA MECZU ★★★

Rekord Bielsko-Biała - Wieczysta Kraków

2:2 (2:2)

0:1 - Chuma, 3 min, **1:1** - Wrona, 14 min, **1:2** - Chuma, 25 min, **2:2** - Śliwka, 27 min

REKORD: Kaczorowski - Pańkowski, Kareta, Wrona - Kasprzak, Wyroba (87. Ryś), Nowak, Żyrek - Śliwka (83. Kempny), Świderski (90. Ciućka), Klichowicz. **Trener** Dariusz RUCKI.

WIECZYSTA: Mikułko - Kiedrowicz, Kasolik, Mikołajewski, Pietrzak - Torres (81. Sandoval), Swędrowski, Góralski (70. Łysiak), Joan Roman (81. Trąbka), Semedo - Chuma (70. Fidziukiewicz). **Trener** Sławomir PESZKO.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 870. **Żółte kartki:** Kareta, Pańkowski, Wyroba - Mikołajewski.

Piłkarz meczu - CHUMA

Przełamanie napastnika

„Górale" z Bielska-Białej byli bezsprzecznie lepsi od „Hutników" z Krakowa.

Po dobrym meczu i remisie z liderem Hutnik wrócił na swój teren i... stracił komplet punktów. Była to jego pierwsza domowa porażka od 2. kolejki, kiedy jego słabą formę na starcie sezonu wykorzystał Świt Szczecin. Mecz z bielszczanami kończył pierwszą część rozgrywek, więc można powiedzieć, że podopieczni Macieja Musiała źle zaczęli i źle skończyli rundę jesienną, ale całościowo trener ocenia ją na plus. - Od 30 minuty zarysowała się przewaga Podbeskidzia i tak było do końca. To był najgorszy występ Hutnika pod moją wodzą na Suchych Stawach. Nie mam z tym jednak wielkiego problemu, bo zdarzają się mecze z nieoczekiwanym spadkiem formy. Mierzyliśmy się z bardzo mocnym przeciwnikiem - podkreślił opiekun gospodarzy.

Bielszczanie przystąpili do rywalizacji ze sportową złością i głodem zwycięstwa po nieudanym występie przeciwko zespołowi z Kalisza. Razili w nim nieskutecznością, ale zostali też pokrzywdzeni przez sędziego. Lucjan Klisiewicz zmarnował dwie „setki", a teraz był jednym z bohaterów. To dopiero 3. gola tego napastnika, dwa pierwsze strzelił w sierpniu. - Rozmawiałem z nim, pracowaliśmy nad sferą mentalną. Cieszę się, że to dźwignął i zdobył pierwszą tak ważną bramkę, która otworzyła wynik - mówił Krzysztof Brede, szkoleniowiec Podbeskidzia. Podkreślił, że jego drużyna stworzyła wiele dobrych czy nawet bardzo dobrych okazji, ale pierwsza połowa zakończyła się remisem, bo kapitalny dzień miał Dorian Frątczak, który dwoił się i troił między słupkami. Trener Musiał jednak... miał trochę uwag do postawy bramkarza. - Przy pierwszej bramce chyba wyszedł niepotrzebne, więc miał w niej udział. Przy budowaniu akcji również miał kilka słabszych momentów, ale oczywiście uratował nas przed dużo wyższą porażką - podkreślił.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★

Hutnik Kraków - Podbeskidzie Bielsko-Biała

0:2 (0:0)

0:1 - Klisiewicz, 52 min (głową), **0:2** - Gach, 71 min

HUTNIK: Frątczak - K. Głogowski, Tarasovs (58. Kędziora), Hoyo-Kowalski, Jania - Słomka (58. Bełycz), Sowiński (80. Ikwuka), Urbańczyk, Miszak (70. Szablowski), Rakels (70. Górski) - M. Głogowski. **Trener** Maciej MUSIAŁ.

PODBESKIDZIE: Wieczorek - Willmann, Biernat, Majsterek, Gach - Florek (81. Zając), Czajkowski, Kizyma, Abate, Ronnberg - Klisiewicz (90. Tomczyk). **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 400. **Żółte kartki:** Jania, Bełycz - Willmann, Klisiewicz, Czajkowski.

Piłkarz meczu - Lionel ABATE

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie II Lubin - Skra Częstochowa

2:0 (1:0)

1:0 - Kruszelnicki, 13 min, **2:0** - Woźniak, 73 min

ZAGŁĘBIE II: Matys - Dorożko, Sochań, Lepczyński, Jach, Kolanko (72. Antkiewicz) - Woźniak, Kolan, Dziewiatowski, Kruszelnicki (85. Łoboda) - Mikołajewski (46. Terlecki). **Trener** Paweł SOCHACKI.

SKRA: Kramarz - Kaczorowski (75. Winciersz), Sadowski, Estigarribia, Magnuszewski, Sobczak (80. Sukiennicki) - Niedbała (75. Noworyta), Stec, Ławrynowicz (81. Kołodziejczyk), Nocoń - Stangret. **Trener** Dariusz ROLAK.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Sochań, Jach, Lepczyński, Kolanko - Ławrynowicz.

Sport d54d418cfd

TABELA PO 16. KOLEJCE

1. Śląsk II	16	35	38:15	11	2	3
2. Carina	16	31	31:19	10	1	5
3. Miedź II (b)	16	31	30:23	9	4	3
4. Kluczbork	16	30	30:16	9	3	4
5. Ślęza	16	29	30:24	9	2	5
6. Goczałkowice	16	27	27:17	6	9	1
7. Warta	16	26	26:24	8	2	6
8. Karkonosze	16	25	22:23	7	4	5
9. Pniówek	16	25	22:28	8	1	7
10. Lechia	16	24	25:18	7	3	6
11. Polkowice	16	22	21:22	6	4	6
12. Stilon	16	20	19:25	6	2	8
13. Podlesianka (b)	16	19	23:26	5	4	7
14. Odra	16	18	19:25	5	3	8
15. Górnik II	16	16	26:25	4	4	8
16. Unia	16	16	17:26	4	4	8
17. Stal (b)	16	5	9:28	0	5	11
18. Polonia (b)	16	4	8:39	1	1	14

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

13 - Przybylski (Karkonosze)
9 - Olek (Ślęza), Wojtyra (Kluczbork)
8 - Drozdowicz (Stilon),Lisowski (Lechia), Matuszewski (Carina),
7 - Hanzel (Pniówek), Kiklaisz (Goczałkowice), Skrzypczak (Miedź II), Tuszyński (Kluczbork)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Carina Gubin 0:3 (0:2)**
0:1 - Staszkowian, 31 min, 0:2 - Więcek, 45 min, 0:3 - Haraszkiewicz, 58 min

■ **Unia Turza Śląska - Górnik Polkowice 1:2 (0:1)**
0:1 - Baranowski, 44 min, 1:1 - Mendes, 85 min, 1:2 - Surożyński, 88 min

■ **Stal Brzeg - Ślęza Wrocław 2:4 (2:1)**
1:0 - Mamis, 4 min, 1:1 - Kluzek, 21 min, 2:1 - Chołast, 26 min, 2:2 - Olek, 55 min, 2:3 - Marcjan, 66 min, 2:4 - Drzymkowski, 89 min

■ **Karkonosze Jelenia Góra - Warta Gorzów Wielkopolski 2:1 (1:1)**
0:1 - Orzechowski, 24 min, 1:1 - Przybylski, 26 min, 2:1 - Cieślik, 50 min

■ **Odra Bytom Odrzański - Górnik II Zabrze 2:0 (1:0)**
1:0 - Draczyński, 33 min, 2:0 - Konstanty, 60 min

■ **Śląsk II Wrocław - Lechia Zielona Góra 3:1 (1:1)**
1:0 - Wołczek, 31 min, 1:1 - Lisowski, 45 min (karny), 2:1 - Milewski, 63 min, 3:1 - Jezierski, 86 min (karny)

17. KOLEJKA - 15-16 LISTOPADA

Ślęza - Odra, Pniówek - Stal, Carina - Polonia, Goczałkowice - Stilon, Miedź II - Podlesianka, Lechia - Kluczbork, Polkowice - Karkonosze; Górnik II - Unia, Warta - Śląsk II przełożone na 27 listopada.

Głód zaspokojony

W ostatnim tegorocznym meczu przed własną publicznością MKS Kluczbork odniósł bardzo ważne zwycięstwo.

Po napiętym grafiku związanym z odrabianiem zaległości oraz meczem pucharowym w końcu zaliczyliśmy normalny mikrocykl treningowy i myślę, że bardzo dobrze go przepracowaliśmy. Mam nadzieję zobaczyć u chłopaków głód zwycięstwa i z kompletem punktów zakończyć tegoroczne zmagania na własnym boisku. Na zajęciach prezentujemy się dobrze i jestem pełen przekonania, że będzie to zwycięska sobota. Po ostatnim remisie w Goczałkowicach widzę u moich zawodników chęć wygrania - mówił przed konfrontacją z Miedzią II Legnica szkoleniowiec ekipy z Opolszczyzny, Łukasz Ganowicz, ale doceniał klasę rywala. - Wiemy z kim się zmierzymy. Miedź nieprzypadkowo jest tak wysoko w tabeli, ale nie będę zdradzał, jaki mamy na nią sposób.



Fot. MKS Kluczbork

Na 7. gola w tym sezonie Patryk Tuszyński (z prawej) czekał równy miesiąc.

Już początek starcia drużyn ze ścisłej czołówki potwierdził, że „Gana" nie rzucał słów na wiatr. Jego podopieczni potwierdzili wspomniany „głód zwycięstwa", grając szybko i z nastawieniem na atak. Choć nie mogli wystąpić w najsilniejszym składzie (brak Dawida Wojtyry, Konrada Janickiego oraz Neisona), nadawali ton wydarzeniom i dość szybko objęli prowadzenie. Krzysztof Napora wbiegł w pole karne, gdzie suplesem powstrzymał go Witalij Djaczenko. Sędzia nie miał innego wyjścia. Wskazał na „wapno", z którego pewnym uderzeniem piłkę do siatki posłał. Krótko po pokazie zapasów miała miejsce próbka karate i również w polu karnym gości, ale arbiter uznał, że Kacper Józefiak - kopiąc Patryka Tuszyńskiego - przepisów nie przekroczył. Miejscowi jeszcze przed przerwą mogli rozstrzygnąć losy tego meczu, lecz ukraiński golkiper legniczan bronił z dużym wyczuciem.

Goście próbowali doprowadzić do remisu, kilka razy postraszyli Błażeja Sapielaka, a po godzinie gry wręcz zamknęli miejscowych na ich połowie. Z ich przewagi niewiele jednak wynikało, a w końcówce kolejny raz pomylił się Djaczenko. Źle zagraną przez niego piłkę przejął Tuszyński i z linii „16" podwyższył prowadzenie. Kibice MKS-u odetchnęli, bo ambicja przyjezdnych nagrodzona została tylko jednym golem. Apetyt kluczborczan został więc zaspokojony i po końcowym mogli to wspólnie wykrzyczeć.

(mha)

■ **MKS Kluczbork - Miedź II Legnica 2:1 (1:0)**
1:0 - Wiszniowski, 9 min (karny), 2:0 - Tuszyński, 88 min, 2:1 - Poznański, 90 min
KLUCZBORK: Sapielak - Maj, Trojanowski, Grolik, Lewandowski - Napora, Wiszniowski, Zawada (75. Dachnowski), Bębenek, Ćwielong (75. Wienczek) - Tuszyński. Trener Łukasz GANOWICZ.
MIEDŹ II: Djaczenko - Leończyk, Okoh (65. Diallo), Ciapa (70. Krawczun) - Skrzypczak, Józefiak, Kaczmar, Wawrzyniak (80. Poznański), Szymoniak (80. Bzdęga), Garuch - Umnicki (65. Manikowski). Trener Łukasz BULIŃSKI.
Sędziował Maciej Filip (Leszno). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Bębenek, Sapielak, Zawada - Djaczenko, Józefiak, Ciapa, Umnicki, Leończyk, Poznański, **czerwona** Józefiak (90+2, druga żółta).

Podwójne uczucie niedosytu

Jeżeli w meczu wyjazdowym raz wychodzi się na prowadzenie, dwukrotnie doprowadza do remisu i zdobywa trzy bramki, a mimo to wraca zaledwie z punktem, to może się odczuwać spory niedosyt. Takie samo uczucie towarzyszyło rywalom, którzy chcieli udowodnić, że nie zasługują na miejsce w dolnym rejonie tabeli. Katowiczanie wyszli bojowo nastawieni, ale dość długo musieli się „dobierać" do defensywy LKS-u. Gola na raty zdobył Daniel Paszek, wykorzystując podanie Marcina Rosińskiego. Pójść za ciosem miejscowym się nie udało, a po „spadającym liściu" Simeona Oure był remis. „Główka" Krzysztofa Kiklaisza zwiastowała emocje po przerwie i rzeczywiście one były. Padły trzy bramki, wszystkie po rzadkiej urody akcjach i jeszcze lepszych uderzeniach. - Nie jesteśmy zadowoleni ze sposobu zarządzania tym meczem. Dwukrotnie prowadziliśmy, a w kluczowych fazach popełniliśmy bardzo proste błędy - podsumował trener beniaminka z katowickiego Podlesia, Dawid Brehmer. Dla jego zespołu było to ostatnie w tym roku spotkanie przy Sołtysiej, gdzie w 9 jesiennych meczach zdobyli 6 punktów.

(mar)

■ **Podlesianka Katowice - LKS Goczałkowice 3:3 (1:2)**
1:0 - Paszek, 30 min, 1:1 - Oure, 33 min, 1:2 - Kiklaisz, 45 min (głową), 2:2 - Jarnot, 55 min, 3:2 - Krzak, 73 min, 3:3 - Kiklaisz, 77 min
PODLESIANKA: Lipiec - Niesyto (46. Kunka), Wacławski, Żemła, Winiarczyk - Lubaski (66. Krzak), Rosiński, Grzeszczyk, Nowotnik (82. Stachoń), Paszek (88. Cebulak) - Jarnot. Trener Dawid BREHMER.
GOCZAŁKOWICE: Mazur - Będzieszak, Rabczak (60. Domagała), Komandera (60. Zięba) - Maroszek, Płonka, Wuwer, Pranica (70. Flasz) - Oure, Kiklaisz, Bortniczuk (75. Nadolski). Trener Przemysław GOMUŁKA.
Sędziował Maciej Węgrzyk (Rybnik). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Brehmer (trener) - Będzieszak, Domagała.

Dedykacja dla jubilatów

Pniówek 74 Pawłowice bez problemów rozprawił się z „czerwoną latarnią" tabeli i wrócił ze Słubic bogatszy o trzy punkty.

Inny wynik niż zwycięstwo Pniówka na pewno byłby odebrany jako niespodzianka, ponieważ we wcześniejszych 15 spotkaniach beniaminek ze Słubic zgromadził zaledwie 4 punkty. Piłkarze z Pawłowic wygraną zadedykowali dwóm jubilatom; w dniu meczu urodziny obchodził koordynator grup młodzieżowych Jakub Białas, a w niedzielę 35 lat „stuknęło" kierownikowi drużyny, Krzysztofowi Milanowskiemu.

W pierwszej połowie goście grali niemrawo i bardzo chaotycznie, praktycznie ani razu nie zagrozili bramce strzeżonej przez Ignacego Marciniaka, dlatego w przerwie trener Kamil Rakoczy przeprowadził z nimi „męską" rozmowę. Odniosła ona pożądany skutek, a na dodatek 44-letni szkoleniowiec miał „nosa", wpuszczając w drugiej połowie Łukasza Piontka. 19-letni pomocnik, wypożyczony z Polonii Bytom, zasłużył na miano „piłkarza meczu", ponieważ dwukrotnie asystował. To po jego precyzyjnych podaniach gole zdobyli Dawid Weis i Dawid Hanzel. Warto dodać, że było to 6. trafienie „Denzela" w bieżących rozgrywkach. Potyczka w Słubicach była zarazem 6. meczem w rundzie jesiennej, w którym Pniówek nie stracił bramki i teraz jego średnia wynosi 1,56 pkt.

Bogdan Nather

■ **Polonia** Słubice **- Pniówek 74 Pawłowice 0:2 (0:0)**
0:1 - Weis, 50 min, 0:2 - Hanzel, 58 min
POLONIA: Marciniak - Jachno, Gribow, Rogala, Kalinowski - Ławrynowicz (65. Świder), O. Begier, Roubut (46. Gronostaj), Poniedziałek, Bigos (76. Klukiewicz-Okpaca) - Stadie (65. Miecznikowski). Trener Krzysztof KACZMARCZYK.
PNIÓWEK: Zapała - Budzik, Sobierajewicz, Szymura, Kwaśniewski - Weis (86. James), Musioł, Krzemień (63. Trąd), Lachendro (75. Zieliński) - Ploch (46. Piontek), Hanzel (75. Herman). Trener Kamil RAKOCZY.
Sędziował Jakub Kwinto (Dobrzykowice). **Widzów** 150. **Żółte** kartki: Gribow, Gronostaj, O. Begier - Ploch, Weis, Sobierajewicz.

Sport d54d418cfd

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Polonia Lidzbark Warm. - ŁKS Łomża 1:1, Wigry Suwałki - Warta Sieradz 4:0, Mławianka - Broń Radom 2:1, Sokół Aleksandrów Ł. - Lechia Tomaszów Maz. 0:3, Świt Nowy Dwór Maz. - Wisła II Płock 2:2, GKS Bełchatów - GKS Wikielec 1:1, Legia II Warszawa - Unia Skierniewice 2:1, Pelikan Łowicz - Victoria Sulejówek 0:4, Stomil Olsztyn - Jagiellonia II Białystok 1:2.

1. Unia	16	33	32:19
2. Legia II	16	32	33:19
3. Wigry (b)	16	29	28:16
4. Łomża	16	29	29:22
5. Warta	16	24	23:25
6. Bełchatów	16	23	21:17
7. Wisła II (b)	16	23	31:28
8. Broń	16	23	16:17
9. Świt	16	23	18:29
10. Victoria	16	21	26:24
11. Lechia	16	19	22:23
12. Pelikan	16	19	20:24
13. Wikielec	16	19	15:19
14. Mławianka	16	18	32:32
15. Jagiellonia II	16	18	20:22
16. Polonia (b)	16	16	26:33
17. Stomil (s)	16	16	21:30
18. Sokół (b)	16	11	12:26

GRUPA II

Gedania Gdańsk - Flota Świnoujście 1:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Pogoń II Szczecin 1:5, Wda Świecie - Polonia Środa Wlkp. 2:0, Vineta Wolin - Sokół Kleczew 3:1, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Unia Swarzędz 0:2, Błękitni Stargard - Lech II Poznań 2:1, Kotwica Kórnik - Cartusia 0:1, Elana Toruń - Zawisza Bydgoszcz 1:1. Noteć Czarnków - Gryf Słupsk przełożony na 20 listopada z powodu śmierci zawodnika gospodarzy.

1. Błękitni	16	31	35:18
2. Sokół	16	31	26:20
3. Pogoń II	16	28	35:25
4. Lech II (s)	16	28	32:22
5. Unia	16	26	29:21
6. Wda (b)	16	25	23:16
7. Zawisza	16	24	30:22
8. Flota	16	23	22:22
9. Elana	16	20	19:22
10. Gryf (b)	15	19	16:14
11. Polonia	16	19	27:28
12. Pogoń	16	19	19:26
13. Cartusia	16	19	16:23
14. Noteć	15	18	25:36
15. Vineta	16	16	28:30
16. Kotwica (b)	16	15	25:31
17. Rewal (b)	16	15	13:23
18. Gedania	16	13	19:40

GRUPA IV

Wisła II Kraków - KS Wiązownica 5:0, Wisłoka Dębica - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:1, Podhale Nowy Targ - Unia Tarnów 3:0, Pogoń-Sokół Lubaczów - Chełmianka 1:6, Wiślanie Skawina - Korona II Kielce 1:1, Star Starachowice - Sandecja Nowy Sącz 0:3, Avia Świdnik - Świdniczanka 2:0, Czarni Połaniec - Lewart Lubartów 2:1, Podlasie Biała Podl. - Siarka Tarnobrzeg 0:1.

1. Sandecja (s)	16	39	39:14
2. Podhale	16	32	29:24
3. Siarka	16	31	25:17
4. Chełmianka	16	30	38:24
5. Wisłoka	16	28	38:21
6. KSZO	16	28	24:20
7. Avia	16	27	33:18
8. Star	16	26	31:22
9. Korona II (b)	16	26	28:23
10. Podlasie	16	24	23:19
11. Wiślanie	16	21	22:20
12. Wisła II (b)	16	20	38:30
13. Czarni	16	20	25:34
14. Pogoń-Sokół (b)	16	15	22:33
15. Wiązownica	16	12	16:32
16. Świdniczanka	16	11	13:31
17. Lewart (b)	16	10	14:39
18. Unia	16	3	12:49

(gak)



Fot. Jakub Ziemianin/rakow.com

Po gładkim zwycięstwie z Dramą rezerwy Rakowa zostały samodzielnym liderem 4. ligi.

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Piast II Gliwice - Victoria Częstochowa 0:2 (0:2)**
Bramki: Przybylski 5 - głową, 23.

■ **Rozwój Katowice - Odra Wodzisław Śląski 2:2 (0:1)**
Bramki: Ziarkowski 60 - głową, Zieliński 83 - Polak 11, Gajda 72.

■ **Sparta Katowice - GKS II Tychy 2:0 (1:0)**
Bramki: Wolny 45 - głową, Goncerz 74 - karny.

■ **ROW 1964 Rybnik - Przemsza Siewierz 2:1 (1:0)**
Bramki: Spratek 38, Cywka 71 - Jarka 76.

■ **Raków II Częstochowa - Drama Zbrosławice 4:1 (1:1)**
Bramki: Wireński 25, Ezech 47, 55, Karmelita - Siwek 9.

■ **Polonia Łaziska Górne - Rekord II Bielsko-Biała 2:2 (1:1)**
Bramki: Pipia 21, Hałatek 50 - Neczyporenko 7 - karny, Sapiński 69.

■ **Decor Bełk - Unia Dąbrowa Górnicza 3:1 (1:0)**
Bramki: Semeniuk 37, 71, Warmiński 59 - Turczyński 87.

■ **Gwarek Ornontowice - Spójnia Landek 1:1 (1:1)**
Bramki: Majeranowski 26 - Merebaszwili 45 - karny.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Kuźnia Ustroń 4:1 (1:0)**
Bramki: Urbański 20, Joachim 66, Sprot 69, Dąbrowski 90+4 - Surowiec 90.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Ruch Radzionków 2:2 (0:1)**
Bramki: Studnicki 83 - karny, Martosz 90 - Zalewski 22, 65.

1. Raków II	17	38	48:28
2. Rozwój	17	36	51:33
3. Sparta	17	31	26:22
4. Victoria	17	29	23:16
5. Piast II	17	29	30:23
6. Polonia	17	28	27:20
7. Ruch	17	27	34:20
8. ROW	17	27	37:34
9. Odra	17	26	37:30
10. Decor	17	26	32:30
11. Drama	17	25	30:32
12. Tarnowskie Góry	17	22	28:30
13. Spójnia	17	21	26:26
14. Unia	17	21	23:28
15. Kuźnia	17	20	28:37
16. Przemsza	17	19	33:35
17. Ornontowice	17	19	24:32
18. Podbeskidzie II	17	15	27:48
19. Rekord II	17	12	27:33
20. Tychy II	17	5	9:43

18. kolejka - 16-17 listopada: Rekord II - Przemsza, Victoria - ROW, Tychy II - Piast II, Odra - Sparta, Kuźnia - Rozwój, Spójnia - Tarnowskie Góry, Unia - Ornontowice, Drama - Decor, Ruch - Raków II, Podbeskidzie II - Polonia. **(mha)**

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Znicz Kłobuck - Jedność 32 Przyszowice 2:0, Orzeł Miedary - AKS Mikołów 0:9, Ruch II Chorzów - Szombierki Bytom 3:2, Odra Miasteczko Śl. - Zagłębie II Sosnowiec 0:4, Skra II-Płomień Częstochowa - Silesia Miechowice 5:0, KS Panki - Unia Rędziny 1:3, Liswarta Krzepice - Szczakowianka Jaworzno 2:1, Zieloni Żarki - Śląsk Świętochłowice 0:1.

1. Zagłębie II	14	36	49:14
2. Szombierki	14	34	49:22
3. Ruch II	14	32	35:16
4. Kłobuck	14	32	31:18
5. Rędziny	14	28	39:17
6. Mikołów	14	24	37:29
7. Śląsk	14	21	29:31
8. Szczakowianka	14	18	31:31
9. Miedary	14	17	24:34
10. Miasteczko Śl.	14	16	24:32
11. Skra II-Płomień	14	14	34:32
12. Krzepice	14	13	18:26
13. Przyszowice	14	13	15:37
14. Miechowice	14	10	22:50
15. Żarki	14	8	11:34
16. Panki	14	6	19:44

GRUPA II

Orzeł Łękawica - GKS II Jastrzębie 4:0, LKS Czaniec - LKS Krzyżanowice 5:1, Drzewiarz Jasienica - Tempo Puńców 0:0, Stal-Śrubiarnia Żywiec - MRKS Czechowice-Dziedzice 0:3, Beskid Skoczów - Iskra Pszczyna 3:0, Podhalanka Milówka - BKS Stal Bielsko-Biała 0:1, Forteca Świerklany - GLKS Wilkowice 3:1, LKS Tworków - Błyskawica Drogomyśl 3:1.

1. BKS Stal	13	33	39:12
2. Czechowice-Dz.	14	33	28:11
3. Łękawica	13	31	33:13
4. Czaniec	14	28	38:22
5. Stal-Śrubiarnia	14	23	27:21
6. Świerklany	14	22	32:21
7. Skoczów	14	21	20:17
8. Wilkowice	13	19	19:18
9. Jasienica	14	16	16:22
10. Jastrzębie II	14	15	32:36
11. Puńców	13	15	14:19
12. Tworków	14	15	16:32
13. Drogomyśl	14	12	24:37
14. Krzyżanowice	13	10	16:26
15. Pszczyna	13	7	14:36
16. Milówka	14	4	15:40

(gak)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Ruch Kozłów - Burza Borowa Wieś 1:3, ŁTS Łabędy - Tempo Paniówki 4:2, LKS Żyglin - Olimpia Boruszowice 3:1, Unia Strzybnica - Górnik Bobrowniki Śl. 0:1, Gwiazda Chudów - Sośnica Gliwice 4:2, Orzeł Nakło Śl. - Concordia Knurów 1:4, MOSiR Sparta Zabrze - KS 94 Rachowice 3:2, Start Sierakowice - Gwarek Zabrze 3:2.

1. Concordia	14	40	35:12
2. Bobrowniki Śl.	13	32	37:19
3. Łabędy	13	28	43:23
4. Borowa Wieś	14	28	30:17
5. Boruszowice	13	26	22:19
6. Strzybnica	13	23	28:28
7. Paniówki	13	19	25:23
8. Sierakowice	14	17	28:25
9. Żyglin	13	17	21:23
10. MOSiR Sparta	13	16	22:25
11. Sośnica	14	14	19:27
12. Nakło Śl.	12	12	19:29
13. Kozłów	14	12	25:37
14. Chudów	13	11	22:31
15. Gwarek	13	8	22:34
16. Rachowice	13	1	11:37

GRUPA II

9 listopada: Lot Konopiska - Skalniak Kroczyce 2:0, Płomień Lgota Mała - Sparta Szczekociny 3:2, Stradom Częstochowa - Pilica Koniecpol 1:1, Unia Kalety - Warta Kamieńskie Młyny 2:1, Amator Golce - Mechanik Kochcice 7:0, Jedność Boronów - Lotnik Kościelec 2:0, LKS Kamienica Polska - Liswarta Popów 0:0. Sparta Lubliniec i Promień Glinica pauzowały. 11 listopada: Kamieńskie Młyny - Kochcice 3:0, Koniecpol - Popów 5:0, Kroczyce - Lubliniec 4:1, Glinica - Kościelec 1:5, Konopiska - Boronów 2:2, Lgota Mała - Golce 2:2, Stradom - Kalety 1:3.

1. Kamieńskie Młyny	14	31	36:14
2. Kalety	12	30	34:8
3. Stradom	14	26	29:19
4. Golce	14	25	34:17
5. Boronów	14	25	32:15
6. Koniecpol	14	25	30:14
7. Konopiska	13	24	32:18
8. Kościelec	14	22	28:26
9. Kroczyce	14	20	30:17
10. Lgota Mała	14	19	18:22
11. Kamienica Polska	14	17	25:25
12. Lubliniec	13	12	19:27
13. Glinica	13	9	11:39
14. Szczekociny	14	8	17:40
15. Popów	13	6	16:46
16. Kochcice	14	2	9:53

GRUPA III

9 listopada: Dąb Gaszowice - Górnik Radlin 3:3, Granica Ruptawa - Polonia Marklowice 1:0, Przyszłość Rogów - Naprzód 32 Syrynia 3:0, Zameczek Czernica - Ruch Stanowice 0:2, Unia Racibórz - Płomień Potomia 1:1, LKS 1908 Nędza - Unia II Turza Śl. 1:1, Naprzód Rydułtowy - Naprzód Czyżowice 2:3, Silesia Lubomia - Czarni Gorzyce przełożony na 24 listopada. 11 listopada: Stanowice - Radlin 2:2, Gorzyce - Unia II Turza Śl. 0:1, Marklowice - Czyżowice 2:0, Gaszowice - Rydułtowy 1:1, Ruptawa - Nędza 2:1, Lubomia - Unia Racibórz 1:1, Rogów - Czernica 9:1.

1. Rogów	14	35	52:18
2. Stanowice	14	29	37:19
3. Turza Śl. II	14	28	40:22
4. Syrynia	14	26	31:16
5. Gorzyce	13	24	31:14
6. Czyżowice	14	24	26:21
7. Potomia	14	22	29:31
8. Unia Racibórz	14	20	27:20
9. Ruptawa	14	19	26:38
10. Nędza	14	18	24:27
11. Gaszowice	14	17	27:39
12. Radlin	14	15	19:22
13. Lubomia	13	14	19:21
14. Marklowice	14	12	24:28
15. Rydułtowy	14	5	17:41
16. Czernica	14	4	15:67

GRUPA IV

SKS Łagisza - Niwy Brudzowice 1:0, Slavia Ruda Śl. - Pogoń Imielin 0:2, Warta Zawiercie - Górnik Wojkowice 1:3, Górnik Piaski - Wawel Wirek 2:1, Jastrząb Bielszowice - Sarmacja Będzin 2:1, Cyklon Rogoźnik - Ostoja Żelisławice 1:1, CKS Czeladź - Urania Ruda Śl. 3:0, GKS II Katowice - Unia Kosztowy 3:0.

1. GKS II	13	36	43:8
2. Czeladź	14	32	48:15
3. Slavia	14	30	28:19
4. Wirek	14	27	32:20
5. Wojkowice	13	25	21:12
6. Bielszowice	14	25	26:18
7. Sarmacja	13	21	19:15
8. Zawiercie	13	20	24:18
9. Piaski	14	18	33:36
10. Rogoźnik	14	14	21:32
11. Imielin	14	13	19:37
12. Brudzowice	13	12	14:27
13. Kosztowy	13	9	15:27
14. Żelisławice	14	9	10:27
15. Łagisza	14	9	7:30
16. Urania	14	8	12:31

GRUPA V

Pasjonat Dankowice - LKS II Goczałkowice 2:3, Rotuz Bronów - MKS Lędziny 1:5, JUWe Jaroszowice - ZET Tychy 3:1, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Sokół Hecznarowice 4:0, Krupiński Suszec - Fortuna Wyry 0:3, Soła Kobiernice - LKS Bestwina 2:3, Piast Gol Bieruń - Czarni Jaworze 0:0, LKS Studzionka - Sokół Zabrzeg 4:1.

1. Goczałkowice II	13	36	50:10
2. Lędziny	14	36	45:17
3. Podbeskidzie III	13	33	40:13
4. Jaworze	12	28	33:6
5. Dankowice	13	25	34:14
6. Wyry	13	19	22:22
7. Studzionka	13	19	26:32
8. Jaroszowice	13	18	24:28
9. Piast Gol	14	16	28:33
10. Suszec	13	15	20:31
11. Bronów	13	14	18:31
12. ZET	13	12	18:32
13. Bestwina	14	12	17:36
14. Zabrzeg	13	10	13:30
15. Kobiernice	14	8	10:28
16. Hecznarowice	14	5	10:45

GRUPA VI

9-10 listopada: Spójnia Zebrzydowice - Smrek Ślemień 3:1, Wisła Strumień - GKS Radziechowy-Wieprz 0:4, WSS Wisła - Metal Węgierska Górka 3:1, Soła Rajcza - LKS Pogórze 1:1, Bory Pietrzykowice - Victoria Hażlach 0:6, Góral Istebna - Skałka Żabnica 4:1, Piast Cieszyn - Sokół Słotwina 6:2. 11 listopada: Węgierska Górka - Hażlach 1:3.

1. Istebna	13	31	35:16
2. Hażlach	13	28	38:16
3. Wisła	13	23	34:23
4. Cieszyn	13	22	36:24
5. Ślemień	13	21	31:17
6. Radziechowy-W.	13	20	34:17
7. Pietrzykowice	13	20	33:28
8. Strumień	13	20	37:35
9. Słotwina	13	20	31:32
10. Żabnica	13	16	28:45
11. Rajcza	13	11	14:36
12. Zebrzydowice	12	9	16:37
13. Pogórze	13	8	20:31
14. Węgierska Górka	12	4	13:43

(gak)

Sport d54d418cfd

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Górnik Łęczna - Czarni Sosnowiec 1:2 (0:1)**
Bramki: Drąg 63 - Miksone 45 - karny, Sarapata 90+3 - głową.
■ **Rekord Bielsko-Biała - Resovia 1:0 (1:0)**
Bramka - Gutowska 30.
■ **Śląsk Wrocław - UKS SMS Łódź 0:0**
■ **Pogoń Tczew - Skra Częstochowa 2:0 (1:0)**
Bramki: Iriguchi 16, Kamińska 90.
■ **APLG Gdańsk - Pogoń Szczecin 2:3 (0:2)**
Bramki: Fabova 59, Derus 90 - Zdunek 9 - karny, 64, Okoniewska 25.
■ **Stomilanki Olsztyn - GKS Katowice 0:3 (0:1)**
Bramki: Bińkowska 12, 64, Słowińska 90.

1. Katowice	11	33	38:3
2. Czarni	11	27	50:4
3. Szczecin	11	27	36:13
4. Śląsk	11	22	29:13
5. Górnik	11	17	24:12
6. Łódź	11	16	13:8
7. Rekord	11	11	10:24
8. Gdańsk	10	10	13:21
9. Tczew	11	10	8:28
10. Stomilanki	11	8	11:39
11. Resovia	10	3	6:36
12. Skra	11	3	5:42

(m)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **AZS UW Wilanów - GI Malepszy Leszno 1:7 (0:2)**
Bramki: Ricardo 24 - Lisowski 17, 30, Konopacki 18, 33, Kożemjaka 24, Arango 37, Siecla 40.
■ **Dreman Opole Komprachcice - We-Met Kamienica Królewska 2:2 (0:0)**
Bramki: Szadurski 30, Bugański 35 - Madziąg 22, Wesserling 33.
■ **Rekord Bielsko-Biała - Red Dragons Pniewy 7:2 (5:0)**
Bramki: Rakić 2, 12, Kubik 10, Matheus 18, Budniak 19 - karny, 22, Panes 35 - Kagmierski 26, Budniak 38 - samobójcza.
■ **Eurobus Przemyśl - Legia Warszawa 2:0 (2:0)**
Bramki: Bruninho 4, Szwed 6.
■ **Red Devils Chojnice - Widzew Łódź 0:1 (0:1)**
Bramka - Gomes 9.
■ **Gwiazda Ruda Śląska - BSF Bochnia 2:8 (1:3)**
Bramki: Setti 2, Jonczyk 34 - Doroszkiewicz 8, 19, Pikkarainen 12, 30, Matras 22, Almeida 26, 36, Cabalceta 32.
■ **FC Toruń - Piast Gliwice 0:7 (0:6)**
Bramki: Vini I 2, 39, Bertoline 7, 16, Kraśniewski 13 - samobójcza, Bruno Graca 14, Luizinho 16.
■ **Constract Lubawa - AZS UŚ Katowice 5:0 (2:0)**
Bramki: Lutecki 9 - samobójcza, Everton 15, 24, Silva 34, Miguel 39.

1. Piast	10	26	51:11
2. Constract	10	26	60:25
3. Rekord	10	25	47:18
4. Leszno	10	21	32:18
5. Eurobus	8	20	40:9
6. Komprachcice	9	19	31:25
7. Bochnia	9	13	30:23
8. Legia	10	13	27:29
9. Toruń	10	13	24:42
10. Katowice	10	12	24:44
11. We-Met	10	11	35:30
12. Widzew	9	9	22:36
13. Gwiazda	11	9	32:48
14. Red Dragons	10	3	23:46
15. Wilanów	10	3	21:61
16. Red Devils	10	1	16:50

(m)


Fot. Rafał Oleśkiewicz/PressFocus

Adam Morawski był ojcem chrzestnym sukcesu reprezentacji w Buzau.

Fenomenalny „Loczek”

Zwycięstwo w 2. kolejce eliminacji mistrzostw Europy 2026 wisiało na włosku, choć przez większą część meczu z Rumunami Biało-czerwoni prowadzili sześcioma, a nawet ośmioma bramkami.

W miniony czwartek Polacy rzutem na taśmę zremisowali (32:32) w Olsztynie z przeciętnym i niżej notowanym Izraelem. Tamten mecz nie wyszedł Biało-czerwonym, ale punkt przyjęto z nadzieją, że może on mieć znaczenie w końcowym rozrachunku; do ME kwalifikują się po dwa najlepsze zespoły z ośmiu grup plus cztery z trzecich miejsc z najlepszym bilansem. Naturalnie nawet na „trójkę” bez punktów nie można liczyć, dlatego spotkanie w Buzau miało ogromną wagę. Ewentualna kolejna strata znacznie ograniczyłaby nasze nadzieje na udział w Euro. Po pierwszej serii Rumuni też byli „goli” - polegli w Portugalii (30:37) - ale zadanie wydawało się dużo trudniejsze niż inauguracyjne starcie, tym bardziej że w eliminacjach turniejów rangi mistrzowskiej w tym kraju jeszcze nigdy nie wygraliśmy.

Przystąpiliśmy do meczu pełni obaw, tymczasem szybko objęliśmy 4-bramkowe prowadzenie, które w 25 minucie urosło do 8 trafień. Pierwsza połowa skończyła się i tak przewagą, jaką przed spotkaniem wzięlibyśmy w ciemno, a mogło być jeszcze lepiej, lecz już po czasie gospodarze zdobyli kuriozalną bramkę bezpośrednio z rzutu wolnego! To była bodaj najlepsza połowa Biało-czerwonych za kadencji Marcina Lijewskiego. Doskonale spisywał się Adam Morawski, który zastąpił w kadrze Jakuba Skrzyniarza. Bramkarz Melsungen, lidera Bundesligi, bronił w nieprawdopodobnych sytuacjach, w 20 minucie miał skuteczność na poprzeczce 50 procent! Trzeba też oddać, że dobrze broniliśmy, pomagaliśmy sobie w tyłach, świetnie radził sobie na środku rozegrania nominalny skrzydłowy Arkadiusz Moryto, mocno żyła meczem nasza ławka rezerwowych.

Drugą połowę otworzyliśmy dwiema bramkami, ale z upływem czasu gospodarze odzyskiwali teren. Być może wpływ na postawę Polaków miał fakt problemów autokarowej podróży do Buzau. Kierowca źle wpisał nawigację do GPS-u, pomylił miejscowości (!), nasi długo stali w korku, droga się wydłużyła, zrobiło się nerwowo... Na parkiecie również, bo w 50 minucie nasza przewaga stopniała do zera. Rumuni złapali kontakt i mecz rozpoczął się od nowa. Na szczęście Morawski obok fenomenalnej formy miał też szczęście - dwa słupki rywali - więc po bardzo emocjonującej końcówce udało się Polakom dowieźć jednobramkową przewagę do mety.

- To są dla nas arcyważne 2 punkty - mówił szczęśliwy „Loczek”, który w całym spotkaniu obronił aż 14 rzutów. - Bardzo mnie cieszy nasza postawa w obronie. Super, że wyciągnęliśmy wnioski z poprzedniego meczu. Na rumuńskim terenie było bardzo trudno. Pierwsza połowa była fenomenalna w naszym wykonaniu i cieszy, że pomimo tego, że przeciwnicy dogonili nas po przerwie, w końcówce udało nam się zagrać z zimną głową i wyszliśmy zwycięsko z tego spotkania.

Wznowienie eliminacyjnej rywalizacji nastąpi w marcu, kiedy to Polska dwukrotnie zagra - najpierw u siebie -z Portugalią.

Zbigniew Cieńciała

WYNIKI I TABELA GRUPY 8

2. kolejka: Rumunia - Polska 27:28 (9:15); awansem z 6. kolejki Portugalia - Izrael 36:23 (21:13).

1. Portugalia	2	4	73:53
2. Polska	2	3	60:59
3. Izrael	2	1	55:68
4. Rumunia	2	0	57:65

3. kolejka: Polska - Portugalia (12/13 marca), 4. kolejka: Portugalia - Polska (15/16 marca), 5. kolejka: Izrael - Polska (7/8 maja), 6. kolejka: Polska - Rumunia (11 maja).

■ **Rumunia - Polska 27:28 (9 :15)**
RUMUNIA: Iancu, Vasile - Veres 1, Ilie 3, Stanciuc, Nistor 2, Botea 8/3, Andrei 4, Militaru, Nagy 1, Grigoras 3, Caba, Dedu 3, Stanescu, Buzle 2, Manescu. Kary: 2 min. Trener George BURICEA.
POLSKA: Morawski, Jastrzębski - Szyszko 4, Olejniczak 2, Moryto 6/1, Syprzak 3, Przytuła 6, Czuwara 2, Jędraszczyk 4, Paterek, Pietrasik 1, Papina, Gębala, Bis, Będzikowski, Czapliński. Kary: 8 min. Trener Marcin LIJEWSKI.
Sędziowali: Vaclav Horaczek i Jirzi Novotny (Czechy). **Widzów** 1800.
Przebieg meczu: 0:4 (5), 2:4 (7), 5:7 (15), 5:12 (22), 6:12 (24), 6:14 (25), 8:14 (30), 9:15 (30), 9:17 (32), 13:19 (36) 18:21 (43), 20:22 (45), 24:24 (50), 24:26 (51), 25:28 (59), 27:28 (60).

GŁOS TRENERÓW

■ **George BURICEA**: - Zaczęliśmy bardzo słabo w obronie, szybko straciliśmy 5-6 bramek. Nie zdążyliśmy się otrząsnąć i wpadliśmy w panikę. Staraliśmy się zmienić system obrony, ale niewiele to dawało. Potem brakowało nam sytuacji sam na sam, albo przegrywaliśmy takie pojedynki z polskim bramkarzem. Mieliśmy wyjątkowo dobrą drugą połowę. Gratuluję moim zawodnikom, że wrócili do meczu i zrobili wszystko, co w ich mocy, by punkty zostały u nas. Nie udało się.
■ **Marcin LIJEWSKI**: - To był trochę rollercoaster. Pierwsza połowa nie była może idealna, bo popełniliśmy kilka błędów, ale sam nie wiedziałem, że potrafimy tak dobrze grać w obronie... Dzięki temu mieliśmy dużą przewagę. Nie bylibyśmy jednak sobą, gdybyśmy w drugiej połowie nie zafundowali sobie emocji. Mało brakowało, a wypuścilibyśmy wygraną. Cieszę się, że tak się nie stało, bo to jest dla nas trudny okres. Mimo wszystkich problemów, udało nam się jednak wywieźć punkty z bardzo trudnego terenu. Po nieudanym meczu z Izraelem to było wszystko, co musieliśmy zrobić.

W innym spotkaniu grupy 8 Portugalia pokonała w Santo Tirso Izrael aż 13 bramkami. Zespół Izraela, ze względu na napiętą sytuację w regionie, na razie występuje wyłącznie na wyjazdach.
■ Selekcjoner zwycięzców, **Paulo Pereira**: - Wygraliśmy z drużyną, która zremisowała w Polsce. Jesteśmy daleko z przodu i wykonaliśmy niesamowitą pracę. Mieliśmy tylko trzy treningi, aby przygotować się do pierwszego meczu, a to zawsze jest trudne. Zagraliśmy lepiej niż z Rumunią, w obronie bardziej naciskaliśmy, a izraelski bramkarz nie był tak dobry jak rumuński. To była Portugalia, jaką chcemy oglądać.
■ Selekcjoner Izraela, **David Pisonero**: - Wiedzieliśmy, że jesteśmy bardzo zmęczeni meczem z Polską, nie wszystko poszło zgodnie z planem, więc Portugalia srogo nas ukarała. Mieliśmy kilka momentów, w których mogliśmy trochę utrudnić jej mecz, ale wiele prostych błędów wytrąciło nas z równowagi.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Kolejny bardzo dobry występ zaliczył kapitan zespołu. Arkadiusz Moryto zdobył 6 bramek i do magicznej granicy 500 w kadrze brakuje mu już tylko jednego trafienia.

Sport d54d418cfd



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Weronika Kordowiecka wręcz zamurowała gliwicką bramkę.

Wera straciła głos i... pamięć

Śląskie dziołchy stworzyły niezwykle emocjonujące widowisko w Wielkich Derbach Śląska. Po dramatycznej końcówce derbowe punkty zasiliły konto siódemki z Gliwic.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Chorzowianki przegrały praktycznie wygrany mecz, w którym większość statystyk przemawiała na ich korzyść. Bohaterka i MVP derbów straciła głos i nie pamięta ich końcówki. Punkty powędrowały do drużyny, która mieszka w Jarosławiu, trenuje w Przeworsku i tylko na mecze przyjeżdża do Gliwic. Kibice stworzyli atmosferę, jakiej dawno w Chorzowie nie było, a emocjami można byłoby obdzielić kilka spotkań. Oba zespoły dały z siebie 100%, zostawiły serca, lecz z radości tańczyły tylko przyjezdne - to zarys tego, co działo się w Chorzowie podczas derbów Ruchu z Sośnicą. - Straciłam głos i naprawdę nie pamiętam końcówki meczu. Wiem tylko, że odbiłam parę piłek, odrobiłyśmy stratę -2 i wygrałyśmy wydusiła z siebie znakomicie usposobiona bramkarka Sośnicy, Weronika Kordowiecka.

Ciekawymi refleksjami „na gorąco" dzieliła się najlepsza w miejscowej ekipie, Marta Gęga. - Potknęłyśmy się. Porażka jest bolesna, ale to jest tylko sport. Możemy z niej wyciągnąć wiele wniosków. Dostałyśmy dobrą lekcję i nauczkę na przyszłość - stwierdziła doświadczona rozgrywająca Ruchu.

Pierwsze od 17 lat śląskie derby wzbudziły spore zainteresowanie i trzeba przyznać, że mecz nie zawiódł oczekiwań 401 kibiców, zwłaszcza w warstwie emocjonalnej. Zaczęło się od dwóch bramek Ruchu, ale widać było, że główną rolę w obu ekipach odgrywały nerwy. Gdy przyjezdne opanowały drżenie rąk, wróciły do gry (3:3 w 8 min), a wkrótce po raz pierwszy objęły prowadzenie. Od tego momentu rozgorzała walka o każdą piłkę, ale inicjatywę przejęły „Niebieskie", które wyszły na prowadzenie i na przerwę schodziły z 4-bramkowym zapasem.

Po zmianie stron znów pierwsze trafienie zadały „Niebieskie", natomiast rywalki musiały na nie czekać aż do 38 minuty. Wtedy celownik wyregulowała Edyta Byzdra, zaliczając 3 bramki z rzędu. Jej koleżanki uwierzyły, że można powalczyć, za to Ruch nagle zagubił skuteczność. W ciągu 18 minut „Niebieskie" rzuciły tylko 2 gole, a w przeciągu 22 minut... 3! Na ich nieszczęście w newralgicznym momencie fenomenalnie zaczęła bronić Kordowiecka, która zatrzymała 17 z 37 rzutów i za 46-procentową skuteczność została MVP. - Było dużo krzyku i jeszcze więcej emocji w końcówce. Cały zespół zapracował na tę cenną wygraną. Są zawirowania w klubie, ale mam nadzieję, że niedługo wszystko się wyjaśni. Bo co możemy zrobić? Trenujemy, gramy, a każdy punkt przybliża nas do celu, jakim jest utrzymanie w elicie - dopowiadała bramkarka, pozostająca w rezerwie na tegoroczne mistrzostwa Europy.

W Chorzowie nastroje były odmienne. Zastanawiano się, jak można w trakcie 30 minut rzucić tylko 6 bramek? Dlaczego Ruch na własne życzenie przegrywa w samej końcówce drugi mecz u siebie; poprzednio ze Startem Elbląg? Gdzie podziała się dobra dyspozycja i skuteczność rozgrywających, Anastazji Bondarenko i Poliny Masałowej? Zapomina się natomiast, że w piłce ręcznej - odwrotnie niż w piłce nożnej - pierwszy sezon beniaminka w elicie jest trudniejszy niż drugi, że najpierw trzeba myśleć o spokojnym zabezpieczeniu ligowej egzystencji, a dopiero potem marzyć o play offie. Na szczęście trzeźwość spojrzenia zachowuje będąca w bardzo dobrej dyspozycji Marta Gęga. - W meczu z Sośnicą dałyśmy z siebie bardzo dużo - zapewniała. - Jedynym przeciwnikiem była nasza skuteczność. Reszta była poprawna, a momentami bardzo dobra. Ten mecz nie wyszedł jak chciałyśmy, ale poprawimy się, nic się nie dzieje. To jest inteligentny zespół, który potrafi walczyć i jest bardzo ambitny. To są śląskie dziołchy, a ja jestem tu, by ten zespół się piął i żeby go wspierać doświadczeniem. I tak będzie! Jestem optymistycznie nastawiona, bo wiem, na co ten zespół stać. Wierzę w niego. Wierzę, że na koniec wyjdziemy obronną ręką.

Zbigniew Cieńciała

GŁOS TRENERÓW

Michał KUBISZTAL: - Ogromne emocje, ogromna wola walki z obu stron. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Ruch jest szalenie niebezpieczny u siebie i to się potwierdziło. To zwycięstwo pozwala nam złapać oddech. Uciekamy od dołu tabeli, co daje duży handicap przed drugą rundą i pozwala realnie myśleć o szóstce. Daje też dziewczynom dużego kopa i wiarę w to, co robimy.

Ivo VAVRA: - Jak nie będziemy skuteczni, nie będziemy rzucać bramek, to nie będziemy wygrywać. Dziewczyny robiły co chciały, grały bez dyscypliny. To nie była piłka ręczna. Przepraszam kibiców.

KPR Ruch Chorzów - SPR Sośnica Gliwice 21:23 (15:11)

RUCH: Ciesiółka, K. Gryczewska - Wiśniewska 2, Bondarenko 3/2, Gęga 5/1, Wilczek 1, Masałowa 4, Doktorczyk 3, Hajnos 1, Jasinowska 1, Iwanowicz, Widuch, Diablo 1, Rejdych. Kary: 10 min. Trener Ivo VAVRA.

SOŚNICA: Kordowiecka, Musakowa - Dmytrenko 3/1, Szczotka 2, Kozimur, Dorsz 1, Byzdra 5, Kostuch 5/5, Bancilon 2, Guziewicz 3, Tukaj, Leśniak, Dębiak, Skubacz 1, Strózik 1. Kary: 12 min. Trener Michał KUBISZTAL.

Młyny Stoisław Koszalin - MKS Piotrcovia 24:34 (12:16)

KOSZALIN: Filończuk, Klarkowska - Dominika Szynkaruk 1, Lemiech 3, Mączka 2, Rycharska 2, Koper 2, Furmanets 3, Aydin 5/2, Nowicka, Haric 4, Lasek 2, Csavar. Kary: 10 min. Trener Krzysztof PRZYBYLSKI.

PIOTRCOVIA: Sarnecka 1, Suliga - Królikowska 6, Polaszkowa 1, Sobecka 6/2, Noga 2, Arciszevskaja 9, Gadzina 1, Waga, Raduszko, Mielewczyk 1/1, Domagalska 5, Mokrzka 2/1. Kary: 8 min. Trener Horatiu PASCA.

1. Zagłębie	8	21	238:157
2. Lublin	7	18	224:159
3. Kobierzyce	7	18	211:180
4. Gniezno	7	14	206:189
5. Start	8	13	210:242
6. Piotrcovia	7	9	189:184
7. Sośnica	7	9	160:178
8. Ruch	8	6	220:242
9. Koszalin	8	3	190:244
10. Kalisz	7	0	154:227

Ostatni mecz 8. serii: Kobierzyce - Kalisz - środa, 18.00; zaległy mecz 5. serii: Gniezno - Piotrcovia - środa, 18.00; 9. seria - 28-29 grudnia: Start - Koszalin, Gniezno - Lublin, Sośnica - Zagłębie, Kalisz - Ruch, Piotrcovia - Kobierzyce. **(mha)**

EUROPEJSKIE PUCHARY KOBIET

Senstad w kłopotach

3. RUNDA LIGI EUROPEJSKIEJ KOBIET

Senstad w kłopotach

Pojedynek Kobierzyc z Larvik miał dodatkowy smaczek, bo trenerem norweskiego zespołu jest selekcjoner polskiej reprezentacji, Arne Senstad. Początek wskazywał, że drużyna ze Skandynawii wysoko pokona wicemistrza Polski. Szybko zrobiło się 4:0, a po 10 minutach 9:2. Od tego momentu obraz gry zaczął się zmieniać. Przy stanie 10:8 Senstad poprosił o czas, ale przerwa nic nie pomogła i kilka minut później Zuzanna Ważna dała prowadzenie (13:12) „Kobierkom". Na początku drugiej połowy KPR prowadził 17:15, ale Norweżki zdobyły 3 gole z rzędu. Wynik cały czas był bliski remisu. Na niespełna minutę przed końcem było 30:28, a niemal równo z końcową syreną Justyna Świerczek ustaliła wynik. Rewanż w sobotę o 19.00 w Kobierzycach.

Larvik HK - KPR Gminy Kobierzyce 30:29 (15:16)

Najwięcej bramek dla Kobierzyc: Drażyk 9, Świerczek 5, Wiertelak 5.

Jest nadzieja

Po 6 minutach Zagłębie przegrywało 1:5. Sygnał do pościgu dała Kinga Jakubowska, za chwilę trafiła Kinga Grzyb i od tego momentu warunki gry zaczęły dyktować lubinianki (7:8). Potem wynik cały czas bliski był remisu. Walka o wygraną trwała dosłownie do ostatnich sekund. Po trafieniu Anety Promis - na 100 sekund przed końcem - był remis 28:28. Szwedki szybko odpowiedziały skuteczną akcją i trenerka Bożena Karkut poprosiła o czas. Po wznowieniu gry jej podopieczne straciły jednak piłkę, a Szwedki podwyższyły prowadzenie do dwóch goli. Rewanż w sobotę o 15.00 w Lubinie.

IK Savehof - Zagłębie Lubin 30:28 (14:14)

Najwięcej bramek dla Zagłębia: Promis 7, Guirassy 5, Jakubowska 4, Ferandes 4, Kochaniak-Sala 4.

Obiecująca zaliczka

Czterobramkową zaliczkę wypracowały szczypiornistki z Lublina przed niedzielnym (12.00) meczem w Hiszpanii, który zadecyduje, czy awansują do fazy grupowej. O zwycięstwie podopiecznych Edyty Majdzińskiej przesądziło końcowe 10 minut, kiedy od stanu 17:17 zdobyły 6 bramek, tracąc tylko 2. Do tego momentu toczyła się wyrównana walka, w której żadnej z drużyn nie udało się odskoczyć na więcej niż 2 trafienia. Zdecydowanie częściej prowadziły lublinianki, ale 8-krotnie na tablicy pojawiał się rezultat remisowy

MKS FunFloor Lublin - Super Amara Bera Bera San Sebastian 23:19 (11:12)

Najwięcej bramek dla Lublina: Rosiak 4, Szynkaruk 4, Federczak 3, Posavec 3.

1/16 FINAŁU PUCHARU EUROPY

Blisko awansu

Spotkanie było wyrównane, ale tylko przez pierwsze 20 minut. Od stanu 10:10 dominowały gnieźnianki. W tym okresie nie do zatrzymania była Katarzyna Cygan. Gospodynie solidnie grały w defensywie i schodziły do szatni już z 6-bramkową przewagą. Krótko po przerwie - po trafieniach Żanety Lipok i Malwiny Hartman - to prowadzenie urosło do 9 goli. Piłkarki z Gniezna grały ambitnie do końca, na sobotni rewanż do Włoch pojadą z solidną zaliczką.

MKS Urbis Gniezno - Erice SSD ARL 30:18 (16:10)

Najwięcej bramek dla Gniezna: Lipok 7, Cygan 6, Hartman 5, Szczepanik 3.

Opr. ZC



Fot. Wojtek Jagieło/PAP

W ataku na bramkę Hiszpanek obrotowa MKS-u Lublin, Aleksandra Olek.

Sport d54d418cfd

Emocje do końca

Belgijki zrewanżowały się Polkom za ubiegłoroczną sensacyjną porażkę w Antwerpii.

Mecz w Arena Sosnowiec miał wielką stawkę - w razie wygranej Polki mocno przybliżały się do awansu do przyszłorocznych mistrzostw Europy. Po raz ostatni nasz zespół grał w turnieju finałowym Eurobasketu przed dziesięciu laty. Na trybunach w Sosnowcu pojawiło się ponad 1600 widzów, wśród nich dawne gwiazdy polskiej kobiecej koszykówki - m.in. Elżbieta Nowak, Edyta Koryzna, Anna Wielebnowska czy Katarzyna Dulnik. Z Krakowa przyjechał też nestor naszego basketu 92-letni Ludwik Miętta -Mikołajewicz.

Polki nie wystraszyły się utytułowanych rywalek, grały z pasją i przez większość meczu prowadziły. Najlepsza w naszych szeregach była Stephanie Mavunga, która nie bała się brać na siebie odpowiedzialności w trudnych momentach. Na wielkie brawa zasłużyła Agnieszka Skobel, która przechwytami mocno napsuła krwi Belgijkom. Biało-czerwone do przerwy prowadziły 9 punktami (41:32), w drugiej połowie też bardzo długo kontrolowały przebieg boiskowych zdarzeń.

Mistrzynie Europy długo się rozkręcały i w czwartej kwarcie znalazły swój rytm. Emma Meesseman była nie do zatrzymania, a do jej poziomu dostroiły się Kyara Linskens (15 punktów, 6 zbiórek, 5 asyst), Julie Allemand (12 punktów, 7 asyst) i bombardująca kosz trójkami Julie Vanloo. Statystycy obliczyli, że Polki były na prowadzeniu przez 34 minuty, Belgijki ledwie przez 4 minuty. Ale w końcówce to właśnie doświadczone przyjezdne uzyskały minimalną przewagę i nie oddały jej już do końca. W ostatniej minucie gospodynie popełniły aż 3 straty (Mavunga, Gajda, Makurat), w całym meczu miały ich aż 20! To zdecydowanie za dużo, gdy chce się pokonać tak dobry zespól jak Belgia.

Polki są teraz w trudnej sytuacji. O awansie najprawdopodobniej przesadzi lutowy mecz wyjazdowy z Litwą. Biało-czerwone potrzebują wygranej. Do turnieju finałowego ME zakwalifikują się zwycięzcy ośmiu grup, a także cztery najlepsze drużyny z drugich miejsc. Dwie pierwsze reprezentacje już uzyskały awans. Są to Szwecja (grupa D) oraz Turcja (grupa F). Niepokonane pozostają także Hiszpanki, Francuzki i Serbki i te drużyny też są blisko przyszłorocznych finałów.

(pp, mic)



Fot. PAP/Jarek Paszkiewicz

Stephanie Mavunga i jej koleżanki zostawiły na parkiecie mnóstwo zdrowia.

■ **Polska - Belgia 77:80 (17:17, 24:15, 16:24, 20:24)**
POLSKA: Skobel 22 (3x3), Gajda 4, Makurat 8, Mavunga 18 (2x3), Telenga 7 - Pawłowska, Niemojewska 6, Borkowska 3, Banaszak 4 (1x3), Gertchen 3 (1x3), Jakubiuk 2. **Trener** Karol KOWALEWSKI.
BELGIA: Vanloo 12 (4x3), Alleman 12 (1x3), Mbaka 3, Linskens 15 (1x3), Meesseman 29 (1x3) - Ramette 3 (1x3), Claessens, Massey 6 (1x3), Joris. **Trener** Rachid MEZIANE.

W drugim meczu grupy C: Azerbejdżan - Litwa 47:108.

1. Belgia	4	7	359:242
2. Litwa	4	7	352:263
3. Polska	4	6	322:268
4. Azerbejdżan	4	4	188:448

ZDANIEM TRENERÓW

■ **Karol KOWALEWSKI**: - Mimo porażki jestem bardzo dumny z zespołu, z tego jak się rozwija. Powiedziałem zawodniczkom, że to nie przypadek, że zagraliśmy dwa wyrównane mecze z takim rywalem, jak Belgia. Pierwszy wygraliśmy, co było określane jako duża niespodzianka. To, że teraz graliśmy jak równy z równym z Belgią, już nie było żadną niespodzianką. Nie powiedzieliśmy ostatniego słowa, będziemy walczyć o udział w EuroBaskecie. Przez większość spotkania prowadziliśmy, ale trudno mówić o kontrolowaniu gry z tak silnym zespołem jak Belgia. Wiedzieliśmy z kim gramy i jaka jest jego siła. Belgijki odrobiły pracę domową po pierwszym meczu. Pewne rzeczy, które wtedy u nas funkcjonowały, teraz już tak dobrze nie działały. Każdy zespół się uczy. Wielkiego zaskoczenia nie było, ale na pewno rywalki były lepiej przygotowane, niż w spotkaniu u siebie.
Popełniliśmy kilka błędów, zwłaszcza niewidocznych dla kibiców, jak złe ustawienie, czy zagranie innej zagrywki niż była ustawiona. Być może one zdecydowały o naszej przegranej. Generalnie w ofensywie zaprezentowaliśmy się dobrze. Zawsze bym sobie życzył, by rzucić Belgii 77 punktów.

■ **Rachid MEZIANE**: - To był bardzo trudny mecz, ale zagraliśmy solidnie. W pierwszej połowie nie trafiliśmy z wielu otwartych pozycji. W drugiej to się zmieniło i rzuty zaczęły wpadać. Wróciliśmy do gry. Zespół pokazał charakter, co jest bardzo pozytywne. Jestem szczęśliwy po zwycięstwie z wymagającym rywalem na jego terenie. Mamy pierwsze miejsce w grupie i jesteśmy z tego bardzo zadowoleni.
Oba mecze z Polską były trudne. Pierwszy dla nas był straszny, bo przegrywaliśmy różnicą nawet 20 punktów. Natomiast dziś wygraliśmy. Podobna była fizyczna gra. Nagrodą jest to, że wygraliśmy i kontynuujemy drogę, by utrzymać nasz poziom. W połowie spotkania starałem się być w szatni konstruktywny. Chodziło o to, by rozwiązać nasze problemy, ograniczyć szybki atak Polek. Była męska rozmowa, po przerwie mocniejsza obrona przyniosła efekt.

POD SZATNIĄ

■ **Stephanie MAVUNGA:** - Bardzo trudno pogodzić się w takim meczu z porażką. Teraz jest duży stres, bo przegrałyśmy w końcówce. Popełniłyśmy zbyt dużo błędów, ale nie zmienia to faktu, że jestem bardzo dumna z drużyny. Gramy dalej, teraz jest czas na sprawdzenie, co zrobiłyśmy źle i wyciągnięcie wniosków.

■ **Agnieszka SKOBEL:** - Tak kształtujemy drużynę, aby jej znakiem rozpoznawczym było, że walczymy, że nie boimy się najlepszych drużyn, nawet mistrza Europy. Cieszę się i jestem dumna z dziewczyn, że wszystkie walczyły do końca i tak im zależało, aby pokazać, że polskie koszykarki też potrafią.

■ **Liliana BANASZAK:** - Trudno na gorąco powiedzieć, czego zabrało, bo są emocje. Na boisku dużo się działo i najpierw trzeba na spokojnie przeanalizować spotkanie. Przygotowane byłyśmy dobrze. Na tle tak silnych rywalek zagrałyśmy dobrze. Belgijki w pewnym momencie też zaczęły prezentować się lepiej. Nie wypowiadam się często o sędziach, ale ich decyzje spowodowały, że Belgijki dostały energię. Tego właśnie nam zabrakło. Tej energii od arbitrów.

■ **Emma MEESSEMAN**: To była fizyczna gra, bardzo wyczerpująca, ale byłyśmy na to przygotowane. Na początku zbyt wiele łatwych rzutów nie wpadało do kosza. Jestem dumna z drużyny. Kilka sezonów temu prawdopodobnie nie wróciłybyśmy do gry po pierwszej połowie. Dziś wróciłyśmy.W kwalifikacjach liczy się ich koniec, to jest dla nas najważniejsze.

I LIGA MĘŻCZYZN

W NIŻSZYCH LIGACH

■ Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Decka Pelplin 92:84, KKS Polonia Warszawa - Enea Basket Poznań 79:81, Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - Miasto Szkła Krosno 92:84, SKS Fulimpex Starogard Gdański - WKK Active Hotel Wrocław 85:74, GKS Tychy - ŁKS Coolpack Łódź 85:73, OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów - Weegree AZS Politechnika Opolska 65:63, MKKS Żak Koszalin - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 97:72, WKS Śląsk II Wrocław - HydroTruck Radom 79:71.

1. Poznań	9	15	770:694
2. Bydgoszcz	9	15	737:696
3. Opole	9	15	735:695
4. Starogard	9	15	752:722
5. Sopot	10	15	854:842
6. Inowrocław	9	15	757:757
7. Krosno	9	14	755:739
8. Pelplin	9	14	711:706
9. Hotel	10	14	774:796
10. Warszawa	8	13	660:626
11. Łańcut	8	13	667:658
12. Tychy	9	13	702:709
13. Rzeszów	9	13	691:758
14. Kołobrzeg	8	12	651:604
15. Łódź	9	12	727:740
16. Radom	9	11	684:744
17. Koszalin	9	11	705:767
18. Śląsk	8	10	575:654

II LIGA MĘŻCZYZN

KKS Zagłębie Sosnowiec - Niedźwiadki Przemyśl 83:65, GTK AZS II Gliwice - BS Polonia Bytom 58:107, MKS II Dąbrowa Górnicza - ZKS Stal Stalowa Wola 85:55, KS 27 Katowice - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 81:101, MKKS Rybnik - Basket Hills Bielsko-Biała 76:70, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - AK Iskra Częstochowa 112:48, AZS AGH Kraków - TS Wisła Kraków 85:66.

1. Bytom	9	18	908:608
2. AZS AGH	9	17	787:580
3. Tarnowskie G.	9	17	729:587
4. Bielsko-Biała	9	16	752:645
5. Mickiewicz	8	14	667:535
6. Sosnowiec	9	14	626:630
7. Rybnik	9	13	636:724
8. Gliwice	9	12	658:739
9. Kielce	7	11	584:554
10. Cracovia	8	11	598:647
11. Dąbrowa Górn.	8	11	674:729
12. KS 27 Kat.	7	10	562:584
13. Stalowa Wola	8	10	441:551
14. Wisła	8	9	558:636
15. Przemyśl	8	9	465:662
16. Częstochowa	9	9	565:799

III LIGA MĘŻCZYZN

GTK Gliwice III - KTK JS Invest Knurów 69:67, MCKiS Jaworzno - KS Pogoń Ruda Śląska 74:68, AZS Częstochowa - KKS Mickiewicz Romus Katowice 84:79, MUKS Sari Żory - UKS SP 27 Katowice 68:66.

1. Żory	6	11	501:395
2. Knurów	5	9	463:280
3. Ruda Śląska	5	8	322:218
4. Jaworzno	5	8	347:345
5. Gliwice	4	7	275:260
6. Mickiewicz	6	7	366:508
7. Częstochowa	6	7	341:528
8. Tarnowskie G.	4	5	248:342
9. SP 27 Katowice	3	4	226:207

Sport d54d418cfd

Mocni Cavaliers

Cleveland śrubuje swój rekord meczów bez porażki.

NBA

Weekend Cavs wygrali dwa kolejne spotkania i legitymują się bilansem 11-0! Z Golden State już do przerwy prowadzili różnicą 41 oczek (83:42)! W sobotę z Brooklyn Nets było trudniej, ale po emocjonującej końcówce też sobie poradzili. Liderem drużyny jest bez wątpienia Donovan Mitchell (22 punkty przeciw Nets), ale Darius Garland czy Evan Mobley również biorą ciężar odpowiedzialności na siebie.

San Antonio bez kontuzjowanego Jeremy'ego Sochana przegrało u siebie z Utah Jazz, najsłabszym zespołem Zachodu. Świetny mecz rozegrał Victor Wembanyama (24 punkty, 16 zbiórek, 7 bloków), ale bez wsparcia niewiele mógł zrobić. Najlepszym zawodnikiem gości był Lauri Markkanen. Reprezentant Finlandii zdobył 20 punktów, miał 6 zbiórek i 4 asysty. Poza Sochanem w ekipie Spurs wciąż brakuje głównego trenera. W mediach przedłużają się domysły na temat tego jak poważna jest choroba 75-letniego Gregga Popovicha i czy w ogóle wróci on jeszcze do zawodowej pracy w lidze.

PIĄTEK. Orlando - New Orleans 115:88, Detroit - Atlanta 122:121, Charlotte - Indiana 103:83, Dallas - Phoenix 113:114, New York - Milwaukee 116:94, Cleveland - Golden State 136:117, Boston - Brooklyn 108:104 po dogrywce, Oklahoma City - Houston 126:107, Memphis - Washington 128:104, Denver - Miami 135:122, Minnesota - Portland 127:102, Sacramento - LA Clippers 98:107, LA Lakers - Philadelphia 116:106.

SOBOTA. San Antonio - Utah 110:111, Cleveland - Brooklyn 105:100, Atlanta - Chicago 113:125.

NIEDZIELA. Detroit - Houston 99:101, Milwaukee - Boston 107:113, Indiana - New York 132:121, Orlando - Washington 121:94, Oklahoma City - Golden State 116:127, Minnesota - Miami 94:95, Philadelphia - Charlotte 107:105 po dogrywce, Phoenix - Sacramento 118:127 po dogrywce, Denver - Dallas 122:120, Portland - Memphis 89:134, LA Lakers - Toronto 123:103.

(bb)

Rekord Bouma



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Souley Boum (z prawej) ustanowił nowy rekord punktowy tego sezonu, ale wygrana padła łupem Kinga Szczecin.

Dąbrowianie postraszyli wicemistrzów Polski, ale punkty pojechały do Szczecina.

ORLEN BASKET LIGA

Do Dąbrowy Górniczej przyjechali wicemistrzowie Polski. Przed rokiem MKS pokonał u siebie Kinga. Teraz oba zespoły przystępowały do spotkania z nowymi zawodnikami. Gospodarze zakontraktowali Wiktora Rajewicza, 24-letniego rozgrywającego, który w poprzednim sezonie grał w pierwszoligowym AZS Koszalin. King zaś niespodziewanie podpisał umowę z Isaiahem Whiteheadem, który kilka dni wcześniej został zwolniony przez Śląsk Wrocław. - Sytuacja na rynku nie jest ciekawa, bo prawie wszyscy zawodnicy mają już swoje zespoły. Liczymy na to, że wiedza, umiejętności naszego nowego zawodnika, szczególnie na pozycji combo guarda, pomogą nam w tym trudnym dla nas okresie - tłumaczył trener szczecinian Arkadiusz Miłoszewski.

Amerykanin nie zawiódł zaufania trenera - ze skutecznością nie było co prawda najlepiej, ustrzelił 14 punktów, ale trafił ważne rzuty w czwartej kwarcie, dodał do tego 4 zbiórki, 4 asysty i 2 przechwyty. Równie dobry mecz zagrał Aleksander Dziewa - reprezentacyjny środkowy był najlepszym strzelcem gości (25 punktów). Mateusz Kostrzewski przy czterech rzutach zza łuku nie pomylił się ani razu!

MKS do ostatnich sekund toczył wyrównane spotkanie. Souley Boum ustanowił nowy punktowy rekord sezonu (36 punktów). Gdyby w ostatnich sekundach wpadły dwie z kilku oddanych trójek, wynik mógł być tego dnia w drugą stronę. - King to niesamowity zespół, ze świetnym trenerem, arsenałem wielu zagrań i możliwości - chwalił rywali po spotkaniu trener Boris Balibrea. - Jestem dumny z moich chłopaków, walczyli jak równy z równym, w końcówce mieliśmy cztery rzuty za trzy punkty z otwartych pozycji. Niestety, nie udało się. Szukamy nowego gracza, który pomoże naszemu rozgrywającemu - dodał szkoleniowiec dąbrowian.

AMW Arka Gdynia - Zastal Zielona Góra 83:92 (20:11, 20:32, 25:28, 18:21)
GDYNIA: Durham 10 (2x3), Kolenda 19 (1x3), Kamiński 12 (2x3), Tolbert 11 (1x3), Djordjević 22 - Sewioł 2, Szymkiewicz, Garbacz 5 (1x3), Hrycaniuk 2. **Trener** Artur GRONEK.
ZIELONA GÓRA: Thornwell 1, Saulys 8 (2x3), Matczak 11 (1x3), Murphy 4, Sitnik 14 (1x3) - Harris 26 (1x3), Hodge 5, Kołodziej 16 (2x3), Woroniecki 7 (1x3). **Trener** Virginijus SIRVYDIS.

Śląsk Wrocław – Start Lublin 87:77 (19:17, 25:15, 18:24, 25:21)
WROCŁAW: Nunez 16 (3x3), Bogucki 9, Ponitka 9, Gołębiowski 4, Blackshear 2 - Senglin 17 (3x3), Penava 15 (1x3), Kulikowski 11 (2x3), Waczyński 2, Lynch 2.
LUBLIN: Lecomte 30 (1x3), Karolak 17 (2x3), Ramey 9 (1x3), De Lattibeaudiere 8, Szymański 0 - Drame 13 (2x3), Pelczar, Kępka, Put.

MKS Dąbrowa Górnicza – King Szczecin 88:92 (17:28; 30:23, 21:19; 20:22)
DĄBROWA GÓRNICZA: Boum 36 (3x3), Załucki 15 (5x3), Hook 7, Markusson 3, Piechowicz 2 - Cowels 15 (4x3), Łapeta 6, Kucharek 3, Rajewicz 1, Wojdała. **Trener** Boris BALIBREA.
SZCZECIN: Dziewa 25 (3x3), Woodard 15 (2x3), Kostrzewski 14 (4x3), Meier 8 (2x3), Myers 2 - Whitehead 14 (1x3), Brown 11, Wójcik 2, Żołnierewicz 1. **Trener** Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Legia Warszawa - PGE Spójnia Stargard 88:84 po dogrywce (24:18, 16:20, 16:21, 24:21, 8:4)
WARSZAWA: McGusty 10, Evans 14 (3x3), Jones 6, Silins 15 (3x3), Kolenda 11 (1x3) - Pluta 12 (2x3), Vucić 5, Grudziński 9, Wilczek 6 (1x3). **Trener** ivica SKELIN.
STARGARD: Muhammad 26 (1x3), Langović 3, Gordon 4, Cooper 25 (4x3), Kikowski - Martinez 9 (1x3), Słupiński 6, Krużyński 9 (1x3), Borowski, Yam 2. **Trener** Andrej URLEP.

1. Włocławek	6	12	547:468
2. Wałbrzych	6	11	464:428
3. Sopot	6	11	555:524
4. Szczecin	6	10	513:484
5. Legia	6	10	472:472
6. Toruń	6	9	506:504
7. Dziki	6	9	462:461
8. Gliwice	6	9	505:528
9. Dąbrowa G.	6	9	511:491
10. Słupsk	6	8	466:457
11. Lublin	6	8	536:541
12. Wrocław	6	8	476:496
13. Zielona G.	6	8	468:498
14. Stargard	6	8	451:466
15. Ostrów W.	6	7	455:506
16. Gdynia	6	7	501:564

Najbliższe mecze: Słupsk - Gliwice (14.11.), Gdynia - Dziki, Zielona Góra - Wrocław (oba 15.11.), Ostrów Wlkp. - Legia, Włocławek - Toruń, Sopot - Dąbrowa Górnicza (wszystkie 16.11.), Szczecin - Lublin, Stargard - Wałbrzych (oba 17.11.)

BILANS NADAL ZEROWY

EUROPEJSKIE PUCHARY

We wtorek dwa kolejne mecze polskich drużyn w europejskich pucharach. Przypomnijmy, że w dwóch kluczowych pucharach wciąż oczekujemy na pierwszą wygraną w sezonie. Na razie bilans polskich drużyn wynosi... 0-14! W Sopocie Trefl zagra z trzecim zespołem z grupy - izraelskim Hapoelem Tel Awiw. Z kolei w Lidze Mistrzów Śląsk zagra na wyjeździe z mająca już dwie wygrane Reggianą, gdzie o sukces będzie ciężko.

PROGRAM MECZÓW POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 12 listopada

BKT EUROCUP
SOPOT, 19.00.: Trefl - Hapoel Shlomo Tel Awiw

LIGA MISTRZÓW FIBA
REGGIO EMILIA, 20.00.: Pallacanestro Reggiana - Śląsk Wrocław

Środa, 13 listopada

PUCHAR EUROPY FIBA
STARGARD, 19.00.: PGE Spójnia - BC Parnu Sadam
LIZBONA, 20.30.: Sporting CP - Anwil Włocławek

„OWI" CORAZ BLIŻEJ

NHL

Kapitan Washington Capitals ma już dziesięć zdobytych goli w tym sezonie. Relacje z meczów z udziałem Washington Capitals rozpoczynają się od informacji, czy Aleksandr Owieczkin zdobył gola. To zrozumiałe, wszak lider i kapitan „Stołecznych" jest na dobrej drodze, by poprawić rekord strzelecki wszech czasów i zdetronizować Wayne'a Gretzky'ego. Kibice Washingtonu byli mocno rozczarowani nie tylko porażką z Pittsburgh Penguins 2:4 (1:2, 1:0, 0:2), ale również tym, że „Owi" milczał na lodzie. Jednak w kolejnym spotkaniu Owieczkin zdobył już dwa gole (28 i 43 min, w przew.), zaś Washington rozgromił na wyjeździe St. Louis Blues 8:1 (1:1, 2:0, 5:0). To jego 10. bramka w 14 spotkaniach, a w sumie 863. i do rekordu Gretzky'ego brakuje mu 31. Spencer Carbery, trener „Stołecznych", jest przekonany, że 39-letni napastnik poprawi rekord słynnego Kanadyjczyka.
Winnipeg Jets w tym sezonie kolekcjonują zwycięstwa. Na własnym lodzie wygrali z Dallas Stars 4:1 (2:0, 2:0, 1:0), ustanawiając rekord NHL, bo odnieśli 14 zwycięstw w 15 meczach. Bramkarz Connor Hellebuyck ustanowił rekord klubowy, nie puszczając gola przez 191:45 min. W meczu z „Gwiazdami" był bliski trzeciego z rzędu czystego konta. Obronił 32 strzały, ale na 1:22 min przed końcem Roope Hintz posłał krążek do siatki.
W Konferencji Zachodniej i tabeli generalnej prowadzi Winnipeg – 28 pkt, wyprzedzając Minnesotę – 23. Natomiast w Konferencji Wschodniej liderem jest Florida – 23, przed New Jersey – 22.

PIĄTEK: Toronto – Detroit 3:1, Washington – Pittsburgh 2:4, Seattle – Vegas 4:3 po dogr. Anaheim – Minnesota 2:5.

SOBOTA: St. Louis - Washington 1:8, Winnipeg – Dallas 4:1, Toronto – Montreal 4:1, Vancouver – Edmonton 3:7, Florida – Philadelphia 4:3 i Buffalo – Calgary 3:2 oba po karnych, Boston – Ottawa 2:3 i NY Islanders – New Jersey 3:4 oba po dogr., Detroit - NY Rangers 0:4, Nashville – Utah 4:0, Colorado – Carolina 6:4, Los Angeles – Columbus5:2.

NIEDZIELA: New Jersey – San Jose 1:0, Chicago – Minnesota 2:1 po dogr., Anaheim – Columbus 4:2.

(ws)

Sport d54d418cfd

Nie taki diabeł...

Trener Robert Kalaber obawiał się węgierskiego sprawdzianu, a tymczasem odmłodzona kadra zaprezentowała się przyzwoicie.

Powiedzenie nie taki diabeł straszny, jak go malują sprawdziło się podczas występów biało-czerwonych w turnieju im. Tamasa Sarkozego w Budapeszcie, mimo że zanotowali dwie porażki: na inaugurację z gospodarzami 1:4 oraz na zakończenie z Włochami 3:5. Natomiast wygrali ze Słowenią 2:1 po karnych i przy odrobinie szczęścia można było tę potyczkę wygrać w regulaminowym czasie. Baliśmy o losy naszej mocno odmłodzonej reprezentacji, a tymczasem zaprezentowała się ona lepiej niż się spodziewaliśmy.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Krystian Dziubiński w Budapeszcie mocno wsparł kolegów.

Kosztowne błędy

Reprezentacja Włoch pod kierunkiem Fina Jukki Jalonena była solidnie przygotowana do tej imprezy, co potwierdziła w ostatnim meczu z Polską. Rywale grali konsekwentnie i potrafili wykorzystać potknięcia naszych hokeistów. A zaczęło się w 3 min od sytuacji sam na sam Krystiana Dziubińskiego, jednak bramkarz Damian Clara okazał się lepszy. Dobitka Łukasza Krzemienia również nie przyniosła zmiany rezultatu. Potem włoscy hokeiści w ciągu 62 sekund zdobyli dwa gole. Najpierw Alex Triveletto sprzed bulika posłał krążek do siatki przy słupku. Potem była strata krążka w strefie neutralnej i Włosi przeprowadzili dwójkową kontrę w wykonaniu Diego Kostnera i Daniela Gellona, ten drugi pewnie pokonał Miarkę. W 17 min Krystian Mocarski znalazł się sytuacji sam na sam Clarą, ale był faulowany i sędziowie podyktowali karnego. Mikołaj Syty po raz drugi w tej imprezie wykonał pewny najazd i posłał krążek pod poprzeczkę. W 27 min w ciągu 31 sek. padły dwa gole - po jednym dla obu zespołów. Diego Cuglietta popisał się indywidualną akcją i wymanewrował Miarkę, z kolei Syty przeszkodził rywalom w wyprowadzaniu krążka i stracili nad nim kontrolę. Dopadł do niego Sebastian Brynkus i umieścił w „okienku". Straty zniwelowaliśmy do gola, ale włoscy hokeiści znów odskoczyli po trafieniu Mikaela Frycklunda. Aktywny Syty wyłuskał krążek rywalom, podał do Damiana Tyczyńskiego, a ten przekazał go Brynkusowi. Napastnik Comarch Cracovii po raz kolejny precyzyjnie uderzył pod poprzeczkę. Wynik spotkania ustalił Kostner, który strącił krążek tuż przed Miarką po dalekim uderzeniu Lorenzo Casettiego. W ostatniej odsłonie jedni i drudzy mieli okazje do zmiany wyniku, ale bramkarze stanęli na wysokości zadania.

Dobry kierunek

- Z Włochami straciliśmy zbyt szybko bramki po indywidualnych błędach w strefie neutralnej czy też przy złej zmianie zawodników – oceniał selekcjoner Robert Kalaber. - Zabrakło też skuteczności, bo okazji do zdobycia goli było aż nadto. Ambicji chłopakom nie mogłem odmówić, ale na tę chwilę to zbyt mało, by pokonać Włochów.

Przed wyjazdem do Budapesztu trenerzy mieli sporo problemów personalnych. Już podczas zgrupowaniu w Jastrzębiu-Zdroju zachorował jeden z liderów, Alan Łyszczarczyk, zaś Kamil Wałęga nie otrzymał zgody klubu z Żyliny na przyjazd. Łukasz Kamiński podczas treningu w Budapeszcie złamał śródręcze i w meczu z gospodarzami nie mieliśmy czterech piątek. Krystian Dziubiński, stały kapitan reprezentacji, przyjechał i wsparł zespół. Trener dokonał zmian w formacjach i ze Słoweńcami było sporo walki, a wszystko rozstrzygnęło się w karnych.

- W meczu z Węgrami moi podopieczni byli mocno wystraszeni, ale gdy emocje już opadły, graliśmy zdecydowanie lepiej – dodał słowacki szkoleniowiec. - Na pewno idziemy w dobrym kierunku, bo z silnymi rywalami zaprezentowaliśmy się więcej niż przyzwoicie. Przypomnę, że w poprzednich latach o tej porze graliśmy z niżej notowaną Estonią, Litwą czy też młodzieżowym zespołem Łotwy. Teraz wymagania wobec hokeistów zdecydowanie wzrosły. Dobrze zaprezentowaliśmy się w osłabieniach. To zasługa Tobiasza Bigosa, który dołączył do sztabu szkoleniowego i pracował z zawodnikami nad tym elementem. Straciliśmy tylko jednego gola w osłabieniach i to również zasługuje na uwagę. Teraz już wiem, że na grudniowy dwumecz z Ukrainą spora grupa tych hokeistów dostanie kolejną szansę.

Ciągłe poszukiwania

Trener Kalaber zawsze wzbraniał się od indywidualnych ocen, bo ciągle powtarzał, że na końcowy wynik pracuje cały zespół.
- Szukamy wartościowych obrońców oraz napastników do trzeciej i czwartej formacji, bo przecież mamy kilku pewniaków do reprezentacji - wyjawił trener Kalaber. - W grudniu kadrę wzmocni kilku młodych, ale bardziej doświadczonych zawodników, takich jak Paweł Zygmunt. Mam nadzieję, że upora się z kłopotami zdrowotnymi. Obrońcy Olaf Bizacki, Karol Biłas i Bartosz Florczak pokazali się z dobrej strony, zaś Oliwier Kurnicki miał lepsze i słabsze momenty. Mateusz Gościński miał nieco dłuższą przerwę w reprezentacji, ale mile zaskoczył. Od drugiego meczu, gdy uporał się z tremą, dobrze zaprezentował się Mikołaj Syty. Do niego dołączyli Sebastian Brynkus, który w ostatnim czasie poczynił spore postępy, oraz Łukasz Krzemień.

Teraz hokeiści wracają do ligowej rywalizacji, zaś w drugiej dekadzie grudnia kolejne zgrupowanie zakończone dwumeczem z Ukrainą.

■ Włochy – Polska 5:3 (2:1, 3:2, 0:0)

1:0 - Trivellato – Demetz – Cuglietta (4:29), 2:0 – Gellon – Kostner (5:31), 2:1 – Syty (16:31, karny), 3:1 – Cuglietta – Larkin (26:03), 3:2 – Brynkus – Syty (26:34), 4:2 – Frycklund – Mantinger (32:04), 4:3 – Brynkus – Tyczyński – Syty (33:29), 5:3 - Kostner – Casetti – Purdeller (37:51),
Sędziowali: Attila Nagy i Krzysztof Kozłowski – Barna Kis-Kiraly i Peter Kovacs. Widzów 387.
WŁOCHY: Clara; Zanatta – Pietroniro, Glira - Larkin, Demetz (2) – Trivellato, Rigoni – Casetti; Matinger – Frycklund – Zanetti, Saracino – Cuglietta – Segafredo, Frigo – Mantenuto – Marchetti, Purdeller – Kostner (2) – Gellon. Trener Jukka JALONEN.
POLSKA: Miarka; Maciaś – Bizacki, Zieliński – Biłas, Kurnicki – Florczak, Kamieniew – Jaworski; Michalski – Dziubiński – Krzemień, Kiełbicki (2) – Paś – Gościński, Tyczyński - Syty – Brynkus, Mocarski – Ubowski – Ślusarczyk. Trener Robert KALABER.
Kary: Włochy – 6 (2 tech.) min, Polska - 2 min

■ Węgry – Słowenia 6:2 (0:1, 4:1, 2:0)

1. Włochy	3	9	11:5
2. Węgry	3	6	12:7
3. Polska	3	2	6:10
4. Słowenia	3	1	3:10

Włodzimierz Sowiński

MŁODZIEŻ WYGRYWA

■ Młodzieżowa reprezentacja Polski, pod kierunkiem trenera Artura Ślusarczyka, triumfowała w Turnieju Trzech Narodów, wygrywając w Sanoku wszystkie trzy mecze. Najpierw z Rumunią 6:0, potem z Litwą 3:1, a największe problemy miała z naszą reprezentacją juniorów do lat 18. Podopieczni trenera Andreja Gusowa postawili twarde warunki i dzielnie walczyli o korzystny wynik, jednak „starsza" reprezentacja wygrała 4:3. Juniorzy młodsi pokazali się z niezłej strony, bowiem wygrali z Litwinami 2:1 po dogrywce i z Rumunami 7:3. Trener Gusow miał pretensje do swoich zawodników za trzy stracone gole. Ostatecznie juniorzy zajęli drugie miejsce, więc widać, że systematyczna praca przynosi efekty. Litwa zajęła trzecie miejsce, zaś Rumunia była tłem dla pozostałych zespołów.

■ Polska U-20 - Rumunia U-20 6:0 (3:0, 2:0, 1:0)
Gole: Ziarkowski 2 (3 i 45 min), Drabik (5), Jonasz Hofman 2 (27 i 25, w przew.), Dawid (40, w przew.).

■ Polska U-18 - Litwa U-20 2:1 (1:1, 0:0, 0:0, 1:0) po dogrywce
Gole: Osiadły (19) i Majkowski (65) – Baltrunas (16, w przew.).

■ Polska U-20 - Litwa U-20 3:1 (0:1, 1:0, 2:0)
Gole: Jakub Hofman (31, w przew.), Stolarski (49, w przew.), Jonasz Hofman (60, do pustej).

■ Polska U-18 - Rumunia U-20 7:3 (1:1, 4:2, 2:0)
Gole: Gumiński (8), McGovern 2 (26 i 39, oba w przew.), Makuła 2 (39 i 47), F. Wojciechowski (40), Janik (46) – Razvan (8 i 40), Bogacs (30).

■ Polska U-20 - Polska U-18 4:3 (1:2, 3:0, 0:1)
Gole: Dawid 2 (10, 24), Ziarkowski (26), Sobecki (28:42, w przew.) - Petrażycki 2 (5, 52), Zając (19).

■ Litwa U-20 – Rumunia U-20 4:1

(s)

WARTOŚCIOWE SPRAWDZIANY PAŃ

■ Polskie hokeistki, przygotowujące się do grudniowego turnieju kwalifikacji olimpijskich w Bytomiu, rozegrały w Londynie dwumecz z Wielką Brytanią. W pierwszym Biało-czerwone wygrały 3:2 po dogrywce, zaś w rewanżu przegrały 3:4 po karnych.
- To były udane występy, a miałem okazję sprawdzić w nich różne ustawienia formacji - mówił po powrocie do kraju trener reprezentacji Arkadiusz Sobecki. - Drugie spotkanie w naszym wykonaniu było znacznie lepsze, ale jak na ironię przegrane,. Mieliśmy kilka sytuacji, więc mogliśmy ten mecz rozstrzygnąć w ciągu 60 minut. Tak się nie stało i w rezultacie w karnych przegraliśmy. Przed pierwszym meczem nie mieliśmy treningu, bo dzień spędziliśmy w podróży i nie mogliśmy złapać właściwego rytmu. W rewanżu po zmianach w poszczególnych atakach zespół wyglądał lepiej jako całość.
Teraz zawodniczki wracają do klubów i w najbliższy weekend rozegrają mecze ligowe, potem czekają je konsultacje w kadrze oraz cztery mecze w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL).
A po nich, już w grudniu, bezpośrednie przygotowania do turnieju, w którym Polki zagrają z Koreą Płd., Meksykiem i Tajwanem.

■ Wielka Brytania - Polska 2:3 (1:1, 1:0, 0:1, 0:1) po dogrywce
0:1 - Sikorska - Późniewska (9:41, w przewadze), 1:1 - Harris - Cartwright (14:22), 2:1 - Hill - Horwood (24:55, w przewadze), 2:2 - Późniewska – Sikorska - Onyszczenko (53:21), 2:3 - Chrapek - Późniewska (60:24).
POLSKA: Sass; Chrapek – Nosal, Sfora – Strzelecka, Kędra – Korkuz, Isztok; Późniewska – Sikorska – Onyszczenko, Łapieś – Tomczok – Czarnecka, Dziwok – Talanda – Kot, Mota – Górska – Huchel. Trener Arkadiusz SOBECKI.

■ Wielka Brytania – Polska 4:3 (0:1, 2:2, 1:0, 0:0) po karnych 2-1
0:1 - Sikorska (8:39, w przewadze), 2:0 - Tomczok - Późniewska (20:26), 2:1 - Cartwright - Mullen (23:43, w przewadze), 2:2 - Marsen (25:45), 3:2 - Łapieś - Kot (35:50), 3:3 - Marsen - Horwood (55:23, w przewadze), 4:3 – Cartwright (decydujący karny).
POLSKA: Kosińska-Horzelska; Chrapek – Nosal, Sfora – Strzelecka, Kędra – Korkuz, Isztok; Poźniewska – Czarnecka- Tomczok, Sikorska – Talanda – Dziwok, Łapieś – Onyszczenko – Górska, Mota -Kot – Huchel. Trener Arkadiusz SOBECKI.

(ws)

Sport d54d418cfd

Z kapitanem raźniej...

Siatkarze z Kędzierzyna-Koźla, przy wsparciu kibiców, pokazali lwi pazur i okazali się lepsi od obrońców tytułu mistrzowskiego.

Bartosz Kurek nie tak sobie wyobrażał powrót do PlusLigi po wojażach zagranicznych. Już w pierwszym wyjazdowym meczu ZAKSY z Projektem Warszawa doznał kontuzji oka, a leczenie trwało długo. W minionym tygodniu otrzymał zgodę na treningi z drużyną, ale chyba nikt nie przypuszczał, że pojawi się na boisku w meczu z Jastrzębskim Węglem. Kapitan reprezentacji i ZAKSY nie tylko był w kwadracie dla rezerwowych, ale również wchodził na krótkie zmiany. Ba, zdobył ostatni, zwycięski punkt w meczu, zaś ZAKSA wygrała z obrońcą tytułu mistrzowskiego 3:1. Jak widać, z Kurkiem zdecydowanie raźniej było jego kolegom...



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Rafał Szymura miał szczególne powody do radości, bowiem przeciwko swoim byłym kolegom zagrał znakomite spotkanie.

Spotkania odwiecznych rywali oczekiwano ze sporym zainteresowaniem. Faworytem była ekipa z Jastrzębia-Zdroju, jednak kędzierzynianie, byli niezwykle skoncentrowani i przy komplecie widzów na trybunach stanęli na wysokości zadania.

Dla Rafała Szymury ta potyczka miała szczególny wymiar, bowiem cztery sezony spędził w Jastrzębskim Węglu. Teraz wystąpił przeciwko swoim byłym kolegom i zagrał na niezwykle wysokim poziomie. - Nie ukrywam, że miałem szczególną motywację i przygotowywałem się do tego występu - mówił po meczu dla mediów klubowych uradowany przyjmujący ZAKSY. - Wiedzieliśmy, że z takim klasowym zespołem musimy tłuc zagrywką i tak też się stało. Ona miała kluczowe znaczenie, ale w pozostałych elementach również realizowaliśmy nasze założenia taktyczne. Blokiem trzymaliśmy rywali i to przyniosło wymierne efekty. Kibicom dziękujemy za mocne wsparcie.

Gospodarze zdobyli 31 pkt po błędach rywali, zaś sami popełnili 20. Jastrzębianie mieli poważny problem z jednym ze skrzydłowych. Argentyńczyk Luciano Vincenti i Francuz Thimothee Carle nie spełnili oczekiwań, kiepsko przyjmowali i byli mizerni w ofensywie. Dopiero w w połowie czwartego seta na parkiecie pojawił się Marcin Waliński, ale było już za późno na odwrócenie wydarzeń na parkiecie, bo gospodarze byli pozytywnie nakręceni i trudni do zatrzymania. Przyjęcie i atak trzymał Tomasz Fornal, który znajduje się w wysokiej formie. Wspierał go w ataku Łukasz Kaczmarek, zaś środkowi solidnie wykonali swoją pracę.

Po pierwszym secie nic nie wskazywało, że gospodarze odniosą zwycięstwo. Trwała wyrównana gra, ale kluczowe fragmenty należały do gości. W kolejnej odsłonie wszystko się odwróciło. Od remisu 16:16 miejscowi siatkarze systematycznie zwiększali przewagę. Mateusz Rećko, atakujący ZAKSY, początkowo był niewidoczny, ale w miarę upływu czasu był coraz skuteczniejszy i nieuchwytny dla blokujących. W końcówce trzeciej partii Kaczmarek popisał się asem serwisowym i gospodarze prowadzili tylko 23:22, ale Rećko zaliczył udany atak, a potem goście zepsuli zagrywkę. Obie drużyny w tej partii zagrały skutecznie blokiem (9 – 9 w meczu). W ostatniej partii, jak się później okazało, gospodarze od stanu 16:14 systematycznie powiększali przewagę. Była ona druzgocąca i przy wyniku 22:15 nikt nie miał cienia wątpliwości kto zgarnie komplet punktów.

- Przyjechaliśmy do Kędzierzyna-Koźla w roli faworytów, a wyjeżdżamy z porażką - stwierdził po meczu dla mediów klubowych libero, Jakub Popiwczak. - Gospodarze zagrali bardzo dobre spotkanie, nas ta porażka zabolała. Rafał Szymura zaprezentował się rewelacyjnie. Rozegraliśmy 11 meczów i ponieśliśmy drugą porażkę. Wracamy do domu i teraz przygotowujemy się do spotkania w Lidze Mistrzów.

Meczowi towarzyszyła akcja honorowych dawców krwi. Zebrano jej ponad 15 litrów.

(sow)

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Jastrzębski Węgiel 3:1 (22:25, 25:22, 25:23, 25:16)

KĘDZIERZYN-K.: Janusz (1), Groblny (12), Poręba (9), Rećko (18), Szymura (13), Urbanowicz (5), Shoji (libero) oraz Kurek (3), Kubicki, Szymański (2), Takvam (3). TrenerAndrea GIANI.

JASTRZĘBIE: Toniutti, Vincenti (5), Brehme (10), Kaczmarek (9), Fornal (24), Huber (11), Popiwczak (libero) oraz Żakieta (2), Carle (5), Finoli, Waliński. Trener Marcelo MENDEZ.

Sędziowali: Damian Lic (Żołynia) i Tomasz Flis (Kraków). Widzów 2650.

Przebieg meczu

I: 10:8, 14:15, 17:20, 22:25.
II: 9:10, 15:14, 20:18, 25:22.
III: 10:6, 15:13, 20:17, 25:23.
IV: 8:10, 15:14, 20:14, 25:16.

Bohater – Rafał SZYMURA.

Miło i przyjemnie!

Ekipa trenera Michała Winiarskiego występowała w roli faworyta, ale mało kto oczekiwał, że gospodarze zdołają uciułać tylko 50 pkt.

Generalna próba siatkarzy z Zawiercia przed inauguracyjnym spotkanie z Tirolem Innsbruck w Lidze Mistrzów wypadła niezwykle okazale. Aluron CMC Warta w wyjazdowym meczu zdemolował zespół z Suwałk, wygrywając pewnie 3:0. To była demonstracja siły ze strony przyjezdnych. Ekipa trenera Michała Winiarskiego występowała w roli faworyta, ale mało kto oczekiwał, że gospodarze zdołają uciułać tylko 50 punktów. A przy większej koncentracji gości, w trzeciej odsłonie, mogło być ich nawet mniej.

- Trzymaliśmy krótko rywali, bo zagrywaliśmy z odpowiednią siłą - powiedział dla mediów klubowych, Bartosz Kwolek. - Odrzuciliśmy rywali od siatki i mogliśmy spokojnie konstruować nasze akcje ofensywne. Dwa pierwsze sety były wręcz wzorowe, bo każdy element funkcjonował bez zarzutu. W trzecim secie było nieco więcej wyrównanej gry, bo gospodarze zmienili skład i podjęli ryzyko w polu serwisowym. Jednak fajnie, że potrafiliśmy wytrzymać ich napór i pewnie wygraliśmy. Przed nami kolejne ważne występy.

W 1. secie wydawało się, że gospodarze nie wyjdą z „dychy", ale cudem przekroczyli o punkt tę granicę. Goście sprawili solidne lanie rywalom, którzy byli bezradni i zagubieni jak dzieciaki we mgle. Trener Dominik Kwapisiewicz podczas przerw cierpliwie tłumaczył i zachęcał do odważniejszej gry. Nic z tego! W kolejnej odsłonie przewaga zawiercian była nadal przygniatająca (20:9) i dopiero na finiszu seta nieco się zmniejszyła. W trzeciej odsłonie było więcej walki, ale końcowe fragmenty należały do przyjezdnych. Zwycięstwo niezwykle efektownymi akcjami przypieczętował Aaron Russell. Zespół z Zawiercia gra coraz pewniej i widać, że przed potyczkami w Lidze Mistrzów ma coraz lepszą formę.

(sow)

Ślepsk Malow Suwałki – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (11:25, 18:25, 21:25)

SUWAŁKI: Krawiecki, Honorato (2), Stajer (1), Filipiak (13), Halaba (1), Joufroy (4), Czunkiewicz (libero) oraz Firszt (5), Gjorgiew (1), Wierzbicki (1), Kwasigroch (8), Macyra (1). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

ZAWIERCIE: Tavares (2), Kwolek (11), Gładyr (6), Butryn (12), Russell (15), Bieniek (6), Perry (libero). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). Widzów 1810.

Przebieg meczu

I: 4:10, 5:15, 9:20, 11:25.
II: 4:10, 5:15, 9:20, 18:25.
III: 8:10, 12:15, 18:20, 21:25.

Bohater - – Bartosz KWOLEK.

PLUSLIGA

Trefl Gdańsk – Asseco Resovia 2:3 (21:25, 14:25, 25:18, 25:20, 13:15)

GDAŃSK: Kampa (2), Jorna (1), Pietraszko (3), Nasewicz (21), Orczyk (17), Mordyl (8), Koykka (libero) oraz Jarosz (1), M'Baye (5), Sobański (10), Czerwiński. Trener Mariusz SORDYL.

RZESZÓW: Kozub (2), Vasina (10), Woch (12), Boyer (29), Cebulj (13), Kłos (13), Zatorski (libero) oraz Bednorz (2). Trener Tuomas SAMMELVUO.

Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). Widzów 4900.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:11, 17:20, 21:25.
II: 6:10, 6:15, 10:20, 14:25.
III: 10:8, 15:12, 20:15, 25:18.
IV: 9:10, 15:14, 20:18, 25:20.
V: 5:4, 9:10, 13:15.

Bohater – Stephen BOYER.

PGE GiEK Skra Bełchatów – Barkom Każany Lwów 3:0 (25:15, 25:23, 26:24)

BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Kujundzić (14), Lemański (9), Esmaeilnezhad (9), Perić (15), Wiśniewski (7), Buszek (libero) oraz Marek (libero), Szalacha. Trener Gheorghe CRETU.

LW**Ó**W: Petrows, Kowalow (2), Szczurow (6), Tupczij (8), Pope (1), Fasteland (11), Pampuszko (libero) oraz Szewczenko (8), Valimaa (1), Smokało. Trener Ugis KRASTINS.

Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Piotr Król (Katowice). Widzów 793.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:9, 20:12, 25:15.
II: 10:6, 15:12, 20:15, 25:23.
III: 9:10, 15:14, 18:20, 26:24.

Bohater – Pavle PERIĆ.

Indykpol AZS Olsztyn – PGE Projekt Warszawa 2:3 (26:24, 22:25, 28:26, 23:25, 14:16)

OLSZTYN: Tervaportti (1), Szerszeń (22), Majchrzak (2), Hadrava (21), Karlitzek (5), Jakubiszak (8), Hawryluk (libero) oraz Jankiewicz, Armoa (10), Janikowski, Cieślik (6), Gąsior. Trener Marcin MIERZEJEWSKI.

WARSZAWA: Firlej (2), Tillie (12), Semeniuk (14), Bołądź (22), Szalpuk (7), Kochanowski (5), Wojtaszek (libero) oraz Weber (9), Borkowski, Kozłowski, Wrona (6), Brand (10). Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Grzegorz Janusz (Jasło). Widzów 3780.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:14, 19:20, 26:24.
II: 5:10, 9:15, 16:20, 22:25.
III: 10:4, 15:12, 19:20, 25:24, 28:26.
IV: 7:10, 15:12, 18:20, 23:25.
V: 4:5, 9:10, 14:16.

Bohater – Bartłomiej BOŁĄDŹ.

1. Jastrzębie	11	28	9/2	30:13
2. Warszawa	11	25	9/2	29:13
3. Lublin	11	25	9/2	29:14
4. Zawiercie	11	25	8/3	28:13
5. Kędzierzyn-K.	11	23	7/4	25:17
6. Częstochowa	11	21	8/3	25:19
7. Bełchatów	10	17	6/4	20:17
8. Rzeszów	11	17	6/5	24:24
9. Gorzów	10	15	6/4	20:21
10. Gdańsk	11	12	3/8	21:29
11. Suwałki	10	11	4/6	17:23
12. Będzin	10	10	3/7	14:22
13. Nysa	10	8	2/8	15:25
14. Olsztyn	10	7	2/8	12:25
15. Lwów	10	5	2/8	12:26
16. Katowice	10	3	1/9	8:28

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 13.11.: Nysa – Bełchatów; 14.11.: Lwów – Suwałki; 15.11.: Częstochowa – Olsztyn, Katowice – Gdańsk

Sport d54d418cfd

Na podbój Europy

Trzy nasze drużyny rozpoczynają grę w Lidze Mistrzów. Ambicje sięgają zaszczytów.

EUROPEJSKIE PUCHARY



Warszawianie jako pierwsi przystąpią do walki w LM.

Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus

Jastrzębski Węgiel, Aluron CMC Warta Zawiercie oraz PGE Projekt Warszawa to nasi reprezentanci w najbardziej prestiżowych klubowych rozgrywkach w Europie. Jako pierwsi, bo już we wtorek, do walki przystąpią warszawianie, którzy do Ligi Mistrzów wracają po dwóch latach. W Arenie Ursynów zmierzą się z belgijskim Greenyardem Maaseik. Oprócz tego w grupie mająBerlin Recycling Volleys oraz ACH Volley Lublana. Nie są to zbyt wymagający rywale i PGE Projekt powinien sobie z nimi poradzić.

Dodajmy, że początkowo stołeczna ekipa dwa z trzech meczów w LM w roli gospodarza miała rozgrywać w Łodzi. Ostatecznie udało się wypracować kompromis. Pierwszy mecz odbędzie się w Arenie Ursynów, a dwa kolejne na Torwarze. - Dzięki wspólnym staraniom klubu oraz osobom zaangażowanym w rozwój polskiej siatkówki udało się wypracować z europejską federacją rozwiązanie, które najbardziej satysfakcjonuje wszystkie strony, w tym przede wszystkim naszych kibiców. Będziemy mogli stworzyć w Warszawie niepowtarzalne widowisko godne najbardziej prestiżowego europejskiego pucharu - powiedział Piotr Gacek, wiceprezes warszawskiego klubu.

W środę do rywalizacji przystąpią Jastrzębski Węgiel i Aluron CMC Warta Zawiercie. Jastrzębianie, etatowi reprezentanci Polski w LM w ostatnich latach i finaliści dwóch poprzednich edycji, podejmą bułgarskiego outsidera, Lewskiego Sofia. Rywalami mistrzów Polski w grupie będą również niemiecki SVG Luneburg, drugi rok z rzędu, a także Chaumont VB 52 z Francji.

Zawiercianie, którzy z biało-czerwonych ekip trafili do najtrudniejszej grupy, na inaugurację zmierzą się z zespołem z kwalifikacji, austriackim Hypo Tirol Innsbruck. Później czekają ich zdecydowanie trudniejsze wyzwania – starcia z włoskim Allianzem Mediolan oraz z belgijskim Knackiem Roeselare.

„Jurajscy Rycerze" po raz drugi z rzędu europejskich rywali podejmować będą w Sosnowcu. Hala w Zawierciu nie spełnia wymogów federacji.

W Lidze Mistrzyń rozegrana zostanie druga kolejka. Udany powrót do tych rozgrywek po 14 latach zanotował BKS-u Bostik ZGO Bielsko-Biała, który przed tygodniem wygrał z niemieckim Allianzem MTV Stuttgart 3:1. Teraz czas na wyjazd do Rumunii na mecz z C.S.O Voluntari, w składzie którego jest m.in. Justyna Łukasik, była zawodniczka Chemika Police, Atomu Trefla Sopot czy Moya Radomki. Inną znaną w Polsce siatkarką jest Słowaczka Nikola Radosova, która w sezonie 2015/16 reprezentowała barwy właśnie bialskiego klubu.

Szansę na drugie zwycięstwo ma DevelopRes Rzeszów, który rywalizację w LM rozpoczął od wygranej z Maricą Płowdiw 3:1. Wicemistrzynie kraju udadzą się do Chorwacji, gdzie zmierzą się z teoretycznie najsłabszym zespołem grupy - Mladost Zagrzeb.

Trzeci polski reprezentant – Grot Budowlani Łódź - po dotkliwej porażce z Fenerbahce Medicaną Stambuł (0:3), pierwszych punktów będzie szukał we własnej hali. We wtorek zmierzy się z wicemistrzem Francji, Neptunesem Nantes.

Blisko zakwalifikowania do 1/8 finału Puchar CEV są obie polskie drużyny. ŁKS Commercecon Łódź gładko wygrał pierwsze starcie w Las Palmas z Hidramarem Gran Canaria (3:0), podobnie jak Radomka u siebie z FK Dukla Liberec (3:0). Łodziankom i radomiankom do awansu wystarczy wygranie dwóch setów.

W Pucharze CEV mężczyzn rywalizację rozpocznie Asseco Resovia, której pierwszym rywalem będzie holenderski klub Orion Stars. Pierwszy mecz w środę w Doetinchem, rewanż tydzień później w Rzeszowie.

(mic)

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 12 listopada

LIGA MISTRZYŃ
ŁÓDŹ, 18.00: PGE Grot Budowlani - Neptunes Nantes

LIGA MISTRZÓW
WARSZAWA, 20.30: PGE Projekt - Greenyard Maaseik

Środa, 13 listopada
SOSNOWIEC, 18.00: Aluron CMC Warta Zawiercie - Hypo Tirol Innsbruck
JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, 20.30: Jastrzębski Węgiel - Lewski Sofia

PUCHAR CEV MĘŻCZYZN
DOETINCHEM, 20.00: Orion Stars - Asseco Resovia

LIGA MISTRZYŃ
BUKARESZT, 20.00: C.S.O. Voluntari 2005 - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała

PUCHAR CEV KOBIET
LIBEREC, 18.00: VK Dukla - MOYA Radomka Radom
ŁÓDŹ, 18.00: ŁKS Commercecon - Hidmar Gran Canaria Las Palmas

Czwartek, 14 listopada

LIGA MISTRZYŃ
ZAGRZEB, 20.00: Mladost - DevelopRes Rzeszów

TAURON LIGA

■ **DevelopRes Rzeszów – Energa MKS Kalisz 3:0 (25:22, 25:15, 25:13)**
RZESZÓW: Chmielewska (4), Fedusio (10), Korneluk (2), Honorio (16), Vicet (16), Fedorek (7), Szczygłowska (libero) oraz Jasper (1), Dudek (1), Jurczyk. Trener Michal MASEK.
KALISZ: Makarowska-Kulej (1), Dite (5), Pol (7), Szumera (6), Nowicka (5), Kubacka (3), Mazur (libero) oraz Wawrzyniak, Sikorska (6), Nastawska, Borys (1). Trener Przemysław MICHALCZYK.
Sędziowali: Mirosław Pałka i Patryk Wierzbowicz (obaj Rzeszów). Widzów 2050
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:10, 20:17, 25:22.
II: 10:3, 15:6, 20:9, 25:15.
III: 10:8, 15:9, 20:11, 25:13.
Bohaterka – Elizabeth VICET.

■ **Uni Opole – Lotto Chemik Police 0:3 (16:25, 17:25, 18:25)**
OPOLE: Bińczycka, Mccall (9), Cygan (4), Zaroślińska-Król (5), Diouf (4), Poteć (6), Adamek (libero) oraz Kecher (4), Matsumoto, Pamuła (1), Reiter (8). Trener Nicola VETTORI.
POLICE: Baić (1), Fiedorowicz (13), Ociepa (7), Hewelt (7), Grajber-Nowakowska (12), Pierzchała (12), Nowak (libero). Trener Dawid MICHOR.
Sędziowali: Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza) i Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie). Widzów 1728.
Przebieg meczu
I: 6:10, 12:15, 16:20, 16:25.
II: 8:10, 10:15, 16:20, 17:25.
III: 9:10, 11:15, 14:20, 18:25.
Bohaterka – Anna FIEDOROWICZ.

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz - #VolleyWrocław 1:3 (25:20, 18:25, 15:25, 12:25)**
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (2), Makarewicz (10), Paluszkiewicz (3), Sidor (5), Nowakowska (6), Dorsman (13), Jagła (libero) oraz Rajlić (7), Korerowa, Ziółkowska, Witowska (1), Franz (1). Trener Martino VOLPINI.
WROCŁAW: Łazowska (20, Perez (26), Gawlak (9), Gierszewska (2), Stronias (11), Lewandowska (13), Pawłowska (libero) oraz Bączyńska, Gancarz (2), Kowalska (9). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.
Sędziowali: Grzegorz Kaczmarzyk i Paweł Kapica (obaj Częstochowa). Widzów 780.
Przebieg meczu
I: 6:10, 12:15, 20:19, 25:20.
II: 4:10, 8:15, 15:20, 18:25.
III: 5:10, 8:15, 15:20, 15:25.
IV: 9:10, 9:15, 10:20, 12:25.
Bohaterka – Diaris PEREZ.

■ **Sokół&Hegric Mogilno – ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (15:25, 21:25, 27:25, 18:25)**
MOGILNO: Szczepańska (3), Jeremić (130, Mazenko, Cur-Słomka (12), przybyło (2), Nowak, Rafałko (libero) oraz Brzoska (14), Pancewicz (libero), Barambas (4), Fojucik, Efimienko-Młotkowska (9), Świętoń (4). Trener Mikołaj MARIASKIN.
ŁÓDŹ: Kowalewska (5), Górecka (15), Alagierska (9), Hryszczuk (24), Scuka (16), Stefanik (12), Stenzel (libero) oraz Matusiak, Dróżdż. Trener Alessandro CHIAPPINI.
Sędziowali: Zbigniew Wolski (Gorzów Wlkp.) i Michał Gruszczyński (Opole). Widzów 1257.
Przebieg meczu
I: 1:10, 4:15, 9:20, 14:25.
II: 10:9, 14:15, 18:20, 21:25.
III: 7:10, 11:15, 16:20, 24:25, 27:25.
IV: 8:10, 12:15, 15:20, 18:25.
Bohaterka – Anastazja HRYSZCZUK.

1. ŁKS	7	19	6/1	20:5
2. Rzeszów	7	18	7/0	21:6
3. Budowlani	6	16	5/1	17:4
4. Bielsko	6	15	5/1	17:6
5. Wrocław	7	10	4/3	13:14
6. Radom	7	10	3/4	14:16
7. Opole	7	9	3/4	10:14
8. Kalisz	7	7	2/5	10:17
9. Police	7	6	2/5	10:17
10. Mielec	7	6	2/5	8:18
11. Bydgoszcz	7	5	2/5	9:17
12. Mogilno	7	2	0/7	6:21

1-8 play off; 12 spadek do I ligi
Następne mecze: 15.11.: Police – Wrocław; 17.11.: Radom – ŁKS; 18.11.: Kalisz – Bielsko-Biała, Mielec – Rzeszów, Budowlani – Bydgoszcz, Opole – Mogilno.

I LIGA KOBIET

Silny beniaminek

■ Debiutujące w lidze siatkarki z Warszawy wygrały u siebie z Solną Wieliczka 3:1, to ich siódme zwycięstwo i są liderkami. Zespoły z Sosnowca i Imielina nie miały problemów ze zdobyciem punktów w meczach wyjazdowych.

SMS Szczyrk - Hospel Płomień Sosnowiec 0:3 (24:26, 16:25, 20:25), MKS COPCO Imielin – Legionovia 3:1 (25:23, 22:25, 25:22, 25:18), KSG Warszawa – Solna Wieliczka 3:1 (25:18, 25:23, 19:25, 25:16), ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - ENEA Energetyk Poznań 3:1 (25:22, 25:22, 19:25, 25:16), KS Piła – BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:1 (25:15, 23:25, 25:22, 26:24), Nike Węgrów – Easy Wrap Volley Kobyłka przełożony na 4 grudnia.

1. Warszawa	7	20	21:6
2. Wieliczka	7	16	18:9
3. Imielin	6	14	17:8
4. Piła	7	14	19:14
5. Nowy Dwór M.	7	14	17:11
6. Sosnowiec	7	13	14:11
7. Węgrów	6	12	16:12
8. Legionowo	7	10	14:13
9. Szczyrk	7	7	11:18
10. Białystok	6	5	10:14
11. Poznań	9	5	11:23
12. Gdańsk	7	3	5:20
13. Kobyłka	7	2	6:20

Następna kolejka (13.11.): Sosnowiec – Imielin, Wieliczka – Szczyrk, Gdańsk – Piła, Legionowo - Nowy Dwór Maz., Kobyłka – Warszawa, Białystok – Węgrów.

I LIGA MĘŻCZYZN

Czerwone kartki

■ Trzy mecze skończyły się tie-breakami, zaś w czwartym czerwonymi kartkami zostali ukarani trenerzy. Siatkarze z Jaworzna w tym sezonie prezentują się okazale i na własnym boisku wygrali z akademikami z Krakowa w pięciu setach. Zespół z Bydgoszczy przegrywał w Tomaszowie Mazowieckim 0:2, a jednak potrafił odwrócić losy tej potyczki. KPS Siedlce zwyciężył Czarnych Radom również po pięciu setach i umocnił się na pozycji wicelidera. Siatkarze BBTS-u Bielsko-Biała przegrali 1:3 w Białymstoku. W tej potyczce obaj szkoleniowcy otrzymali czerwone kartki za niepotrzebne dyskusje.

MCKiS Jaworzno – AZS AGH Kraków 3:2 (22:25, 25:22, 25:15, 20:25, 16:14), REA BAS Białystok – BBTS Bielsko -Biała 3:1 (25:20, 25:19, 37:39, 25:22), PZL LEONARDO Avia Świdnik – Astra Nowa Sól 1:3 (25:19, 22:25, 19:25, 21:25), Mickiewicz Kluczbork – ChKS Chełm 0:3 (20:25, 19:25, 20:25), Lechia Tomaszów Maz. - VISŁA PROLINE Bydgoszcz 2:3 (25:22, 25:22, 21:25, 20:25, 15:17), KPS Siedlce – Czarni Radom 3:2 (23:25, 29:27, 23:25, 25:21, 15:13), Olimpia Sulęcin – SMS Spała 1:3 (22:25, 25:21, 22:25, 23:25), Anioły Toruń pauzowały

1. Chełm	8	24	24:2
2. Siedlce	8	20	20:8
3. Bydgoszcz	9	18	22:11
4. Jaworzno	9	17	21:15
5. Białystok	8	16	18:14
6. Tomaszów Maz.	8	15	18:11
7. Świdnik	8	14	16:13
8. Bielsko-Biała	8	14	17:14
9. Toruń	8	12	15:14
10. Kluczbork	8	11	13:16
11. Radom	8	7	13:20
12. Nowa Sól	7	7	10:17
13. Kraków	9	6	11:23
14. Spała	9	3	4:25
14. Sulęcin	9	2	7:27

Następna kolejka (13.11.): Bielsko-Biała – Siedlce, Spała – Jaworzno, Nowa Sól – Kraków, Radom – Sulęcin, Bydgoszcz – Toruń, Chełm - Tomaszów Maz., Świdnik – Kluczbork, Białystok pauzuje.

(ws)

Za mocna grupa

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Aleksandra Wachowicz i Julia Radelczuk na fazie grupowej zakończyły zmagania w turnieju Beach Pro Tour Elite 16 w Rio de Janeiro. W meczu decydującym o udziale w barażu Polki uległy Michelle i Giulianie Poletti z Paragwaju 0:2 (17:21, 19:21). Wcześniej przegrały z dwoma brazylijskimi parami, Agathą i Rebeccą 0:2 (19:21, 20:22) oraz Vitorią i Hegeile 0:2 (18:21, 13:21). Ostatecznie zostały sklasyfikowane na 13. pozycji. Wachowicz i Radelczuk prawo gry w turnieju głównym wywalczyły w kwalifikacjach.

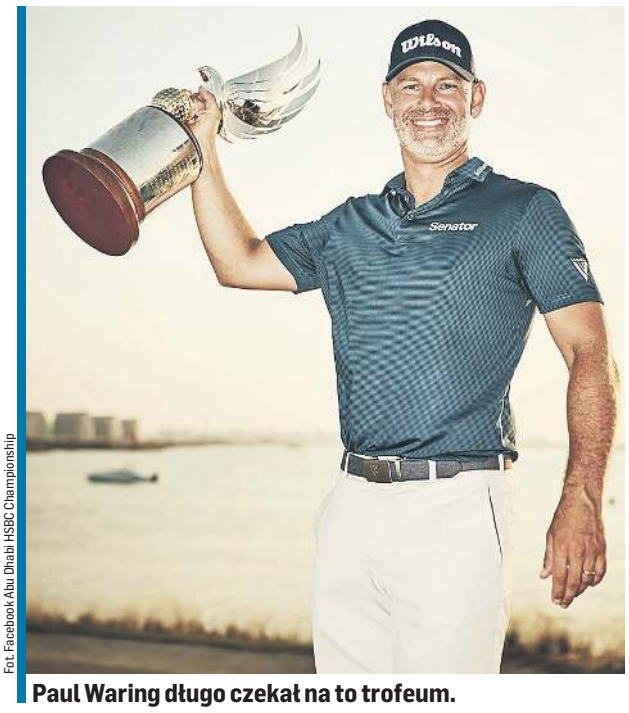
(mic)

Sport d54d418cfd

Na drżących nogach

Paul Waring zajmujący 229. miejsce w rankingu światowym, ponad 6 lat od jedynego zwycięstwa w DP World Tour, triumfował w Abu Dhabi HSBC Championship, odpierając ataki całej ławicy rekinów golfa. Adrian Meronk miał przebłysk geniuszu.

Paul James Waring zdecydowanie nie był faworytem do zwycięstwa w jednym najbardziej prestiżowych turniejów ligi. Swój pierwszy triumf na DP World Tour świętował w dokładnie dwusetnym występie, 19 sierpnia 2018 roku podczas szwedzkiego Nordea Masters, gdzie pokonał w dogrywce Thomasa Aikena z RPA. Skala tych dwóch wydarzeń jest zupełnie nieporównywalna. Wtedy w Hills Golf & Sports Club zarobił 250 000 euro, teraz przytulił niemal sześć razy tyle, 1 419 771 euro, więcej niż podczas każdego całego sezonu w lidze, poza 2019 rokiem. Ale przecież nie pieniądze są tutaj najważniejsze. 39-latek występując po raz 332 w turnieju ligi został szóstym Anglikiem, wygrywającym w Abu Dhabi. Jego znamienitymi poprzednikami byli: Paul Casey 2006 i 2007, Robert Rock 2012, Tommy Fleetwood 2017 i 2018, Lee Westwood 2020 oraz Tyrrell Hatton – 2021. Awansował na piąte miejsce w rankingu Race to Dubai, wspinając się o 43 pozycje, co gwarantuje mu kartę na PGA TOUR, przewidzianą dla dziesięciu najwyżej sklasyfikowanych zawodników DP World Tour, nie posiadających członkostwa PGA Tour. Jego pierwsza wygrana w Rolex Series sprawiła, że od poniedziałku jest 105. golfistą na świecie i piątym w europejskim rankingu Ryder Cup, podskakując zwinnie o 32 pozycje. Po prostu bajka!



Fot. Facebook Abu Dhabi HSBC Championship

Paul Waring długo czekał na to trofeum.

Wśród rekinów

Pochodzi z mocno sportowej rodziny. Jego mama Gill reprezentowała Anglię jako pływaczka, a kuzyn Matthew Smith to były zawodowy tenisista. Paul był bardzo dobrym amatorem, zdobywając w 2005 roku niezwykle prestiżowy tytuł English Amateur. Na zostanie zawodowcem zdecydował się dwa lata później, niemal natychmiast odnosząc sukces na Challenge Tour, gdzie w sierpniu 2007 roku przegrał w trzyosobowej dogrywce z Felipe Aguilarem, podczas Postbank Challenge w Niemczech. Od 2008 roku rywalizuje na DP World Tour, awansując tam już w pierwszej próbie przejścia osławionej Q-School, w 2007 roku, zajmując po morderczych sześciu rundach ostatnie miejsce dające awans.

Jego największe zwycięstwo w karierze było bardzo przekonujące. Okupując czwartą pozycję po pierwszej rundzie 64, w piątek zaszalał ustanawiając nowy rekord pola 61. W sobotę notując 73 uderzenia jego pięciostrzałowe prowadzenie na półmetku wyścigu zmniejszyło się tylko do jednego. Na koniec wykazał się jednak stalowymi nerwami, kończąc wszystko bezbłędną rundą 66, trafiając podczas niej 6 birdie i zapewniając sobie zwycięstwo z rekordowym wynikiem - 24, dwa uderzenia przed rodakiem Tyrrellem Hattonem, trzy przed Thorbjørnem Olesenem, Rorym McIlroyem i Mattem Wallacem. Paul był niewzruszony tym kto za jego plecami czyhał na trofeum. Była światowa jedynka – Rory, mistrz The Open z Royal Portrush - Shane Lowry, gwiazdy Ryder Cup - Hatton, Tommy Fleetwood i Olesen byli wśród tych, którzy przecież mogli sparaliżować niespodziewanego pretendenta do tytułu. On jednak był niewzruszony. Po tym jak dopadł go Hatton, odpowiedział na siedemnastym dołku, trafiając putt na birdie z ponad dwunastu metrów, kończąc wszystko kolejnym birdie z trzech metrów. - To po prostu znaczy tak wiele dla tak wielu innych rzeczy, które wiążą się z tym zwycięstwem - powiedział. - Jestem teraz trochę zaskoczony. Ten putt na siedemnastce, po prostu wyobrażałem sobie jak piłka toczy się do dołka i zwyczajnie wiedziałem, że go wbiję. Gdy piłka tylko odkleiła się od lica puttera, wiedziałem, że jest w środku. Będę szczery, nogi trochę drżały podczas ostatniego uderzenia. Chciałem się tylko upewnić, że nic niespodziewanego się nie wydarzy. Wspaniale było trafić to na ostatnim dołku.

Błysnął

Dla Adriana Meronka Abu Dhabi Championship był pierwszym występem w regularnym turnieju DP World Tour, od styczniowego Hero Dubai Desert Classic. Dostarczył wtedy niesamowitych wrażeń polskim kibicom, walcząc do samego końca o zwycięstwo i zajmując ostatecznie drugie miejsce, jedno uderzenie za Rorym McIlroyem. Teraz po rundach 71-72-64-69 finiszował na dziewiątym z sześcioma rywalami miejscu 37, w sobotę popisując się drugą najniższą rundą dnia, podczas której zainkasował fantazyjne dziewięć birdie. Czterokrotny triumfator na DP World Tour, występujący od lutego głównie w saudyjskiej lidze LIV Golf, spadł po występie w Abu Dhabi o cztery pozycje w rankingu Race to Dubai. Zatrzymując się na miejscu 43 oczywiście zagra w finałowym turnieju sezonu - DP World Tour Championship. Z najlepszej pięćdziesiątki rankingu Race to Dubai nie pojawią się tam tylko No.21, Ludvig Aberg – z powodu kontuzji kolana i No.38, Jon Rahm. Mistrz US Open i Masters, grający od tego roku w LIV, po prostu nie był zainteresowany dalszą rywalizacją na DPWT w tym sezonie, kończąc go październikowym turniejem w Andaluzji, gdzie zajął szóste miejsce.

Od czwartku rozstrzygnięcia

Finałowa rozgrywka rozpocznie się w czwartek w Dubaju, na zaprojektowanym przez Grega Normana Earth Course w Jumeirah Golf Estates. Oprócz walki o wygraną w turnieju, toczyć będzie się tam również rywalizacja o zwycięstwo w rankingu Race to Dubai. W Abu Dhabi swoją przewagę rankingową powiększył Rory, prowadząc 1785 punktami przed Thristonem Lawrencem. Zwycięzca zgarnie 2000 punktów, więc w celu odwrócenia pozycji Thriston musiałby wygrać, a Rory zagrać nie najlepiej, wypadając gdzieś poza TOP 10. „Czuję się w dobrej sytuacji" – powiedział McIlroy. „Widziałem dzisiaj atakującego Thristona, więc jednym okiem patrzyłem na tabelę wyników i obserwowałem, co robi. Widziałem, że był 20 poniżej. W tym momencie liczy się każdy strzał i cieszę się, że udało mi się zdobyć czwórkę na ostatnim dołku i przynajmniej dać sobie połowę szansy na turniej w tym tygodniu, ale także zapewnić sobie trochę większy komfort przed wyjazdem do Dubaju."

Podczas wielkiego finału rozstrzygnie się również kto w przyszłym sezonie oprócz członkostwa DP World Tour, będzie również graczem PGA Tour. O tym zdecyduje klasyfikacja Race to Dubai Rankings - PGA TOUR Eligibility. Prowadzi tam Thriston przed Rasmusem Højgaardem i Paulem Waringiem. Ostatnie miejsce dające awans okupuje Jordan Smith, z dyszącymi za jego plecami, Tomem McKibbinem i Guido Migliozzim. Transmisje z Dubaju na antenach Polsatu Sport. Komentują: Jacek Person i Andrzej Person.

Kasia Nieciak

Szablistki na podium!

Polki w turnieju drużynowym zajęły drugie miejsce w Oranie. O niespodziankę postarali się szpadziści.

SZERMIERCZE PUCHARY ŚWIATA

Dobre wieści napłynęły z algierskiego Oranu, gdzie były rozgrywane turnieje indywidualne oraz drużynowe w szabli pań i panów. Polki w składzie Zuzanna Cieślar (ZKS Sosnowiec), Sylwia Matuszak (KKSz Konin), Zuzanna Lenkiewicz (TMS Sosnowiec) i Daria Skonieczna (Szabla Ząbki) w rywalizacji drużynowej wywalczyły drugie miejsce, ustępując w finale Węgierkom 36:45. W drodze do podium pokonały znacznie wyżej notowane drużyny - w 1/8 finału Hiszpanki 45:40, w ćwierćfinale mocno odmłodzony zespół mistrzyń olimpijskich - Ukrainę 45:41, a w półfinale okazały się lepsze od trzeciego zespołu w światowym rankingu, Korei Płd. 45:41.

Polscy szabliści w składzie Szymon Hryciuk (AZS AWF Katowice), Krzysztof Kaczkowski (ZKS Sosnowiec), Olaf Stasiak (KKSz Konin) i Piotr Szczepanik (Victor Warszawa) zostali sklasyfikowani na 14. miejscu. W 1/16 finału nieoczekiwanie wygrali z wyżej notowanymi Gruzinami 45:25, ale w kolejnej rundzie nie sprostali brązowym medalistom igrzysk Francuzom 32:45. W meczach o miejsca 9-16 przegrali z Chinami 38:45, wygrali z Kazachstanem 45:42, a w meczu o 13. miejsce przegrali z Ukrainą 40:45. W finale Korea Płd. (mistrz olimpijski) pokonała Iran 45:35.

W turnieju indywidualnym trzy Polki dotarły do 1/16 finału. Matuszak pokonała Francuzkę Faustine Clapier 15:7 i uległa późniejszej finalistce, Hiszpance Lucii Martin-Portugues 13:15, zajmując 26. miejsce. Dwie lokaty niżej została sklasyfikowana Wątor, która zwyciężyła Niemkę Felic Herbon 15:12 i przegrała z Hiszpanką Eleną Hernandez 14:15. Cieślar była 31. - zwyciężyła Włoszkę Michelę Battiston 15:14 i przegrała z Wing Kiu Chu (Hongkong) 8:15. W finale Jeon wygrała z Martin-Portugues 15:7.

W męskim finale Francuz Sebastien Patrice pokonał Rumuna Radu Nitu 15:11. Najlepszy z biało-czerwonych Olaf Stasiak zajął 15. lokatę, wygrywając po 15:10 z Japończykiem Shido Tsumorim 15:10 i 11. w światowym rankingu Irańczykiem Ali Pakdamanem. Zatrzymał go Włoch Pietro Torre, z którym Polak przegrał 7:15. Kaczkowski zajął 23 miejsce.

Pucharowa rywalizacja w szpadzie odbyła się w Fudżajrze w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Alicja Klasik, 20-letnia szpadzistka RMKS Rybnik, z brązowej drużyny olimpijskiej, w 1/32 finału zaczęła od zwycięstwa z Koreanką Seoyeon Jang 13:11, a następnie przegrała z Włoszką Alessandrą Bozzą 7:15. Zajęła 23. miejsce. Obok Klasik wystartowała jej koleżanka klubowa Kinga Zgryźniak oraz Barbara Brych (AZS AWF Kraków). Ta pierwsza w 1. rundzie uległa Koreance Taehee Lee i została sklasyfikowana na 37. miejscu, a Brych po porażce z późniejszą triumfatorką Włoszką Sarą Marią Kowalczyk 10:15 uplasowała się na 45. miejscu. 23-letnia Kowalczyk, dotychczas 79. w rankingu, w finale wygrała ze swoją rodaczką, czwartą w światowej klasyfikacji szpadzistek, Giulią Rizzi 15:10

W turnieju drużynowym Polki w 1/8 finału wygrały z Turcją 45:27, ale w 1/4 finału przegrały z mistrzyniami olimpijskim - Włoszkami 24:31. W spotkaniach o miejsca 5-8 uległy Francuzkom 30:44 i wygrały z Ukrainkami 40:35.

Mateusz Nycz zajął 45. miejsce, przegrywając w 1/32 finału z Hiszpanem Juanem Pedro Romero 6:15. Jego koledzy nie przebrnęli eliminacji. W finale Węgier Mate Tamas Koch pokonał Włocha Giacomo Paoliniego 15:9. W turnieju drużynowym Mateusz Antkiewicz (AZS AWF Katowice), Wojciech Lubieniecki (AGH Kraków), Damian Michalak (Piast Gliwice) i Jan Socha (PKSzerm. Warszawa) zajęli szóste miejsce. To ich najlepszy występ od sześciu lat. Zaczęli od wygranych z Koreą Płd. 45:37 i Wenezuelą 45:33. W ćwierćfinale ulegli wicemistrzom olimpijskim – Japończykom 38:45. W meczach o miejsca 5-8 pokonali Holendrów 45:34 iulegli Szwajcarom 32:41. W finale Węgry wygrały z Japonią 34:27.

(ws)

Sport d54d418cfd

KRÓTKO

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

■ Reprezentantka Polski w łyżwiarstwie figurowym Jekaterina Kurakowa zajęła 11. miejsce w rywalizacji solistek w zawodach NHK Trophy w Tokio zaliczanych do cyklu Grand Prix. Wygrała Japonka Kaori Sakamoto przed rodaczkami Mone Chibą (212,54) i Yuną Aoki (195,07). W rywalizacji mężczyzn triumfował Japończyk Yuma Kagiyama przed Włochem Danielem Grasslem i kolejnym Japończykiem Tatsuya Tsuboi. W parach tanecznych zwyciężyli Amerykanie Madison Chock i Evan Bates przed swoimi rodakami Christiną Carreira i Anthonym Ponomarenko i Litwinami Allison Reed i Sauliusem Ambrulevicius. Gruzini Anastasia Metelkina i Luka Berulawa wygrali konkurs par sportowych przed Japończykami Riku Miura i Ryuichi Kiharą i Amerykanami Ellie Kam i Danny O´Shea.

RUGBY

■ Rozegrano ostatnie mecze ekstraligi w 2024 roku. Rozgrywki mają zostać wznowione w weekend 15/16 marca. Liderem jest Awenta Pogoń Siedlce. Zespół z Mazowsza w sobotę pokonał na wyjeździe Budowlanych WizjaMed Łódź 45:19 (0:26).

■ **Drew Pal 2 Lechia Gdańsk - Juvenia Kraków 28:15 (18:10)**
■ **Life Style Catering Arka Gdynia - Edach Budowlani Lublin 82:5 (47:0)**
■ **Budmex Rugby Białystok - Energa Ogniwo Sopot** - przełożony na marzec 2025
Orlen Orkan Sochaczew pauzował

1. Siedlce	9	41(9)	459-93
2. Sochaczew	8	39(7)	346-113
3. Sopot	8	28(4)	291-145
4. Gdynia	9	28(3)	360-216
5. Kraków	9	19(3)	208-269
6. Lublin	9	13(1)	201-394
7. Łódź	9	11(3)	239-306
8. Gdańsk	9	9(1)	201-354
9. Białystok	8	0(0)	70-485

SZACHY

■ Cztery medale wywalczyli młodzi Polacy w mistrzostwach świata juniorów w brazylijskim Florianopolis. Złoty zdobył Patryk Cieślak (do lat 14), srebrne Wiktoria Śmietańska (do lat 16) i Krzysztof Raczek (U-16), a brązowy Jan Klimkowski (U-18). Reprezentacja Polski zajęła też drugie miejsce w klasyfikacji drużynowej.

AMP FUTBOL

■ Reprezentacja Polski zdobyła brązowy medal pierwszych w historii mistrzostw świata w amp futbolu kobiet. W meczu o trzecie miejsce w kolumbijskiej Barranquilli podopieczne trenera Marcina Oleksego pokonały Kenijki 1:0. Bramkę zdobyła Monika Kukla, to było czwarte trafienie tej zawodniczki w turnieju.

Najmłodsza po Szarapowej

Coco Gauff wygrała turniej WTA Finals w Rijadzie.

Rozstawiona z numerem trzecim Coco Gauff wygrała z Chinką Qinwen Zheng (7.) 3:6, 6:4, 7:6 (7-2). To było drugie spotkanie tych zawodniczek i druga wygrana Amerykanki. Długo jednak nic nie wskazywało, że zwycięży. W pierwszym secie o wygranej Zheng, złotej medalistki igrzysk w Paryżu, zadecydowało jedyne przełamanie w ósmym gemie. Natomiast drugą partię Chinka zaczęła od prowadzenia 2:0, a chwilę później wygrywała 3:1. W tym momencie inicjatywę przejęła Gauff, która wygrała cztery gemy z rzędu, następnie wyrównała stan meczu.

Pasjonujący był set trzeci, w którym również początkowo lepiej prezentowała się Zheng. Chinka prowadziła w nim 2:0, 5:3, a przy stanie 5:4 serwowała na zwycięstwo. Gauff zdołała jednak ponownie odrobić stratę. W 12. gemie Zheng obroniła dwie piłki meczowe i potrzebny był tie-break. W nim jednak gra 22-letniej Chinki kompletnie się załamała. Gauff zaczęła go od sześciu wygranych piłek z rzędu i po zmarnowaniu dwóch kolejnych meczboli zakończyła spotkanie, które trwało trzy godziny i trzy minuty. W tym roku dłużej trwający finał rozegrano jedynie w Madrycie, gdzie Iga Świątek po trzech godzinach i 12 minutach pokonała Białorusinkę Arynę Sabalenkę.


Fot. PAP/EPA
Coco Gauff odniosła największy sukces w karierze.

- W trudnych momentach skupiałam się tylko na poszczególnych punktach. Powtarzałam sobie, że już bywałam w takich sytuacjach i udawało mi się wszystko odwrócić, więc tym razem też jest to możliwe - powiedziała Coco Gauff.

To największy sukces w karierze Amerykanki, obok jej ubiegłorocznego zwycięstwa w wielkoszlemowym US Open. W 52-letniej historii WTA Finals pierwszy raz tytuł został rozstrzygnięty w tie-breaku trzeciego seta. 20-letnia Gauff jest najmłodszą zwyciężczynią WTA Finals od 2004 roku, gry wygrała 17-letnia wówczas Rosjanka Maria Szarapowa.

WTA Finals to turniej dla ośmiu najlepszych zawodniczek sezonu. Broniąca tytułu Świątek odpadła w fazie grupowej. Z dwoma zwycięstwami i jedną porażką zajęła trzecie miejsce w Grupie Pomarańczowej. Wygrała z Czeszką Barborą Krejcikovą 4:6, 7:5, 6:2 i Rosjanką Darią Kasatkiną 6:1, 6:0, a uległa Gauff 3:6, 2:6.

Świątek w Arabii Saudyjskiej wróciła na korty po dwumiesięcznej przerwie, w trakcie której zmieniła trenera - Belg Wim Fissette zastąpił w październiku Tomasza Wiktorowskiego.

„Pierwszy turniej z Igą już za nami. Przyjechaliśmy tu wygrać, ale dużo się nauczyliśmy. Bycie częścią tego teamu na korcie i poza nim to wielka przyjemność" - podkreślił belgijski szkoleniowiec we wpisie na Instagramie.

Na pierwszym miejscu światowego rankingu WTA rok zakończy Sabalenka, która w półfinale przegrała z Gauff. Świątek jest druga, Gauff trzecia, a Zheng w poniedziałek awansuje na najwyższe w karierze piąte miejsce. Czwarta będzie mająca polskie korzenie Włoszka Jasmine Paolini.

Frustracja Miedwiediewa

W Turynie rozpoczął się kończący sezon turniej ATP Finals.

W pierwszym dniu Amerykanin Taylor Fritz wygrał z Rosjaninem Daniiłem Miedwiediewem 6:4, 6:3, a lider światowego rankingu Włoch Jannik Sinner pokonał Australijczyka Alexa de Minaura 6:3, 6:4.

Pierwszy mecz miał niecodzienny przebieg. Rozstawiony z numerem piątym Fritz i Miedwiediew (nr 4) pewnie wygrywali swoje podania do stanu 5:4 dla Amerykanina. W 10. gemie serwujący Rosjanin po fantastycznej wymianie objął prowadzenie 30:15, po czym... popełnił trzy z rzędu podwójne błędy serwisowe i przegrał seta. W drugim secie frustracja Miedwiediewa sięgnęła zenitu, gdy przeciwnik przełamał jego serwis precyzyjnym lobem w linię, obejmując prowadzenie 4:2. Rosjanin rzucił rakietę, a podnosząc ją... uszkodził mikrofon wychwytujący dźwięki z kortu. Publiczności nie spodobała się reakcja Rosjanina również w następnym gemie, gdy między kolejnymi serwisami Fritza podrzucał rakietę udając, że nie zamierza podjąć walki. Żeby awansować do półfinału, Rosjanin nie może już sobie pozwolić na porażkę w pozostałych meczach grupy „Ilie Nastase".

Pojedynek najwyżej rozstawionego Sinnera z de Minaurem (nr 7) również zakończył się w dwóch setach. W pierwszym Włoch szybko odrobił stratę przełamania, w szóstym gemie ponownie był górą przy podaniu rywala i przewagę utrzymał do końca. W drugim secie decydujący okazał się piąty gem, który lider rankingu wygrał przy serwisie Australijczyka, wykorzystując czwartego break pointa.

W poniedziałek odbyły się mecze grupy „John Newcombe". Rozstawiony z numerem szóstym Casper Ruud pokonał grającego z „trójką" Hiszpana Carlosa Alcaraza 6:1, 7:5. To było piąte spotkanie tych tenisistów i pierwsza wygrana Norwega. W pierwszym secie od stanu 1:1 Ruud wygrał pięć gemów z rzędu i również w drugiej partii popisał się taką serią. Przegrywał w niej już 2:5, ale zdołał odrobić stratę i zamknąć spotkanie. Drugie spotkanie w tej grupie, Niemca Alexandra Zvereva (2) z Rosjaninem Andriejem Rublowem (8) zakończyło się po zamknięciu wydania.

W grupach każdy gra z każdym, a do półfinałów awansują dwaj najlepsi. Z udziału w ATP Finals wycofał się z powodu kontuzji ubiegłoroczny triumfator Novak Djoković (pokonał wówczas w finale Sinnera), który z dorobkiem siedmiu trofeów jest rekordzistą tej imprezy. Serb zajmuje obecnie piąte miejsce w światowym rankingu. Na czele jest Jannik Sinner, który wyprzedza Alexandra Zvereva i Carlosa Alcaraza. Huboert Hurkacz utrzymał 16. miejsce.

Z KORTÓW

■ Francuz Benjamin Bonzi wygrał pierwszy w karierze turniej rangi ATP. W finale imprezy w Metz pokonał Brytyjczyka Camerona Norrie'ego 7:6 (8-6), 6:4.

■ Kanadyjczyk Denis Shapovalov wygrał turniej ATP 250 w Belgradzie. W finale pokonał Serba Hamada Medjedovica 6:4, 6:4. To drugi tytuł w karierze 25-letniego Shapovalova.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK 12 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
18.45 Gol - mag. ekstraklasy, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat SiatCast, 11.30 Tenis: ATP Finals w Turynie, 17.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, PGE Grot Budowlani Łódź - Neptunes Nantes, 20.15 Liga Mistrzów: Projekt Warszawa - Greenyard Maaseik (na żywo)

POLSAT SPORT 2
18.35 Pn: Liga Mistrzyń, FC Barcelona - SKN St. Poelten, 20.30 Tenis: ATP Finals w Turynie (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.00 Tenis: ATP Finals w Turynie, 19.55 Koszykówka: Liga Mistrzów, Pallacanestro Reggiana - WKS Śląsk Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
18.00 Hokej: Liga Mistrzów, Tappara Tampere - Farjestad Karlstad, 19.35 Lausanne HC - Geneve-Servette (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.30 Tenis: ATP Finals w Turynie, 18.00 Pn: Liga Mistrzyń, studio i FC Barcelona - SKN St. Poelten, 21.15 Siatkówka: Liga Mistrzyń, FC Porto - VakifBank Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
18.00 Tenis: ATP Finals w Turynie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.45 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5
22.00 Ekstraklasa po godzinach

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport d54d418cfd

POWRÓT DO KORZENI

Gadające **głowy**



Michał Listkiewicz

Wznawiam treningi! Od razu uspokoję pracujących obecnie w ekstraklasie trenerów i piłkarzy, że nie ma mowy o moim powrocie na ligowe murawy, są granice absurdu. Ale gdy dowiedziałem się o styczniowym Spodek Super Cup, natychmiast odkurzyłem stary gwizdek i chorągiewkę, wyprasowałem 40-letnią koszulkę (wciąż się w nią mieszczę ku zadowoleniu małżonki) i namówiłem Szymona Marciniaka oraz mojego pierworodnego syna Tomasza by dołączyli mnie do ekipy. Starzy przyjaciele Rudek Bugdoł z Chorzowa i Janek Bzowy z Częstochowy na pewno wesprą mnie z trybun. Zawsze mogę liczyć też na Jana Urbana, moim zdaniem jedną z najwartościowszych postaci w polskim futbolu. Wszystkich wymienionych spotkałem na walnym zgromadzeniu PZPN przed tygodniem, mimo upływu lat są w wyśmienitej formie. Rudek bardzo długo świetnie zarządzał Śląskim ZPN, a doświadczenie zebrane u boku „Magnata" Mariana Dziurowicza spożytkował pilnując finansów PZPN za prezesury Grzegorza Laty. To zresztą dobra świecka tradycja, że finanse piłkarskiej centrali prowadzi Ślązak: Dziurowicz u Kazimierza Górskiego, Bugdoł u Grzegorza Laty, teraz Henryk Kula u Cezarego Kuleszy. Skarbiec PZPN zawsze był pełen, a teraz pęka w szwach. Związek nie jest na państwowym wikcie jak większość innych dyscyplin. To oraz parasol FIFA i UEFA daje niezależność, bez której nie byłoby w Polsce Euro 2012 ani finałów europejskich pucharów. Obaj moi przyjaciele doczekali się zabawnych dookreślaczy: „Bugdoł - Bóg wzioł" oraz „a po meczu dla odnowy najlepszy jest Janek Bzowy".

Piłkarze twierdzą, że nie rozumieją większości decyzji sędziowskich. Gdyby w wolnych chwilach - a mają ich sporo - czytali przepisy gry, to rozumieliby więcej. Kiedyś przeżyłem szok, gdy legendarny Marco van Basten zapytał mnie na szkoleniu w trakcie mundialu, czy wolno dobijać piłkę pod jej odbiciu od słupka przy rzucie karnym. Myślałem, że on tak dla jaj, a chłop pytał całkiem poważnie. Przepisy przepisami, ale w naciąganiu asy murawy radzą sobie całkiem dobrze. Nic bardziej mnie nie wkurza niż domaganie się wrzutu z autu przez zawodnika, który wybił właśnie piłkę w trybuny nie mając nikogo wokół siebie albo chwytającego się za twarz po lekkim pchnięciu w plecy w celu wymuszenia czerwonej kartki dla rywala. To jest oszukiwanie nie tylko sędziego, lecz także kibiców na trybunach i przed telewizorami. Za takie symulki dawałbym żółtą kartkę chętniej niż za upadek w walce o piłkę. Piłkarze pierwszej ligi za najlepszego arbitra sezonu wybrali sympatycznego skądinąd pana Jacka, który słabo odróżnia symulowanie od walki. Ekspertów ci u nas dostatek. Co stacja telewizyjna, to gadające głowy. Dotyczy to zresztą nie tylko sportu, wszak po katastrofie smoleńskiej wypromowały się całe tabuny pseudoekspertów. Zdaniem wielu z nich dobry pilot wyląduje nawet na drzwiach od stodoły, szczególnie jeśli jest Polakiem. Im lepiej ktoś grał w piłkę, tym większe budzi zaufanie w roli eksperta, ale nie jest to regułą. Ważny jest też styl, zasób słów, emisja głosu, dar przekonywania. Taki Kazimierz Węgrzyn na przykład swoim charakterystycznym dyszkantem przekona nas bez trudu, że strzał kilka metrów nad poprzeczką był „cudowny". W mojej sędziowskiej branży świetny był Pan Sławek z Radomia. Sarkazm, ironia i wrodzona inteligencja Sławomira Stempniewskiego czyniły go telewizyjną osobowością. Jego następca Adam Lyczmański jest poprawny, ale to sytuacja jak w teatrze gdy grają spektakl dwuobsadowy. Ludzie walą na spektakl gdy gra Linda lub Gajos, ale gdy tę samą rolę gra ktoś mniej znany i utalentowany, czują się zawiedzeni. To smutne, że coraz mniej uwagi przywiązujemy do treści, więcej do formy. Sędziowski ekspert Canal+ ma swoje wykazy pomyłek młodszych kolegów, także na VAR-ze. Świetnie to skomentował szefujący polskim sędziom Tomasz Mikulski: „każdy może mieć swoje tabelki i ja to szanuję". Lubelski kardiolog nie ma parcia na szkło, pracuje solidnie i bez rozgłosu. Moim zdaniem świetnie sobie radzi w kierowaniu organizacją sędziowską a jego atutem - w odróżnieniu od telewizyjnych ekspertów - jest stały kontakt z trendami międzynarodowymi. Jako ceniony obserwator FIFA i UEFA musi się stale szkolić, by utrzymać pozycję. Moi wychowankowie Lyczmański i Rostkowski w roli medialnych ekspertów tego nie muszą. I to czyni różnicę.

Środek obrony to dziś najsłabsze ogniwo polskiej reprezentacji piłkarskiej. Inaczej drzewiej bywało, nie tylko w czasach Orłów Górskiego. Taki Mirek Bulzacki, który przegrał walkę o miejsce w składzie z Jerzym Gorgoniem i Władysławem Żmudą, byłby dziś filarem reprezentacji. Spotkałem go właśnie na uroczystości rozpoczęcia budowy muzeum Kazimierza Deyny w Starogardzie Gdańskim. Wręczył mi swoją książkę, fajnie się czyta. Dziś Mirosław tylko się uśmiecha, gdy słyszy cytat z Kazimierza Górskiego : „wolę pijanego Gorgonia niż trzeźwego Bulzackiego". To chyba bujda, stoper Górnika mógł wypić dwa piwka i tyle. Łatwiej się tworzy złe mity niż dobre. A piękny Starogard jest kolejnym po Stargardzie (od 9 lat już nie Szczecińskim), Zielonej Górze, Włocławku i Sopocie miastem, w którym koszykówka wygrywa z futbolem. Jak żużel w Lesznie, Pile i Gorzowie (jeszcze Wielkopolskim, choć z tym regionem nigdy nie miał nic wspólnego). Koszykarskie derby Kociewia Starogard - Pelplin to wydarzenie, na które region czeka miesiącami. Jednak Kazimierz Deyna to jedyny starogardzianin ponad podziałami. Marek Koźmiński darzy mnie ponoć szacunkiem (z wzajemnością), ale ma pretensje, że „wsadziłem go na konia" w ostatnich wyborach na prezesa PZPN. To nie tak było, drogi Marku. Na czworonoga z kopytami wsadził Cię ustępujący prezes, czyli „Zibi". Ja nawet nie byłem delegatem, nie miałem głosu. Natomiast armia stronników Bońka była całkiem spora, zatem nie ten adres. Roman Kołtoń, który obecnej piłkarskiej władzy nie popiera, przewidział atak na Kuleszę ze strony Dolnego Śląska. Wybory za niespełna rok, a harcownicy już w akcji. Nic takiego się nie wydarzyło, wrocławska delegacja wręczyła prezesowi PZPN okazałą statuetkę w podzięce za pomoc powodzianom.

To oczywiście nie oznacza, że w wyborach będzie lekko, łatwo i przyjemnie. Prezesowski fotel co prawda gorący, ale kusi wielu.

Bieg Niepodległości



Fot. PAP/Piotr Nowak

Punktualnie o godzinie 11.11 w Warszawie wystartował 34. Bieg Niepodległości na 10 km. Wygrał go Węgier Levente Szemerei, który uzyskał czas 29.10. Najszybszą kobietą była Ukrainka Maria Mazurenko - 33.00. Przed startem odśpiewano Mazurka Dąbrowskiego.

Około 19 tysięcy biegaczy ubranych w białe i czerwone koszulki utworzyło symboliczną flagę narodową, przemierzając Aleję Jana Pawła II i Aleje Niepodległości. Oprócz głównego biegu na 10 km, o godz. 10 wystartowała Mila Niepodległości na symbolicznym dystansie 1918 m. Odbyły się także bieg dla młodzieży w wieku 10-14 lat, zawody dla osób na wózkach z napędem aktywnym oraz tandemach na 10 km, a także zawody nordic walking na 5 km.

Bieg Niepodległości zaliczany jest do Warszawskiej Triady Biegowej, wraz Biegiem Konstytucji 3 Maja i Biegiem Powstania Warszawskiego. Wydarzenie organizowane jest przez Urząd Miasta Stołecznego Warszawa, Stołeczne Centrum Sportu AKTYWNA WARSZAWA i Fundację Maraton Warszawski.

WYNIKI

Kobiety: 1. Maria Mazurenko (Ukraina) 33.00, 2. Sabina Jarząbek 33.08, 3. Elżbieta Glinka 33.34

Mężczyźni: 1. Levente Szemerei (Węgry) 29.10, 2. Aaron Decloedt (Belgia) 29.17, 3. Mateusz Kaczor 29.41

Zwycięski koniec Cavendisha

KOLARSTWO

Jeden z najwybitniejszych kolarzy w historii Brytyjczyk Mark Cavendish zakończył karierę, wygrywając kryterium uliczne w Singapurze. „W niedzielę będzie mój ostatni wyścig w kolarstwie zawodowym" - napisał na Instagramie, w przededniu zawodów.

W trakcie 3. edycji wyścigu pod nazwą Tour de France Prudential Singapore Criterium zawodnicy 25 razy pokonywali 2,3-kilometrową pętlę. 39-letni Cavendish symbolicznie wyprzedził Belga Jaspera Philipsena na ostatnim zakręcie, po czym triumfalnie podniósł ręce.

Kolarz z wyspy Man odniósł 165 zwycięstw w trwającej 19 lat zawodowej karierze. Więcej sukcesów zanotował tylko legendarny Belg Eddy Merckx - 277. Poprzednio Cavendish podnosił ręce w geście triumfu 7 lipca w Saint-Vulbas, co oznaczało jego 35. zwycięstwo w Tour de France i pobity rekord etapowych triumfów w „Wielkiej Pętli", który dzielił do tej pory z Merckxem.

Z pierwszej wygranej Brytyjczyk cieszył się w 2006 roku w... Kielcach, w Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków. Później przyszły sukcesy w największych wyścigach, m.in. 17 zwycięstw etapowych w Giro d'Italia, trzy we Vuelta a Espana, triumf w monumencie Mediolan-San Remo w 2009 roku, mistrzostwo świata w 2011 i wiele innych. Startował również na torze, także w Pruszkowie, zdobywając m.in. trzy tytuły mistrza świata w madisonie i srebrny medal igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro w konkurencji omnium.

W czerwcu bieżącego roku król Wielkiej Brytanii Karol III nadał mu za zasługi tytuł szlachecki.

(PAP)

Sport d54d418cfd